



7 kwietnia 2026

NR 80 (18473)

SPORT



Kurs ratunkowy

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA	RAZEM			U SIEBIE			NA WYJEŹDZIE											
	1	2	3	1	2	3	1	2	3									
1. Lech (m)	27	45	46:37	12	9	6	13	22	29:24	6	4	3	14	23	17:14	6	5	3
2. Jagiellonia	27	42	43:34	11	9	7	14	24	29:20	7	3	4	13	18	14:14	4	6	3
3. Górnik	27	42	39:32	12	6	9	14	28	27:13	9	1	4	13	14	12:19	3	5	5
4. Zagłębie	26	41	40:30	11	8	7	13	23	24:12	6	5	2	13	18	16:18	5	3	5
5. Wisła (b)	27	39	28:26	10	9	8	13	24	15:10	7	3	3	14	15	13:16	3	6	5
6. Raków	27	39	36:34	11	6	10	13	19	14:12	5	4	4	14	20	22:22	6	2	6
7. GKS	27	39	36:35	12	3	12	14	26	21:15	8	2	4	13	13	15:20	4	1	8
8. Motor	27	38	36:39	9	11	7	14	22	19:15	5	7	2	13	16	17:24	4	4	5
9. Lechia	27	37	55:50	12	6	9	14	27	33:20	8	3	3	13	15	22:30	4	3	6
10. Korona	27	36	35:33	10	6	11	13	20	19:14	6	2	5	14	16	16:19	4	4	6
11. Cracovia	27	36	31:31	9	9	9	13	20	17:13	5	5	3	14	16	14:18	4	4	6
12. Piast	27	35	34:36	10	5	12	13	18	15:14	5	3	5	14	17	19:22	5	2	7
13. Radomiak	27	34	43:41	8	10	9	14	21	17:12	5	6	3	13	10	14:20	1	7	5
14. Pogoń	27	34	36:42	10	4	13	14	26	26:19	8	2	4	13	8	10:23	2	2	9
15. Legia (pp, sp)	27	33	32:31	7	12	8	13	20	16:11	5	5	3	14	13	16:20	2	7	5
16. Widzew	27	30	32:35	8	6	13	13	19	16:14	5	4	4	14	11	16:21	3	2	9
17. Arka (b)	26	30	25:44	8	6	12	13	26	19:14	7	5	1	13	4	6:30	1	1	11
18. Bruk-Bet (b)	27	25	33:50	6	7	14	14	13	17:25	3	4	7	13	12	16:25	3	3	7

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	2:0	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1	
Cracovia	11.04.	2:0	1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0	
Górnik	5:1	0:1	3:0	2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.	1:0	0:1	2:0	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2	
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	11.04.	25.04.	1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2	
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1	1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	16.05.	3:3	18.04.	2:1	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	2.05.	2:1	18.04.	
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1	0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	1:0	
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	11.04.	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3	
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	18.04.	3:4	0:2	4:1	2:1	2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1	
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	1:1	1:0	5:1	3:1	18.04.	1:1	3:1	
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	1:1	1:2	0:1	
Widzew	2:0	11.04.	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2	2:1	
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	16.05.	11.04.	0:0	2:1	2:0	0:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Górnośląska ofensywa



Gdzie te czasy, kiedy zespoły z Górnego Śląska trzęsły ligą?! Tak było od zarania w już prawie stuletnich rozgrywkach (pierwsza liga w grupach). Najlepszym polskim klubem międzywojnia był Ruch. Po wojnie nie było mocnych na Górnika, dalej mistrzowskie tytuły kolekcjonowali Niebiescy, a triumfy zaliczały też kluby z Bytomia (Polonia dwa razy i Szombierki pod ręką Huberta Kostki w 1980). Puchary Polski? Tutaj też ścista czołówka. W siódemce wszech czasów Górnik jest na drugim miejscu z sześcioma triumfami, a po trzy mają Ruch i GKS Katowice. Cezure sukcesów wyznacza transformacja z przetomu lat 80 i 90. Zmiany ustrojowe boleśnie odbiły się na futbolowych klubach z regionu, które odczuły stratę możnego górniczo-hutniczego wsparcia. Nic nie trwa wiecznie, także zła passa. Być może – daj Boże, żeby tak było! – jesteśmy świadkami ważnych, być może przetomowych zmian. Górnik zmienia właściciela. Akcje klubu w całości przejmuje mistrz świata z 2014 roku i od dziecka kibic 14-krotnego mistrza Polski Lukasz Podolski. Ostatnie mistrzostwo Polski Górnika to 1988, ostatni krajowy puchar 1972 rok, ostatnie miejsce na podium 1994... Kto to pamięta z młodych kibiców?! Teraz wszystko może się zmienić, bo Górnicy – jak pokazują ostatnie wyniki – z powodzeniem radzą sobie na dwóch frontach. W lidze widać zwykłą formę, cały czas jest tuż za liderami. Teraz drużyna Michała Gasparika jest od krok od finału Pucharu Polski, grając w środę z trzecioliigowym Zawiszą w Bydgoszczy. Ostatni przegrany finał PP Zabrze miał miejsce ćwierć wieku temu z Polonią Warszawa.

GieKsa? To samo. Też niezłe miejsce w tabeli, nieduże straty to pucharowych miejsc i też gra w 1/2 finału krajowych rozgrywek. Drużyna Rafała Góraka razem z Lechem jest najlepiej punktującym zespołem w 2026, zdobywając już 19 punktów. Dodatkowo ma szczęście, co pokazał ostatni ligowy mecz, bardzo ważny, z Wisłą Płock. W takiej dyspozycji Katowiczanie mogą namieszać – jak Górnicy – na dwóch frontach. Co to by było na koniec, gdyby przykładowo Górnik został mistrzem Polski, a GKS po raz czwarty w historii sięgnął po Puchar Polski! Marzenie ściętej głowy? Kto wie? Pierwsze odpowiedzi już w środę i czwartek.

Postraszili Lechię

W osłabieniu, z trzybramkową stratą - w takich okolicznościach Korona Kielce w końcówce spotkania próbowała zepsuć humory Gdańszczanom.

Tomasz Bobcek Lechii należy się „jedenaścianka”, a cypryjskiemu defensorowi pokazał czerwoną kartką. Korona znalazła się w arcytrudnej sytuacji, tym bardziej że Bobcek z „wapna” pokonał Dziekońskiego.

Po zmianie stron Korona otrzymała kolejny cios. Mocny strzał oddał Rifet Kapić, nie dając szans golkiperowi przyjezdnych. Sprawa zwycięstwa teoretycznie była oczywista, ale ekipa Jacyka Zielińskiego nie poddała się. Po paru zmianach kielecki zespół był w stanie ruszyć do ofensywy i postraszyć Gdańszczan. Po faulu Dawida Kurminowskiego

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk **4:2** (2:0) Korona Kielce

1:0 – Cirković, 19 min (asysta Bobcek), 2:0 – Bobcek, 29 min (karny), 3:0 – Kapić, 59 min (asysta Żelizko), 3:1 – Błanik, 78 min (karny), 3:2 – Resta (asysta Rubezić), 4:2 – Kurminowski, 90+3 min (asysta Neugebauer)

KORONA: Paulsen 6 – Wójtowicz 6 (46. Kłudka 4), Djacuk 5, Rodin 5, Vojtko 4 – Kapić 7 (90+4. Pllana niesklas.), Żelizko 6 – Mena 5 (46. Neugebauer 5), Sezonienko 5 (75. Wjunnyk niesklas.), Cirković 7 – Bobcek 7 (62. Kurminowski 4), Trener John CARVER. Rezerwowi: Sarnawski, Weirauch, Bambecki, Głogowski, Kałahur, Mavraj, Pllana, Careńko.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - 5. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Paulina Baranowska (Chetmno). **Czas gry** 99 min (48+51). **Widzów**. **Żółte kartki:** Wójtowicz (5. faul), Mena (45. faul), Kurminowski (77. faul), Pllana (90+6. faul). Czerwona kartka Sotiriou (27. faul).

MÓWIĄ LICZBY	LECHIA	KORONA
52	posiadanie piłki	48
9	strzały celne	4
8	strzały niecelne	14
6	rzuty różne	5
3	spalone	0
14	faule	6
4	żółte kartki	0
0	czerwone kartki	1

na Pau Reście arbiter podyktował drugi w tym meczu rzut karny. Z 11 metrów pewnie uderzył Dawid Błanik. Do końca meczu pozostało kilkanaście minut, a Korona złapała wiatr w żagle i do siatki po zamieszaniu w polu karnym trafił Resta. Zaledwie jedna bramka przewagi sprawiła, że Lechia grała nerwowo, ale ostatecznie wygrała. Co więcej – zwycięstwo w doliczonym czasie przypieczętował Kurminowski.

Kacper Janoszka



Tomasz Bobcek (z prawej) powrócił po kontuzji i pomógł Lechii w wygranej.

WYNIKI 27. KOLEJKI

GKS Katowice – Wista Płock	1:0 (0:0)
Raków Częstochowa – Widzew Łódź	1:1 (0:0)
Górnik Zabrze – Cracovia	3:0 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	0:0
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Piast Gliwice	3:2 (2:0)
Radomiak – Motor Lublin	1:1 (0:1)
Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	0:2 (0:1)
Lechia Gdańsk – Korona Kielce	4:2 (2:0)
Arka Gdynia – Zagłębie Lubin	dziś, 19.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04)

Piątek	Wista Płock – Lechia Gdańsk	18.00
	Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	14.45
	Zagłębie Lubin – Radomiak	17.30
	Legia Warszawa – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Cracovia – Arka Gdynia	12.15
	Motor Lublin – Raków Częstochowa	14.45
	Lech Poznań – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	19.00

WYGRANI...

1. Gol wywalczony

■ Yvan Ikia Dimi do Górnika dołączył zimą. Michał Gasparik regularnie daje mu szansę gry, a ten w miniony weekend zapewnił Zabrzanom gola na 1:0. Dzięki swojej zawziętości wyszarpał pierwszą bramkę w barwach górnośląskiej ekipy, zmuszając bramkarza Cracovii do błędu. Francuz sprytnie wygrał potyczkę o pozycję z Sebastianem Madejskim. Pomógł tym samym w przedłużeniu dobrej serii Zabrzan, którzy od początku marca nie przegrali meczu.

2. Ofensywny obrońca

■ Dwie porażki przed przerwą reprezentacyjną to zbyt wiele – z takiego założenia musieli wyjść piłkarze GKS-u Katowice. W sobo-

tę rzutem na taśmę wygrali z Wistą Płock 1:0, a gola zdobył Lukas Klemenž. Defensor w tym sezonie jest niezawodny pod bramką rywala. Zdobyt już szóstą bramkę, drugi raz zapewniając drużynie zwycięstwo 1:0. Wcześniej ustalił wynik meczu z Widzewem Łódź, 8 lutego 2026 roku.

3. Prosto z rogu

■ W Niecieczy w końcu mieli powód do zadowolenia. Bruk-Bet wygrał pierwszy mecz w 2026 roku. Co więcej – zespół dał kibicom kawał bardzo ciekawego widowiska. Podopieczni Marcina Brosza zagrali dobrze, ofensywnie, a ozdobą rywalizacji był gol Damian Hilbrychta. 27-latek, który z klubem związany jest od ponad trzech lat, zamknął rywalizację cudownym strzałem bezpośrednio z rzutu różnego!

PRZEGRANI...

1. Co za pomyłka!

■ Po bramce Karola Czubaka Motor był na prowadzeniu. Wydawało się, że Radomiak nie będzie w stanie powrócić do rywalizacji, ale pomógł mu w tym Ivan Brkić. Chorwacki bramkarz pod presją zachował się kompletnie niezrozumiale. Zamiast wybić piłkę na osłep, podał pod nogi Rafała Wolskiego. W ten sposób podarował rywalom bramkę, a Lublinianie stracili szansę na odniesienie trzeciego zwycięstwa z rzędu.

2. Nie pomógł

■ Valentin Cojocar u nie pomógł Pogoni w meczu z Legią Warszawa. Portowcy przegrali, a rumuński golkiper sprawił, że stołeczny zespół wyszedł na prowadzenie w pierwszej połowie. Gdy Mileta Rajović oddał niegroźny strzał, niemal wprost w bramkarza, ten

postanowił rzucić się. Piłka odbiła się od jego ręki i wpadła do bramki. Zapewne znacznie lepszy osiągnąłby efekt, gdyby spróbował odbić piłkę w najprostszym możliwym sposobie, wystawiając w bok nogę.

3. Mistrzowie remisów

■ W debiucie w roli trenera Władzawa Aleksandar Vuković wygrał z Lechem Poznań. Była to doskonała zapowiedź poprawy gry drużyny, ale... od tamtego momentu serbski trener odnotował trzy remisy. Gdy wydawało się, że wygra w sobotę z Rąkowie, bo w ostatniej chwili zdobył gola, to przed ostatnim gwizdkiem stracił bramkę i podzielił się punktami z Medalikami. Warto podkreślić, że wydarzył się to w spotkaniu, w którym Łódzianie przez większość meczu grali w przewadze jednego zawodnika.



Jesus daje radość i nadzieję

Jesus Jimenez dał Niecieczanom prowadzenie.

W samo południe w Lany Poniedziałek w Niecieczy działy się rzeczy... niezwykle. Gospodarze pokazali, że ekstraklasowe zmartwychwstanie wciąż jest możliwe.

Fani z Gliwic mogli z optymizmem patrzeć na wyjazd do Niecieczy. Piast ostatnio punktuje, gra coraz lepiej i widmo spadku zostało mocno odepchnięte. Ekipa z Górnego Śląska w wielkanocny poniedziałek wyruszyła do najgorszej drużyny w lidze, ale jedyną osobą, która mogła spać niespokojnie, był trener Daniel Myśliwiec. Aktualny szkoleniowiec Piasta jeszcze ze Słonikami nie wygrał i zdanie te nie straciło na aktualności po wczorajszym meczu.

Cuda, cuda na murawie

W południe kibice nie dostali nudnego meczu do rosołu, a bardzo ciekawe spotkanie, pełne zwrotów akcji i ... nietypowych zdarzeń. Do takiej kategorii zaliczymy na pewno „asystę” Hugo Vallejo, który wyłożył piłkę Kamilowi Zapólnikowi. Zaskoczył „pozytywnie” też Damian Hilbrycht, który pokonał bramkarza Karola Szymańskiego prosto z rzutu różnego. Ani jednak ten pierwszy cios, który sprawił, że gospodarze prowadzili do przerwy 2:0, ani ten drugi, który był golem na 3:1 w momencie mocnych ataków gości, nie załamał zespołu z Gliwic. Piast walczył o choćby punkt i nie

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET	PIAST	
37	posiadanie piłki	63
5	strzały celne	7
1	strzały niecelne	8
3	rzuty różne	9
1	spalone	4
10	faule	9
3	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

tracił nadziei, co też wpasowało się w okoliczności świąt Wielkiej Nocy.

Waleczni po przerwie

I zespół Niebiesko-czerwonych zrobił w drugiej połowie bardzo dużo, żeby emocje trzymały kibiców do końcowego gwizdka. Oprócz dwóch goli strzelonych po zmianie stron, goście oddali więcej strzałów i blisko szczęścia byli m.in. Patryk Dżiczek (poprzeczka), Dalmau, czy Rivas. Ostatecznie trochę szaleńcze ataki gości nie dały im gola numer trzy, więc Wielkanoc dla fanów Piasta nie zakończyła się prezentem. – Trzeba sobie uświadomić, o co gramy w tym sezonie i musimy z każdym meczem pokazać, że ten sezon się dla nas jeszcze nie skończył. Strzeliliśmy dwie bramki, ale dużo naszych błędów indywidualnych spowodowało, że wygrał rywal.

OCENA MECZU ★★★

3:2

(2:0)

Bruk-Bet Nieciecza vs **Piast Gliwice**

1:0 – Jimenez, 15 min (karny), 2:0 – Zapólnik, 42 min (bez asysty), 2:1 – Dalmau, 69 min (asysta Drapiński), 3:1 – Hilbrycht, 73 min (różny), 3:2 – Rivas, 82 min (bez asysty)

BRUK-BET: Chovan 5 – Boboc 5, Matysik 4 (46. Isik 4), Masoero 5, Kasperkiewicz 4, Hilbrycht 7 (90. Jakubik) – Strzałek (68. Trubeha niesklas.), Guerrero 5, Ambrosiewicz 3, Jimenez 6 (78. Biniek niesklas.) – Zapólnik 7 (79. Durdov niesklas.).
PIAST: Szymański 4 – Borowski 4, Rivas 6, Drapiński 5, Lewicki 4 – Leśniak 5 (68. Lima 0), Dżiczek 5, Tomaszewicz 4 (61. Chrapek 5), Felix 4 (61. Katsantonis 5), Vallejo 3 (46. Sanca 5) – 63. Barkowski 4 (61. Dalmau 6). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Hołec, Boisgard, Czerwiński, Fikaj, Marziaz, Mucha.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. Asystenci: Bartosz Kaszyński (Toruń), Artur Zakrzewski (Gdańsk) **Czas gry:** 99 min (48+51). **Widzów:** 2908. **Żółte kartki:** Ambrosiewicz (35. faul), Hilbrycht (73. faul), Biniek (86. faul) – Lewicki (14. faul), Lima (90+4. faul). **Czerwona kartka** Lima (90+6. druga żółta).

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** - Chcieliśmy sami sobie udowodnić, że nie jesteśmy tak stabi, jak nasze ostatnie wyniki. Myślę, że udało nam się to osiągnąć, w spotkaniu z bardzo trudnym przeciwnikiem. Gdy cokolwiek nam nie wychodziło, pomagali nam trybuny. Kibice nas wspierały, dzięki czemu walczyliśmy z zaangażowaniem, ze złością. Dlatego też zdobyliśmy takiego gola - z rzutu różnego - jakiego nigdy nie zdobyliśmy. To była determinacja w zrobieniu czegoś niesamowitego.

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Czuję się jak osoba, która będzie mieć prawdopodobnie coraz częstsze koszmary, gdy będę widział pomarańczowy kolor lub słyszał stonia. Chyba kolejny raz, patrząc na przebieg meczu, wydarzyły się najbardziej mało prawdopodobne rzeczy. Mówię o bramce bezpośrednio z rzutu różnego czy o tym, że najlepsza piłka prostopadła jaką zagraliśmy, to do rywala. Mam nadzieję, że to był już ostatni taki nasz mecz. W stabilności trzymam mnie to to, że drużyna pomimo bardzo niekorzystnego finałowego przebiegu pierwszej połowy, w drugiej pokazała, że nie zamierza przejść obok meczu i odpuścić.

Zakasamy rękawy i znowu mamy kolejny mecz o sześć punktów, tak jest w tej lidze – podsumował sytuację w ekstraklasie Grzegorz Tomaszewicz, pomocnik Piasta. Na ten moment Gliwiczanie mają pięć punktów

przewagi nas strefą spadkową. Słonie z Niecieczy z kolei mają pięć punktów straty do bezpiecznego, piętnastego miejsca. W tej lidze i w tym sezonie jeszcze wiele może się wydarzyć...

(KRIS)

Musimy uważać

Rozmowa z Rafałem Janickim, obrońcą Górnika Zabrze

Za wami ligowy mecz z Cracovią. Jak go pan ocenia?

- Dziwny mecz. Nie wiem, jak to wyglądało z trybun, z boku, ale dla mnie było dziwne spotkanie z naszej strony, bo nie zaczęliśmy najlepiej i mogliśmy przegrywać nawet 0:2. Rywal miał sposobność, żeby nas zaskoczyć. Tyle dobrego, że piłkarze Cracovii nie wykorzystali szans. W tych pierwszych minutach byliśmy chimeryczni, elektryczni, szczególnie w rozegraniu, a przeciwnik miał okazję po naszych błędach. Nie powinno się to wydarzyć, na szczęście później wszystko było już pod kontrolą.

Ostatecznie wysoko wygraliście.

- No tak, potem graliśmy jak należy. Te okazje rywala wynikały z naszych głupich strat, przez co Cracovia się napędzała. Potem na szczęście było już widać różnicę.

Pana jako szefa obrony cieszy chyba kolejne zero z tyłu?

- Na pewno cieszy to, że nie tracimy bramek, bo wcześniej nie traciłmy ich też na Motorze i na Widzewie. Nasza defensywa nie wygląda źle. Co do poprawy? W takim meczu musimy tworzyć jeszcze więcej sytuacji pod bramką rywala, żeby nie było tylko raz 3:0, żeby też w kolejnych grach było podobnie. Musimy tworzyć sytuacje, wykorzystywać je, bo wiemy, jaki mamy cel. Wygraliśmy,

cieszymy się, ale teraz zapominamy o wszystkim i od niedzieli myślimy już tylko o tym, co będzie w środę w półfinale Pucharu Polski.

A taki mecz jak ten z Pasami da przystawienie kopa, czy nie potrzebujecie dodatkowej motywacji przed wyjazdem na spotkanie z Zawiszą do Bydgoszczy?

- Chciałbym, żeby tak było, żeby był taki dodatkowy kop, ale jak zawsze - boisko wszystko zweryfikuje. Jedziemy do przeciwnika z niższej ligi. Wszystko zależy od nas i od naszej postawy na boisku. Jeżeli jeden z nas pomyśli, że mecz wygra się sam, bez żadnego wysiłku, to może się źle skończyć. Na pewno jest pozytywne nastawienie, ale też z pokorą trzeba podejść do przeciwnika.

Była okazja do analizy Zawiszy?

- Trener i sztab przedstawi, gdzie rywal ma słabe i mocne strony, ale głównie to musimy się skupiać na sobie.

Co będzie kluczem w meczu w Bydgoszczy? Jedziecie tam w roli zdecydowanego faworyta.

- Zacząć od początku mocno, tworzyć sytuacje. Wypada nam Maks Chłań, który pauzuje za kartki i trener będzie musiał znaleźć jakieś inne rozwiązanie, żeby tworzyć trochę tego wiatru na skrzydłach, żeby było tam zamieszanie. Trzeba napierać od pierwszej minuty, tworzyć sytuację i pokazać, że to my gramy w ekstraklasie, a Zawisza - z całym szacunkiem dla niego - na czwartym poziomie rozgrywkowym

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	CRACOVIA	
55	posiadanie piłki	45
4	strzały celne	2
3	strzały niecelne	5
4	rzuty różne	5
2	spalone	0
10	faule	11
0	żółte kartki	2

w Polsce. Jak podkreślam jednak, mam nadzieję, że żaden z moich kolegów nie pomyśli, że mecz sam się wygra, a jak pomyśli, to szybko się go postawi do pionu.

No właśnie! Z Cracovią parę razy Josemę musiał pan postawić do pionu!

- Czasami trzeba. Lubimy się bardzo, ale czasami



Górnik Zabrze

OCENA MECZU ★★★★★

3:0

(1:0)



Cracovia

1:0 - Ikiya Dimi, 11 min (głową, asysta Sadilek), 2:0 - Kubicki, 78 min (głową, asysta Sadilek), 3:0 - Rakoczy, 82 min (asysta Chłań)

GÓRNIK: Lubik 6 - Olkowski 7 (83. Donio niesklas.), Janicki 6, Josema 6, Janza 6 (81. Zmrzły niesklas.) - Ikiya Dimi 7, Sadilek 7 (81. Rakoczy 1), Hellebrand 6 (83. Sauer), Kubicki 7, Chłań 7 - Liseth 6 (72. Sacek niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Bochniewicz, Szcześniak, Massimo, Lukoszek, Ambros, Rupanow.

CRACOVIA: Madejski 3 - Sutalo 4, Henriksson 4, Traore 4, Perković 4 - Sans 4 (62. Dominguez 3), Selan 3 (62. Zahiroleslam 3), Al-Ammari 5, Hasić 5 - Kameri 4 (77. Charpentier niesklas.), Batoum 4 (62. Tabisz 3). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Glik, Knap, Piła.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 7. Asystenci Adam Kupsik (Poznań) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 93 min (45+48). **Widzów** 22 324. **Żółte kartki:** Sutalo (54. faul), Henriksson (74. faul).

trzeba kolegę pobudzić (uśmiech). Mnie też się zdarzało, żeby mnie po-

budzali. To działa w dwie strony.

W ekstraklasie ma pan na dziś już 404 mecze, a czy można powiedzieć, że to spotkanie w półfinale Pucharu Polski z Zawiszą będzie jednym z najważniejszych w pana karierze?

- Myślę, że tak. Dążę do tego, żebyśmy osiągnęli na koniec sezonu swoje cele, a jednym z nich jest gra w finale Pucharu Polski. Jesteśmy tego blisko, ale przed nami ważny krok i nie możemy zaprzepaścić tego, co już osiągnęliśmy. Skupienie, koncentracja i gra taka jak w ostatnich tygodniach - to będzie recepta na wygranie meczu w Bydgoszczy.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Rafał Janicki (w wysoku, z lewej) przestrzega kolegów przed środkową grą w półfinale Pucharu Polski w Bydgoszczy.

Rzucony na głęboką wodę

W ligowym debiucie, wśród grubych ryb naszej ekstraklasy, Eryk Kozłowski pływał bardzo dobrze.

BIAŁOSTOCKO-POZNAŃSKIE LICZBY

103

SPOTKANIA

w roli szkoleniowca Jagiellonii Białystok czekał Adrian Siemieniec na swoją pierwszą żółtą kartkę w ekstraklasie. 34-latek zobaczył ją akurat w dniu, w którym klub ogłosił przedłużenie z nim kontraktu. W przerwie sędzia Jarosław Przybył przekazał mu ją na pamięć.

212

MECZÓW

w barwach Lecha Poznań rozegrał Mikael Ishak. Złożyło się na to 156 spotkań w ekstraklasie, 8 w Pucharze Polski, jeden w superpucharze i 47 w eu-

ropejskich rozgrywkach. Dzięki startowi z Jagiellonią Białystok Ishak wskoczył na pierwsze miejsce wśród obcokrajowców z największą liczbą występów w Kolejorzu. W Wielką Sobotę wyprzedził prowadzącego od ponad dekady Dimitrije Injaca.

92

SPOTKANIA

ligowe z rzędu zagrał bramkarz Lecha, Bartosz Mrozek. Jest to obecnie najdłuższa seria w ekstraklasie. 26-latek rodem z Katowic ostatni raz nie zagrał w sierpniu 2023 roku w meczu z Zagłębiem Lubin, kiedy bronili Filip Bednarek. Od tamtej rywalizacji wskoczył do bramki i nie oddaje swojego miejsca. W 92 spotkaniach zachował 33 czyste konta.

Najważniejsze wydarzenie ligowego hitu pomiędzy Jagiellonią a Lechem miało miejsce... przed rozpoczęciem meczu. Wtedy to na murawie trener Adrian Siemieniec wraz z całą swoją rodziną ogłosił, że zostaje w klubie do końca czerwca 2027 roku. Kibice informację przyjęli gromkimi oklaskami i skandowaniem nazwiska szkoleniowca. W zamian 34-latek zaskoczył wyjściową jedenastką, zwłaszcza w środku pola. Tam wystąpiło dwóch 19-latków! Obok Bartosza Mazurka, który regularnie gra w podstawowym składzie, a zapamiętany został z trzech goli strzelonych Fiorentinie, zagrał ekstraklasowy debiutant Eryk Kozłowski. To kolejny utalentowany piłkarz z akademii Dumy Podlasia, który występuje w trzecioligowych rezerwach i jest reprezentantem Polski U20.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	LECH	
49	posiadanie piłki	51
3	strzały celne	3
7	strzały niecelne	14
3	rzuty różne	3
1	spalone	0
15	faule	12
3	żółte kartki	1

Dla młodziana spotkanie nie było łatwe. Nie było to spowodowane tym, że zjadła go trema, lecz tym, że sobotni hit zamienił się w piłkarskie szachy szkoleniowców. Obie drużyny miały okazję, wykazywali się głównie bramkarze, a w drugiej połowie liczyły się przede wszystkim, żeby nie stracić gola. W takich warunkach Kozłowski musiał wykonywać „brudną” pracę... Tarasa Romanczuka. 34-latek nie doszedł do pełni zdrowia i wszedł dopiero na kilkanaście minut przed końcem meczu.

Z występu Kozłowskiego zadowolony był trener Adrian



Jagiellonia Białystok

OCENA MECZU ★★

0:0



Lech Poznań

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 - Wojtuszek 5, Vital 5, Pelmard 5, Wdowik 4 - Kozłowski 5 (72. Romanczuk niesklas.), Mazurek 6 - Pozo 4, Imaz 3, Szymt 4 (72. Leiva niesklas.) - Pululu 5. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Bazdar, Drachal, Kobayashi, Lozano, Montoia, Rallis, Sylła, Zalewski.

LECH: Mrozek 7 - Pereira 5, Skrzypczak 6, Milić 5, Gurgul 4 - Kozubal 5, Rodriguez 4 (64. Thordarson 4) - Ghoulizadeh 5 (84. Ismaheel niesklas.), Walemark 4 (64. Hakans 5), Bengtsson 3 (90+1. Palma niesklas.) - Ishak 4 (84. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Gmur, Gumny, Moutinho, Ouma.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 5. Asystenci: Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 97 min (47+50). **Widzów** 19 789. **Żółte kartki:** Kozłowski (32. faul), Vital (43. faul), Pululu (90+4. niesportowe zachowanie) - Milić (12. faul).

Siemieniec. - Powiedziałem Erykowi, że trzy lata temu ktoś postawił na mnie i dał mi możliwość na realizację marzenia, a dzisiaj to ja daję szansę jemu. ... Wyjście w pierwszym składzie przy pełnych trybunach przeciwko Lechowi Poznań to dla niego wielki moment, ale

on na tę szansę sobie zapracował i zasłużył. Obronił się tym występem - podsumował szkoleniowiec Dumy Podlasia, podkreślając jednocześnie, że trochę minie, zanim 19-latek dorówna Romanczukowi.

Miłosz Cebo

Trudno o optymizm

Raków stracił kolejne punkty na wiosnę, a w powodzenie misji trenera Łukasza Tomczyka wierzy coraz mniej osób. Czwartkowy półfinał Pucharu Polski w Częstochowie jest określany meczem o wszystko.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, przy Limanowskiego teoretycznie powinni się cieszyć z jednego punktu (1:1) uratowanego w 97 minucie. Spotkanie z wyjątkowo słabym Widzewem obnażyło wszystkie problemy, z jakimi w tej rundzie mierzy się drużyna Łukasza Tomczyka.

Nieprzemysłane decyzje

Z każdą stratą punktów liczba wierzących w to, że 37-letni szkoleniowiec jest w stanie opanować szatnię i poprowadzić Raków do sukcesów topnieje i po Wielkanocy jest ona jeszcze mniejsza. Jak od środka radzi sobie z ego zawodników trener, którego dotychczasowym szczytem było prowadzenie I-ligowej Polonii Bytom? Nie wiemy, bo tego nie widać. Jednak już tylko to, co na wierzchu, nakazuje myśleć, że dobrze nie jest. W starciu z Łodzianami Tomczyk zdecydował się na dość eksperymentalne zestawienie, z Kacprem Trelowskim na bramce, mającym problemy ze stabilizacją formy po kontuzji Zoranem Arseniciem w obronie oraz młodym Isakiem Brusbergiem na dziesiątkę. Żaden z nich nie dotrwał do końca meczu, dwóch ostatnich opuściło plac gry jeszcze w trakcie pierwszej połowy.

O ile postawienie na Chorwata było suwerenną decyzją szkoleniowca, wszak to on najlepiej wie, kto w jakiej jest formie, obserwując piłkarzy codziennie na treningach, to już brak reakcji na jego nieprzemysłane poczynania boiskowe pod wątpliwą stawią jego kompetencje. Arsenić od początku był wyjątkowo "elektryczny", już w 22 minucie złapał żółtą kartkę, krótko po niej mógł/powinien (niepotrzebne skreślić) dostać kolejną, ale wyjątkowo słabo prowadzący spotkanie Paweł Raczkowski jeszcze mu darował. To, że moment, w którym Arsenić wyleci z boiska za kolejną kartkę, jest tylko kwestią czasu, widzieli chyba wszyscy na stadionie poza sztabem trenerskim. W 36 minucie kapitan Rakowa „dopełnił dzieła”, otrzymał drugie żółtko i na ponad połowę meczu osłabił zespół. Pociągnęło to również zejście Brusberga,

bo na obronę musiał wejść Stratos Svarnas. Tu też pojawia się pytanie, dlaczego Grek - skoro był zdrowy (zagrał do końca strzelając bramkę na wagę remisu) - nie grał od początku? W klubie już wcześniej pojawiały się poważne zarzuty co do prowadzenia i właściwego reagowania przez trenera w czasie meczów.

To się nie broni

Choćby wykazał się maksimum dobrej woli i nie wiadomo jak mocno trzymać kciuki za Łukasza Tomczyka, to jednak wydaje się, że prowadzenie Rakowa zwyczajnie go przerosło. Dzieśięć punktów w dziewięciu meczach jest najbardziej obrazowym, a zarazem bolesnym dla kibiców podsumowaniem jego dotychczasowej kadencji. Bilans dwóch zwycięstw, czterech remisów i trzech porażek wygląda bardzo kiepsko, a jeśli dodamy do tego mecze w Pucharze Polski oraz Lidze Konferencji będzie on po prostu katastrofalny: 2-5-5! Półtora dobrego meczu (z Pogonią oraz pierwszą połową w Lubinie) na dwaście to trochę za mało na drużynę z mistrzowskimi aspiracjami...

Raków do przerwy sobotniego meczu prezentował się fatalnie. W oczy raził brak pomysłu na grę, brak strzałów celnych, jak i nie-

OCENA MECZU ★★★

1:1
(0:0)

Raków Częstochowa vs Widzew Łódź

0:1 - Alvarez, 90+4 min (asysta Bergier); 1:1 - Svarnas, 90+7 min (asysta Diaby-Fadiga)

RAKÓW: Trelowski 6 (67. Zych 6) - Arsenić 0, Racovitan 6, Dawidowicz 7 - Ameyaw 5, Struski 6 (67. Bulat 5), Repka 4, Silva 5 - Makuch 6 (84. Diaby-Fadiga niesklas.), Brusberg 5 (38. Svarnas 7) - Brunes (84. Rocha niesklas.), Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Żółteczko, Mosór, Napieraj, Tudor, Bulat, Ilenić, Mircetić, Ivi Lopez.

WIDZEW: Dragowski 6 - Żyro 5 (46. Krajewski 6), Wiśniewski 4, Visus 6, Kozlovsky 6 - Alvarez 7, Selahi, Shehu 5 (77. Baena niesklas.) - Kornvig 5, Fornalczyk 6 (90. Pawłowski niesklas.) - Zejiri 5 (66. Bergier 7). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Kikolski, Andreou, Czyż, Ilić, Isaac.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 2. Asystenci Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 107 min (47+60). **Widzów** 5500. **Żółte kartki:** Arsenić (22. faul) - Visus (70. faul), Baena (90+9. dyskusje), Dragowski (90+11. dyskusje). **Czerwona kartka** Arsenić (36, druga żółta)

celnych (od biedy można zaliczyć jeden Patrykowi Makuchowi). Podsumowując całe spotkanie można na siłę szukać pozytywów i stwierdzić, że Częstochowianie pokazali charakter, grali do końca i w nagrodę uratowali punkt, grając 75 minut jednego zawodnika mniej (sędzia drugą połowę przeciągnął o kwadrans). Przedłużona została również seria meczów bez porażki z Widzewem - od czasu powrotu do ekstraklasy Raków jest prawdziwym katem łódzkiego klubu - na osiem prób wygrywając pięć spotkań oraz trzy remi-



Nad Łukaszem Tomczykiem zbierają się w Częstochowie czarne chmury.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	WIDZEW
39	61
2	2
4	14
4	5
3	2
10	20
2	3

sując. Można też budować narrację na tym, że u siebie Raków Tomczyka nie przegrywa, a strzelona przez Frana Alvareza bramka była pierwszą straconą w Częstochowie przez Raków w tej rundzie. Wreszcie, że mecze po przerwie reprezentacyjnej za Papszuna zawsze kończyły się porażkami, więc remis to w zasadzie progres.

Sądny czwartek

Wszystko to jednak pocieszenia dość marne i mocno naciągane. O mistrzostwie Polski chyba nikt już w Częstochowie realnie nie marzy, a na pewno bałby się to powiedzieć na głos w obawie przed salwą śmiechu. Z taką grą i częstotliwością przyrostu punktów wydaje się wręcz, że jedyną szansą na zagranie w kolejnym sezonie w europejskich pucharach będzie Puchar Polski. W czwartek przed Tomczykiem najważniejszy mecz w dotychczasowej karierze. Jeśli odpadnie w półfinale z GKS-em Katowice jest mocno prawdopodobne, że po sezonie przy Limanowskiego się z nim pożegna.

Mariusz Rajek

Gramy o marzenia!

Po wygranej z Wisłą Płock Katowiczanie skupiają się tylko na meczu pucharowym z Rakowem.

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

GKS Katowice vs Wisła Płock

1:0 - Klemenz, 90+3 min (asysta Nowak)

GKS: Strączek 7 - Czerwiński 6, Jędrzych 6, Klemenz 7 - Jirka 5 (67. Galan 4), Rasak 6, Milewski 5, Wasielewski 5 - Wdowiak 5 (67. Marković 5), Szkurin 5 (80. Kokosiński niesklas.), B. Nowak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Błąd, Kuusk, Olsen, Rogala, Wędrychowski, Łukasiak.

WISŁA: Leszczyński 6 - Haglind-Sangre 6, Kamiński 5, Mijusković 5 - Rogeł 5, Kun 5 (67. Pacheco 4), Savvidis 4 (80. Jime niesklas.), W. Nowak 6, Lecoeuche 5 (80. Galapeni niesklas.) - Sekulski 5, Hamulić 4 (27. Jurić 5). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Bokhno, Custović, Djalo, Hiszpański, Pomorski, Sarapata.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 7. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Sebastian Mucha (Kraków). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 12268. **Żółte kartki:** Wasielewski (45+1. faul), Marković (79. faul), Czerwiński (89. faul) - W. Nowak (45. faul).

W rundzie wiosennej GKS Katowice udowodnił, że spokojną i mądrą grą jest w stanie zdobywać punkty. Pokazywał, że nie zawsze trzeba grać efektywnie, nie zawsze trzeba utrzymywać się przy piłce dłużej od rywali, żeby wygrać.

W sobotę był jednak częściej przy piłce od Wisły Płock, w pierwszej połowie próbował zdobyć bramkę, miał kilka okazji, ale gola bardzo długo nie udało się zdobyć. Z kolei po zmianie stron GieKSA nie oddała ani jednego strzału celnego, aż do... 3 minuty doliczonego czasu. Wtedy po rzucie różnym uderzył Bartosz Nowak (jak zwykle niezawodny), następnie futbolówka odbiła się od Lukasa Klemenza i wpadła do siatki. W ten właśnie sposób Katowiczanie odnieśli zwycięstwo, zrównali się punktami z Nafciarzami i odbili się po dwóch porażkach przed przerwą reprezentacyjną.

- Nasza nieustępliwość, wiara, cierpliwość były dziś kluczowe - powiedział po spotkaniu trener GKS-u, Rafał Górak, który był zadowolony z gry zespołu, podobnie zresztą jak opiekun Płocczan Mariusz Misiura. - Zagraлиśmy dobre spotkanie. Gdybyśmy zagraли słabo, miałbym obawy. Jestem jednak dumny z tego, jak się zaprezentowaliśmy i przy okazji smutny, że taki mały detal, jak zaatakowanie strzału pięć sekund przed końcem meczu, sprawił, że wyjeżdżamy z Katowic z niczym - stwierdził szkoleniowiec Wisły.

GieKSA punktami zrównała się nie tylko z Wisłą, ale także z Rako-

MÓWIĄ LICZBY

GKS	WISŁA
64	36
5	4
10	11
10	2
2	1
9	9
3	1

CZY WIESZ, ŻE...

■ Lukas Klemenz zdobył szóstą bramkę w tym sezonie. Tym samym defensor jest drugim najskuteczniejszym zawodnikiem GKS-u za Bartoszem Nowakiem (siedem trafień), który w sobotę zaliczył 11. asystę i pod tym względem nie ma sobie równych w lidze.

wem Częstochowa, który w ostatnich trzech meczach w lidze nie wygrał. To o tyle ważne, że w czwartek piłkarze trenera Górkę jadą właśnie pod Jasną Górę, żeby zagrać z Medalikami w półfinale Pucharu Polski. I choć w Katowicach cieszą się z wygranej z Nafciarzami, nie mogą się nią zadowolić. Są o krok od finału Pucharu Polski, czyli... o dwa kroki od europejskich pucharów! - Gramy o realizację swoich marzeń. Jesteśmy w cudownym momencie, czujemy ciarki na plecach, a kibice na trybunach są kapitalnym dwunastym zawodnikiem. W poprzednim sezonie, nie będąc faworytem, wygraliśmy w Częstochowie. I nie pozwolę mojej drużynie mówić, że nasi rywale muszą, a my tylko możemy. Jesteśmy optymistą - powiedział Rafał Górak przed spotkaniem z Rakowem.

Kacper Janoszka

TABELA
PO 27. KOLEJCE

1. Wisła	27	56	61:27	16	8	3
2. Śląsk (s)	27	47	51:40	13	8	6
3. Chrobry	27	45	39:26	13	6	8
4. Pogoń G. M. (b)	27	42	45:40	11	9	7
5. Ruch	27	42	41:37	11	9	7
6. ŁKS	27	41	40:38	11	8	8
7. Polonia W.	27	41	43:39	11	8	8
8. Wiczyzta (b)	26	40	52:40	11	7	8
9. Miedź	26	39	44:44	11	6	9
10. Stal R.	27	39	40:42	11	6	10
11. Puszcza (s)	27	38	37:33	9	11	7
12. Polonia B. (b)	25	36	39:32	10	6	9
13. Odra	27	34	27:33	8	10	9
14. Pogoń S.	27	30	27:31	7	9	11
15. Stal M. (s)	27	26	37:52	7	5	15
16. Znicz	27	23	29:52	6	5	16
17. Górnik	27	20	32:49	3	11	13
18. GKS	27	15	31:60	3	6	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 27. KOLEJKI

GKS Tychy – Znicz Pruszków	0:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – Pogoń Siedlce	1:0 (1:0)
Wiczyzta Kraków – ŁKS Łódź	0:2 (0:1)
Wisła Kraków – Górnik Łęczna	3:2 (3:2)
Stal Rzeszów – Odra Opole	0:1 (0:0)
Puszcza Niepotomice – Polonia Warszawa	2:1 (0:1)
Chrobry Głogów – Ruch Chorzów	1:1 (1:0)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Stal Mielec	1:2 (0:0)
Miedź Legnica – Polonia Bytom	dziś, 18.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04.)

Piątek: Polonia W. – Śląsk (18.00), Odra – Puszcza (20.30); **sobota:** Stal M. – Stal R. (19.30), Górnik – Chrobry (19.30), Ruch – Wiczyzta (19.30); **niedziela:** Pogoń S. – GKS (12.00), Polonia B. – Wisła (14.30), Znicz – Miedź (17.00); **poniedziałek:** ŁKS – Pogoń G. M. (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzta	Wisła	Znicz
Chrobry	█	2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.	█	1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.	█	0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1	█	2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1	█	9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1	█	18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2	█	2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1	█	2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1	█	1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	2:1	█	1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0	█	2:1	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2	█	11.04.	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2	█	2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1	█	2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:1	2:1	23.05.	2:4	█	3:3	3:4	0:1
Wiczyzta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	przel.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.	█	1:1	4:0
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1	1:1	1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	█

KOMENTARZ
„SPORTU”Kacper
Janoszka
Bezsilność

Chrześcijaństwo to nieodłączny element wielkanocnej świątyni. Symbolizuje siłę witalną, krzepę. Nie wiem, czy w Tychach mają jeszcze siłę, żeby walczyć. Cóż – do przegrywania, tracenia punktów, nie da się przyzwyczaić. Nie ma takiej możliwości, żeby każda kolejna porażka bolała Tyszan coraz mniej. Według mnie jest wręcz przeciwnie - porażka dobija, osłabia morale, powoduje, że zespół, który jest na dnie, zaczyna to dno drążyć. I nie dadzą nic kolejne zmiany trenerów. Nie da nic zwolnienie Skowronka, Piszczka czy Pomsa (który JESZCZE zwolniony nie został). GKS Tychy to drużyna, która jest w gruzach, w której popękały fundamenty. Skoro zespół po raz ostatni wygrał w szóstej kolejce, czyli 21 sierpnia, z Puszcą Niepotomice (2:1), to wina nie leży w trenerach. Leży gdzieś głębiej – zapewne w psychice piłkarzy. Gdy po tak kolosalnej, druzgocącej serii kolejnych niepowodzeń wychodzi się na boisko, to nie myśli się o wygranej, raczej o uniknięciu kolejnej kompromitacji. Myśli się o tym, co będzie się działo, jeśli znów nadejdzie porażka. Jeśli w ostatnich miesiącach przeżyto się dramatyczne przegrane 0:4 ze Stalą Mielec, 1:6 z Miedzią Legnica, 2:4 ze Śląskiem Wrocław, myśli się tylko o tym, żeby nie popełnić błędu. A jeśli piłkarz skupia się na najprostszyc sprawach, zagraniach, które powinny być wykonywane automatycznie, to popełnia jeszcze więcej błędów. To zamknięte tworzyło, z którego niezwykle trudno wyjść po 21 meczach bez zwycięstwa.

STRZELCY

21 Rodado (Wisła)
16 Zjawirski (Polonia W.)
11 Adamski (Pogoń G. M.), Banaszak (Śląsk), J. Ju-

nior (Stal R.), Stanclik (Miedź)
10 Arak (Polonia B.), Samiec-Talar (Śląsk), Szwedzik (Ruch)

9 Feiertag (Wiczyzta), Majewski (Znicz)
8 Dadok (Polonia W.), Flis (Pogoń S.), Semedo (Wiczyzta), Piasecki (ŁKS)

BRAMKI 18
ŻÓLTE KARTKI 27
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 46082

Szalona połowa

Wiśle w dziewiątym meczu z rzędu nie udało się nie stracić gola. Wygrała, ale kibice najedli się strachu.

Świąteczny mecz na Synerise Arenie potwierdził, że wiosną Białej Gwiazdzie jest dużo trudniej o wygrywanie, a Górnik jest w stanie urwać punkty każdemu zespołowi. Wczoraj jednak minimalnie lepsi byli Krakowianie.

Pięć trafień

Druga połowa miała tylko kilka emocjonujących momentów. Wiślaczy i ich kibice najedli się nieco strachu, bo w końcówce nie udawało im się grać daleko od swojego pola karnego. Ponad 20 tys. osób oglądało ostatnie minuty na stojąco, denerwując się, czy trzy punkty zostaną w Krakowie. Wszystko, co najważniejsze, wydarzyło się do przerwy. W pół godziny padło pięć goli po sześciu strzałach w bramkę.

Lider dwa razy był stawiany w trudnej sytuacji, ale wyszedł z niej obronną ręką. Podobnie jak w poprzednim meczu u siebie, zwyciężył 3:2. Od początku mocno naciskał na rywala walczącego o utrzymanie, ale nadział się na szybki wypad – crème de la crème ofensywnych działań drużyny z Lubelszczyzny. Szybko Jakub Mysior zagrał w pole karne, a w nim Branislav Spacil położył na murawie Juliana Lelievelda i rozpoczął świąteczne strzelanie. Na drugą połowę napastnik nie wyszedł z powodu problemów z kolaniem.

Po ośmiu minutach Federico Duarte huknął z 30 metrów i piłka niczym pocisk wpadła w dolny róg bramki, po drodze ocierając się od broniącego zawodnika. Zespoły się rozkręcały,



Łukasz Budzitek niepewnie interweniował i Marko Božić wyrównał na 2:2.

Górnik zaskoczył lidera po raz drugi. Po sprytnie rozegranym rożnym w objęciach kolegów utonął Mateusz Hołownia. Obrona Wisły zaspęła, goście wygrali

dwie główki i znów znaleźli się na prowadzeniu.

Błąd Budzitka

Marko Božić zapracował na wyjściowy skład, a na

murawie potwierdził, że trener podjął dobrą decyzję i w drugim meczu z rzędu wpisał się na listę strzelców. Julius Ertlthaler sprytnie zagrał z wolnego, a jego rodak obrócił się i strzelił w stronę bliższego słupka. Łukasz Budzitek powinien jednak zrobić zdecydowanie więcej, by odbić futbolówkę. Interweniował nerwowo i ten gol będzie mu pamiętany. Biała Gwiazda poszła za ciosem i w końcu uzyskała przewagę nad podopiecznymi Jurija Szatałowa. Ertlthaler do asysty dołożył gola z dystansu. Strzelał jednak z dużo bliższej odległości niż Duarte.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jurij SZATAŁOW:** - W pierwszej połowie cały zespół bardzo stąbo zagrał w defensywie. Druga linia nam zniknęła i mieliśmy problemy. W drugiej było trochę chaosu, mecz był już wyrównany i w końcówce mógł się różnie skończyć. Szkoda, że sędzia nie zauważył czerwonej kartki, którą można było pokazać, gdy Spacil atakował pole karne i był przy ostatnim zawodniku. Dostał korkami w kolano, wyprostowaną nogą.

■ **Mariusz JOP:** - Górnik jest w formie i pokazał to w kilku sytuacjach. Trzeba przyznać, że w pierwszej połowie miał fantastyczną skuteczność. Wiktor Biedrzycki zszedł z kontuzją stawu skokowego, a Angel Rodado - barku. Musimy to jeszcze zdiagnozować.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków
- Górnik Łęczna
3:2 (3:2)

0:1 - Spacil, 11 min, 1:1 - Duarte, 19 min, 1:2 - Hołownia, 29 min (głową), 2:2 - Božić, 37 min, 3:2 - Ertlthaler, 41 min

WISŁA: Letkiewicz - Giger, W. Biedrzycki (61. Uryga), Lelieveld (90. Krzyżanowski) - Duda (83. Carbo), Ig-bekeme - Duarte (82. Kuziemka), Ertlthaler, Božić - Rodado (90. Omić). Trener Mariusz JOP.

GÓRNIK: Budzitek - Kruk (72. Szabardrzycki), Gucek, Jaroszyński - Nowogoniński, Deja, Kryeziu (62. Ahmedov), Hołownia (46. B. Biedrzycki) - Orlik, Mysior (62. Paryzek) - Spacil (46. Janaszek). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). Widzów 23620. Żółte kartki: Rodado - B. Biedrzycki.

Jeszcze by zjedli serniczka...

Ruch opuścił Głogów z ogromnym niedosytem. Chorzowianie oddali pięć razy więcej strzałów niż gospodarze, ale jednak nie udało im się wygrać.



Fot. Gieł Sobolew/Press Focus

W Głogowie walki nie brakowało, ale znacznie lepiej czuli się w niej Chorzowianie. Na zdjęciu Jakub Jendryka i Sebastian Bonecki.

Niebiescy jechali na Dolny Śląsk z wielkimi ambicjami, ale i świadomością bardzo trudnego zadania. Od początku spotkania można było zauważyć znakomite przygotowanie taktyczne obydwu zespołów, inteligentne przesuwanie się i wielkie znaczenie pojedynków, którymi przede wszystkim Ruch próbował budować przewagę. Przez ponad 20 minut na pewno lepsi byli Chorzowianie – i mogli prowadzić, choćby po głowce Denisa Ventura.

Bilet w pierwszym szeregu

Chrobry nie potrzebował jednak wiele, by podkreślić, dlaczego jest tak wysoko w tabeli 1. ligi. Przejął inicjatywę na 5 minut i najpierw groźnie uderzył Kacper Laskowski, a potem gola strzelił prawy obrońca Michał Kozajda. 27-latek podłączył się do akcji ofensywnej – tworząc wspomnianą wcześniej przewagę – zgubił rywala, a następnie na raty pokonał Bartłomieja Gradeckiego. Szybkość akcji zaskoczyła defensywę Niebieskich, a nie popisał się też Andrej Lukić. Chorwat zastygł, próbując blokować pierwszy strzał Kozajdy,

a gdy ten ruszył do dobitki, mijając go – nawet nie drgnął, przyglądając się niczym posiadacz najlepszego biletu w pierwszym szeregu spektaklu. To był idealny scenariusz dla Głogowian,

CZY WIESZ, ŻE...

■ W Głogowie pojawił się promień optymizmu w chorzowskiej defensywie – bowiem po raz pierwszy w 2026 roku w kadrze meczowej Ruchu znalazł się Nikodem Leśniak-Paduch. Młodzieńowiec, jesienią podstawowy stoper, jest już gotowy do gry po kontuzji, której nabawił się na pierwszym tegorocznym treningu.

którzy – przypomnijmy – ciut lepiej punktują w delegacji niż u siebie. Ruch miał piłkę częściej, ale co z tego? Przechytrzył przed pierwszą próbą gości jeszcze raz Laskowski, ale... zrobił to próbując wymusić karnego, za co zarobił żółtą kartkę.

„Szwedziu” nie celebrował

W drugiej połowie Chrobry trochę za bardzo wziął sobie do serca myśl, by oddać

inicjatywę Niebieskim. Ruch miał jeszcze większą przewagę, oddawał jeszcze więcej uderzeń, a wyrównał już po kwadransie. Co natomiast ciekawe, to że dokonał tego po wielkanocnym prezencie gospodarzy. Chorzowianie wykonali skok pressingowy, a fatalnie pomylił się stoper Jakub Grić, niedokładnie podając do swojego bramkarza. Piłkę przejął Patryk Szwedzik i nawet nie musiał oddawać strzału, by umieścić ją w pustej bramce. „Szwedziu” nie celebrował swojego 10. ligowego trafienia w lidze. Od razu chwycił futbolówkę i pobiegł ustawić ją na środek, mając zapewne w pamięci, że do Chorzowa przeszedł latem właśnie z Głogowa. Nie myślał też zapewne o tym, by oszczędzić byłych kolegów w 70 minucie, ale po wybitnej wręcz akcji zespołu trafił tylko w słupek. Było to chwilę po nieuznanym голу... Gricia, bo sędzia odgwiżdżał faul Chrobrego w ataku. Niebiescy najwyraźniej mocno się wówczas przestraszyli, bo przez ostatnie 20 minut trwało ich gigantyczne natarcie!

Nękali gospodarzy

Można się zastanawiać, jakim cudem Ruch nie zdobył wówczas drugiej bramki. Sytuacji miał tyle, że

27

STRZAŁÓW

oddali wczoraj Niebiescy, przy tylko 5 próbach Głogowian. Gospodarze dwukrotnie ratowali obramowanie bramki, a kilka razy świetne interwencje Dawida Arndta.

można by nim obdarzyć 2-3 pierwszoligowe mecze, które niejednokrotnie nie obfitują przecież w dogodne sytuacje. Gospodarze jakby opadli z sił (może przesadzili ze świątecznym serniczkiem?), a strzegący ich bramki Dawid Arndt raz za razem musiał prezentować swoje umiejętności. O gola kolejki otarł się Martin Konczkowski, uderzając efektywnie z powietrza w słupek! Przyjezdni nękali Głogowian niebezpiecznymi rzutami różnymi, których po przerwie mieli aż 14 (w pierwszej połowie tylko 2) i gdy arbiter zagwiżdżał po raz ostatni – z irytacji mogli pluć sobie w brodę. Mecz w Głogowie nie tylko był do wygrania, on powinien zostać wygrany przez Ruch!

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów
– **Ruch Chorzów**
1:1 (1:0)

1:0 – Kozajda, 31 min, 1:1 – Szwedzik, 60 min

CHROBRY: Arndt – Kozajda, Grić, Mazur, Lis – Bonecki (61. Bąk), Mandrysz – Laskowski (89. Zarówny), Nowakowski (89. Grzelak), Bartlewicz (55. Ibe-Torti) – Janczukowicz (61. Oziemek). Trener Łukasz BECELLA.

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Komor, Lukić, Karasiński – Sz. Szymański – Ventura (77. Szwoch), Nagamatsu – Jędryka, Kolar (77. Ceglarz), Szwedzik. Trener Waldemar FORMALIK.

Sędziował Mariusz Myska (Stalowa Wola). **Widzów** 1997. **Żółte kartki:** Bonecki, Mandrysz, Laskowski, Grić – Szwedzik, Lukić.

OCENA MECZU ★ ★ ★

G.K.S. POGON
Pogoń Grodzisk Mazowiecki
– **Stal Mielec**
1:2 (0:0)

0:1 – Wlazło, 67 min (karny), 1:1 – Łoś, 82 min, 1:2 – Cykało, 85 min

POGON: Kieszek – Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski – Ołewiński (76. Jędrasik), Łoś, Adkonis, Adamczyk (85. Jaroni) – Korczakowski (56. Szczepaniak), Gieroba (76. Lis), Konstantyn (85. Niewiadomski). Trener Piotr STOKOWIEC.

STAL: Gostomski – Diez, Szala, Puer-to, Matynia – Nunez (88. Domański), Wlazło (79. Cykało), Pisek – Kruszelnicki (79. Gerbowski), Odolak (79. Lukić), Cybulski (82. Kowalski). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Szymon Łęźny (Namysłów). **Widzów** 1300. **Żółte kartki:** Łoś, Adkonis, Farbiszewski.

OCENA MECZU ★ ★ ★

WIECZYSTA
Wieczysta Kraków
– **ŁKS Łódź**
0:2 (0:1)

0:1 – Loffelsend, 28 min, 0:2 – Piasecki, 82 min

WIECZYSTA: Mikutko – Fila, Mikolajewski (85. Gajos), Olsson, Pestka – Villar (46. Feiertag), Pusić (74. Trąbka), Piazon, Maigaard, Semedo (64. Dziegielewski) – Carlitos (64. Paulinho). Trener Kazimierz MOSKAL.

ŁKS: Bobek – Loffelsend (53. Młynarczyk), Rudol, Craciun, Pingot, Norlin – Wysokiński (88. Kupczak), Terlecki, Hinokio (88. Wojciechowski) – Arasa (88. Fałowski), Lewandowski (76. Piasecki). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 824. **Żółte kartki:** Piazon – Pingot.

OCENA MECZU ★ ★ ★

PUSZCZA
Puszcza Niepołomice
– **Polonia Warszawa**
2:1 (0:1)

0:1 – Zjawiański, 39 min (karny), 1:1 – Piekarski, 46 min, 2:1 – Stec, 79 min

PUSZCZA: Perchel – Barczak, K. Stępień, Przybytko, Mroziński (69. Stec) – Simon (69. Śmiglewski), Piekarski, Nascimento (90. Pieprzyc), Hajda (76. M. Stępień), Cholewiak – Gjoni (76. Korczakowski). Trener Tomasz TUŁACZ.

POLONIA: Kuchta – Skrabb (82. Buk-sa), Salihu, Budnicki, Hoxhallari (82. Janasik) – Vega (68. Mróz), Gnaase, Brasido, Wasin (68. Klukowski), Dado-k – Zjawiański (82. Kostorz). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1700. **Żółte kartki:** Cholewiak, Perchel, Gjoni, Śmiglewski, Korczakowski – Skrabb.

OCENA MECZU ★ ★

ŚLĄSK
Śląsk Wrocław
– **Pogoń Siedlce**
1:0 (1:0)

1:0 – Samiec-Talar, 43 min

ŚLĄSK: Szromnik – Kurowski (82. Rosiak), Macenko, Ba, Malec, Llinares – Samiec-Talar (90. Markowski), Mokrzycki, Yriarte – Banaszak, Marjanec (73. Jambor). Trener Ante SLMUNDZA.

POGON: Lemanowicz – Misiak, Dem-bek, Flis, Miś – Zbróg (61. Demianiuk), Drag (61. Poczubot), Dzieciot (90. Niezgoda), Famulak – Rosotek (78. Szuprytowski), Podliński. Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 11976. **Żółte kartki:** Marjanec – Podliński.

Nowa miotła po pruszkowsku

Znicz zapłonął na tyskim „nagrobku” w przeddzień Świąt Wielkanocnych.

WGKS-ie Tychy zmiany trenera nic nie dały. Najpierw Łukasz Piszczek po zwolnieniu Artura Skowronka, a następnie Rene Poms po rezygnacji 66-krotnego reprezentanta Polski nie potrafili poprowadzić Trójkolorowych do zwycięstwa. Ci, którzy mieli nadzieję, że przy okazji Świąt Wielkanocnych nastąpi „zmartwychwstanie” zespołu, który ostatni raz ze zwycięstwa cieszył się 21 sierpnia ubiegłego roku, przeżyli kolejne rozczarowanie. Tym większe, że tyszanie w sobotni wieczór przegrali ze Zniczem Pruszków, także znajdującym się w strefie spadkowej.

Goście przyjechali na stadion przy ulicy Edukacji pod wodzą nowego trenera. Łukasz Smolarow, 41-letni szkoleniowiec poprzednio pracujący w roli asystenta trenera w Ursusie Warsza-

wa, Polonii Warszawa, Jagiellonii Białystok, Zagłębiu Lubin, Lechii Gdańsk i ŁKS-ie Łódź, w swoim pierwszym samodzielnym podejściu pokazał, na czym polega „zasada nowej miotły”.

Pruszkowianie, atakujący od pierwszych minut, dopięli swego 5 minut przed przerwą. To wtedy prawą stroną boiska przebił się Krystian Tabara. 24-letni pomocnik uciekł Marcelowi Błachewiczowi i dośrodkował w pole bramkowe Tyszan, a tam pozostawiony samotnie Tymon Proczek „szczupakiem” pokonał Jakuba Mądryka.

W ten sposób Znicz udokumentował lepszą grę i większą chęć odniesienia zwycięstwa. Debiutant na ławce trenerskiej mógł więc pochwalić swój zespół na pomeczowej konferencji prasowej: - Ten mecz to duża nagroda za mój pierwszy mikrocykl w tej pracy - podkreślił zadowolony

Łukasz Smolarow. - Dla nas najistotniejsze było to, żeby wygrać i zrobić pół kroku do przodu i to nastąpiło.

W gorszym humorze był szkoleniowiec zespołu „przybitego” do dna tabeli: - Mieliśmy duże oczekiwania. Rzecz jasna chcieliśmy wygrać i pokazać się z dobrej strony, a po remi-

sie w poprzednim meczu w Bytomiu zrobić kolejny krok, ale niestety nie wyszło. Jestem naprawdę bardzo rozczarowany tym, co zobaczyliśmy. Nie wypełniliśmy naszych założeń. Ciężko mi wytłumaczyć, co się wydarzyło - powiedział Rene Poms.

Jerzy Dusik



Łukasz Smolarow świetnie przywitał się z kibicami Znicza.

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów - Odra Opole
0:1 (0:0)

0:1 - Feliks, 57 min

STAL: Waniwskij - Warczak, Kaczor, Krasowski, Kukułka (79. Wachowiak) - Łyczko (68. Masiak), Łysiak, Thill (86. Kądziołka), Sławiński, Kucharski - Jonathan Junior (Darwish). Trener Marek ZUB.

ODRA: Haluch - Kendzia, Piroch, Chrzanowski - Spychała, Purzycki (79. Tront), Liber, Palacz (86. Przikryl) - Perez (70. Kobusiński), Feliks (86. Sukiennicki), Mida (70. Kupczyk). Trener Piotr PLEWNIA.

Sędziował Jacek Małysz (Lublin). **Widzów** 2036. **Żółte kartki:** Warczak - Purzycki, Kupczyk, Tront.

Gorzki smak „setki”

Odra zepsuła jubileusz Marka Zuba, trenera Rzeszowian.

Dla trenera Stali Marka Zuba wczorajszy mecz miał podwójnie świąteczny charakter. Nie dość, że jego zespół w Lany Poniedziałek podejmując Opolan walczył o wejście do strefy barażowej, to jeszcze sam szkoleniowiec po raz setny zasiadał na trenerskiej ławce Biało-niebieskich. Smak „setki” okazał się jednak bardzo gorzki, bo Żurawie utonęły w Odrze. Podopieczni Piotra Plewni, który 77. raz prowadził Niebiesko-czerwonych jako pierwszy szkoleniowiec, a w dodatku ma też na koncie 181 spotkań w roli asystenta trenera drużyny ze stolicy przenieśli się do Opoli. W 100 procentach wykorzystał swoje doświadczenia.

O pierwszej połowie można napisać krótko - gospodarze mieli przewagę, ale byli nieskuteczni. Oddali 8 strzałów, z których najgroźniejszy miał miejsce w 23 minucie, kiedy Oliwier Sławiński, uderzając z 16 metra, ostemplował słupek, a toczącą się wzdłuż linii bramkowej piłkę wybił Adam Chrzanowski.

Goście skoncentrowani na defensywie przed przerwą nie oddali ani jednego celnego strzału, ale za to po wyjściu z szatni przejęli inicjatywę. Już w 50 minucie Krystian Palacz

po zagranium Mateusza Spychały strzelał z 6 metra, ale spudłował. Z kolei 7 minut później po prostopadłym podaniu Adriana Libera doskonałym wyjściem na czystą pozycję popisał się Michał Feliks, który - uciekając Marcinowi Kaczorowi - wbiegł w pole karne i z zimną krwią zamienił sytuację sam na sam na jedynego gola meczu.

Wprawdzie później Stal atakowała, ale pewnie broniącemu Arturowi Haluchowi pomogło też zwycięstwo. W 64 minucie wyrzucił go bowiem słupek, gdy Władisław Krasowski przysięgł z 17 metrów. Białoruski stoper miał też czego żałować w 5 minucie doliczonego czasu, bo gdy celnie główkował po rzucie rożnym, wykonanym przez Szymona Kądziołkę, to przed linią bramkową wyrósł wprowadzony za strzelca gola Olivier Sukiennicki. Jego interwencja sprawiła, że Odra umocniła się w gronie drużyn, które nie muszą się martwić o utrzymanie i to Opolanie wracali do domów w świątecznym nastroju. Piłkarze Stali natomiast mogli tylko żałować, że żaden z 17 strzałów dokumentujących ich przewagę nie znalazł drogi do siatki i czołówka tabeli się od nich oddaliła.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★

GKS Tychy - Znicz Pruszków
0:1 (0:1)

0:1 - Proczek, 40 min (głową)

GKS: Mądryk - Machowski (63. Listkowski), Lipkowski (88. Łysiak), Łasiczki, Luis Silva, Błachewicz (46. Kubik) - Kądzior, Szpakowski, Keiblinger, Barański (71. Ryguta) - Rumin (63. Krawczyk). Trener Rene POMS.

ZNICZ: Misztal - Tabara, Pawlik, Jach, Koprowski, Moskwik (88. Juszak) - Proczek (79. Bartoszewicz), Ochrończuk, Borecki (73. Konieczny), Majewski - Bąk (79. Kazimierzczak). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2629. **Żółte kartki:** Kubik - Proczek.

Tradycja i nowoczesność

POLONIA BYTOM

Słowo „debiutant” od-daje stan formalny - Wojciech Mróz, który blisko dwa tygodnie temu zastąpił Patryka Czubaka, po raz pierwszy dostaje szansę samodzielnego poprowadzenia drużyny w potyczce o punkty. Od paru lat pilnie zbierał jednak doświadczenia trenerskie u boku kolejnych szkoleniowców Polonii: tych odnoszących z nią sukcesy (Adam Burek, Łukasz Tomczyk), ale i tych,

którym nie szło (wspomniany Czubak).

Intensywność w każdym momencie

- Szansa dana mi przez zarząd do swego rodzaju kontynuacja dotychczasowej pracy, bo jej metody przynosiły powodzenie. Wiem, jak je osiągnęliśmy i będę chciał te dobre elementy zachować - słowa Mroza można odczytać bardzo konkretnie: żadnej rewolucji. Ale trudno też przecież mówić o status quo z ostatnich tygodni,

biorąc pod uwagę serię wspomnianą na wstępie. - Trzeba wrócić do tego, co dawało nam wcześniejsze zwycięstwa: kontrolę meczu przez posiadanie piłki, nakreślanie rytmu gry - tłumaczy nowy trener Niebiesko-czerwonych. - Polonia znów ma być zespołem intensywnym w obronie, i bardzo intensywnym w ataku - Mróz przywołuje najbardziej charakterystyczne cechy swych podopiecznych, które miały kluczowy wpływ na ich wyniki w ciągu kilkunastu

Sześć - tyle liczy w tej chwili seria pierwszoligowych meczów bez zwycięstwa beniaminka. O jej przełamanie Bytomianie powalczą w Legnicy, pod okiem trenerskiego debiutanta.

miesiący przed „erą Czubaka”.

Ta sama, ale nie taka sama

- Potrzeba nam stwarzania wielu sytuacji bramkowych w każdym spotkaniu - rozwija w ten sposób tę ostatnią myśl. To był jeden z tych elementów, nad którymi Poloniści pracowali w minionym tygodniu, już pod okiem nowego szkoleniowca. - Chciałbym odcisnąć swoje piętno na zespole - deklaruje Wojciech Mróz. I najwidoczniej jest

to dostrzegane przez jego podopiecznych.

- Kilka rzeczy się zmieniło. Na pewno nie będzie to taka sama Polonia - na antenie TVP Katowice mówił Mikołaj Łabojko, pytany o pierwsze wrażenia z treningów pod okiem nowego trenera.

Dwie godziny „kwiatka”

Jesienią Poloniści - trochę niespodziewanie - przy Piłkarskiej wręcz „rozjechali” rywala z Legnicy (4:0). „W kwiecie formy”

był wówczas autor dwóch goli, Jakub Arak, którego doświadczenia i umiejętności bardzo brakuje Bytomianom od sześciu tygodni (aktywnie starał się postawić go na nogi przed wyprawą do Legnicy). Jedno trafienie dołożył też Oliwier Kwiatkowski, który teraz ma za sobą intensywny czas, spędzony na zgrupowaniach kadry U-20: w meczach Elite League z Rumunią i Niemcami zaliczył w sumie zupełnie niezłe dwie godziny gry.

(DaL)

Polak żąda tronu!

Mateusz Żukowski został liderem klasyfikacji strzelców 2. Bundesligi! Czy uda mu się... obalić króla?

NIEMCY

Napastnikowi z Lęborka nie przestaje „zreć”. W weekend, w 16. ligowym występie, zdobył bramki nr 14 i 15! Dzięki jego trafieniom Magdeburg wciąż liczy się w walce o utrzymanie. W meczu z Bochum Żukowski strzelił na 3:1 i 4:1, ustalając rezultat.

Co jednak najważniejsze, 24-latek dzięki dubletowi (czy po niemiecku – dop-

pelpackowi) wysunął się na czoło klasyfikacji strzelców. Gola mniej ma Isac Lidberg z walczącego o awans Darmstadt, a dwa mniej... Benjamin Kallman, znany z Cracovii, dziś w Hannoverze. Żukowski już w tej chwili rozgrywa lepszy sezon niż występujący także w 2. Bundeslidze Dawid Kownacki, który najlepsze kampanie w karierze również miewał na niemieckim zapleczu, w barwach Fortuny Duesseldorf, wbijając

14 goli w edycji 2022/23. Żukowski natomiast ma prawo celować w polski rekord 2. Bundesligi! Biało-czerwonym królem tych rozgrywek (zresztą z pseudonimem „Król” właśnie) jest Artur Wichniarek, który w sezonie 2001/02 strzelił 20 goli w barwach Arminii Bielefeld. Sztuka ta udało mu się również sezon wcześniej, choć „tylko” z 17 bramkami). Snajper Magdeburga ma więc realne szanse, by poprawić

osiągnięcie Wichniarka i... odejść do lepszego klubu.

Dużo działa się też w niemieckiej elicie. Jakub Kamiński strzelił gola, przyczyniając się do remisu FC Koeln z Eintrachtem. Z kolei Kamil Grabara zainkasował... 6 goli od Bayeru Leverkusen. Klasycznie – nie pomagali mu obrońcy, ale przy jednym (od biedy dwóch) trafieniu mógł zachować się lepiej. Dwa razy pokonano go z karnych.

Piotr Tubacki



Może i nie ma gracji łabędzia, ale gdy już się rozpędzi, norweski supers...

ANGLIA

Miał być hit, a tymczasem niecałych 20 minut – bez czasu doliczonego i przedzielonych przerwą – potrzebował Manchester City, by zgnieść Liverpool. W ćwierćfinale FA Cup wygrał 4:0, a hat trickiem popisał się Erling Haaland. Chwilę po jego ostatnim trafieniu mistrzowie Anglii mieli jeszcze szansę, aby spróbować ruszyć w poscig, ale zrezygnowali z impulsu – bo karnego zmarnował Mohamed Salah.

dość powtarzania się? Oczywiście, że tak – mówił sfrustrowany van Dijk, który już nie raz, nie dwa musiał udzielać podobnych wywiadów pomeczowych. A już jutro Liverpool uda się na szalenie trudny teren PSG w Lidze Mistrzów...

Bluzgi na asystenta

– To maszyna do pracy – opisywał z kolei Haalanda Pep Lijnders, który zastępował Pepa Guardiolo na ławce City (Katalończyk pokutował karę zawieszania). Kibice Liverpoolu wyrzucili wiele bluzgów na celebracje kolejnych trafień Manchesteru przez Holendra, gdyż ten... jeszcze dwa lata temu pracował na Anfield w roli asystenta, zasiadając – z krótką przerwą – w prawie 500 meczach u boku Juergena Kloppa. No ale teraz ubiera błękit i chwali Haalanda. – Lubię facetów, którzy tak trenują. To był jego 12. hat trick dla City. W tym wieku to szalone! – rozpywał się nad 25-latkami Lijnders.

Frustracja kapitana

– Zawiedliśmy siebie, trenera, ale przede wszystkim naszych kibiców. Sposób, w jaki graliśmy – głównie w drugiej połowie – musi boleć wszystkich. A już na pewno boli mnie – mówił kapitan Liverpoolu Virgil van Dijk, który... był obecny przy 3 golach Obywateli. Najpierw sprokurował karnego (1:0), potem za jego plecami uciekł Antoine Semenyo (3:0) i na koniec uciekł mu z krycia Haaland (4:0). Norweg strzelił hat trick, ale „hat trick” zanotował też Holender. – Próbuje wymyślić, jak możemy to odwrócić, ale przechodzimy przez coś takiego przez 75 procent tego sezonu. Nie można się poddawać, choć chyba w pewnym momencie tego meczu do tego doszło. Mentalnie jest teraz bardzo ciężko, muszą to przyznać. Już wiele razy w tym sezonie były sytuacje, gdy myślałem, że możemy budować swoją nadzieję, ale potem to nie udawało się przez nasze (słabe – dop. red.) występy. Czy mam

Sensacja Arsenalu

Obywatele są nabici jak kabanosy. Wygrali Puchar Ligi, nie odpuszczają Arsenalowi w Premier League, są w półfinale Pucharu Anglii. Mają tam zresztą wielkie szanse na finał, bo zmierzają się teraz z drugoligowym Southampton, który sensacyjnie wyeliminował Arsenal właśnie (drugi mecz to Chelsea - Leeds)! Kanonierzy wywarli na sobie dodatkową presję, bo po przegraniu Pucharu Ligi (w finale z... City) teraz odjechał im drugi krajowy puchar. Najważniejsza dla nich jest Premier League, gdzie nad Obywatelami mają bezpieczne 9 punk-



Mateusz Żukowski (na drugim planie) to najlepszy snajper 2. Bundesligi!

BUNDESLIGA

- **Bayer Leverkusen – Wolfsburg 6:3 (2:3)**
0:1 – Wind (16), 1:1 – Grimaldo (30), 1:2 – Maehle (31), 1:3 – Eriksen (38), 2:3 – Grimaldo (44), 3:3 – Schick (53), 4:3 – Tapsoba (68), 5:3 – Maza (73), 6:3 – Tillman (90+6)
LEVERKUSEN: Flekken – Andrich, Bade, Tapsoba – Culbreath, Palacios, Fernandez (46), Schick, Grimaldo – Maza, Kofane (88), Tillman), Tella (81, Poku)
WOLFSBURG: Grabara – Belocian, Vavro, Koulierakis – Kumbedi (82, Svanberg), Eriksen (81, Arnold), Vinicius, Maehle – Wimmer (66, Lindstrom), Wind (81, Pejcinovic), Amoura
- **Borussia Moenchengladbach – Heidenheim 2:2 (1:1)**
1:0 – Mohya (16), 1:1 – Mainka (26), 1:2 – Busch (63), 2:2 – Honorat (74)
- **HSV – Augsburg 1:1 (0:1)**
0:1 – Chaves (22), 1:1 – Koenigsdoerffer (60)
- **Freiburg – Bayern Monachium 2:3 (0:0)**
1:0 – Manzambi (46), 2:0 – Hoeler (71), 2:1 – Bischof (81), 2:2 – Bischof (90+2), 2:3 – Karl (90+9)
- **Werder Breme – RB Lipsk 1:2 (0:1)**
0:1 – Nusa (15), 0:2 – Romulo (52), 1:2 – Musah (90+4)
- **Hoffenheim – Mainz 1:2 (1:1)**
0:1 – Tietz (13), 1:1 – Asllani (23), 1:2 – Tietz (79)
- **Stuttgart – Borussia Dortmund 0:2 (0:0)**

0:1 – Adeyemi (90+4), 0:2 – Brandt (90+6)

■ **Union Berlin – St Pauli 1:1 (0:1)**
0:1 – Pereira Lage (25), 1:1 – Ilic (52)

■ **Eintracht Frankfurt – Kolonia 2:2 (0:0)**
1:0 – Burkardt (66), 2:0 – Kalimuendo (69), 2:1 – Kamiński (70), 2:2 – Castro-Montes (83)

1. Bayern	28	73	100:27
2. Dortmund	28	64	60:28
3. Lipsk	28	53	55:36
4. Stuttgart	28	53	56:38
5. Hoffenheim	28	50	55:41
6. Leverkusen	28	49	58:39
7. Eintracht	28	39	52:53
8. Freiburg	28	37	41:47
9. Mainz	28	33	35:43
10. Union	28	32	32:47
11. Augsburg	28	32	34:51
12. HSV	28	31	32:41
13. Gladbach	28	30	35:48
14. Werder	28	28	31:49
15. Kolonia	28	27	40:49
16. St Pauli	28	25	25:45
17. Wolfsburg	28	21	38:63
18. Heidenheim	28	16	29:63

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
31 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 15 – Diaz (Bayern)

Program 29. kolejki

- 10.04: Augsburg – Hoffenheim (20.30), 11.04: Heidenheim – Union, Dortmund – Leverkusen, Lipsk – Gladbach, Wolfsburg – Eintracht (wszystkie 15.30), St Pauli – Bayern (18.30), 12.04: Kolonia – Werder (15.30), Stuttgart – HSV (17.30), Mainz – Freiburg (19.30).
- 2. BUNDESLIGA**
- Kaiserslautern – Fortuna Duesseldorf 3:0 (0:0); Rasmussen (62), Sahin (76), Hanslik (90+6)
Magdeburg – Bochum 4:1 (2:0); Musonda (7), Atik (44), Żukowski (71, 73) – Hofmann (56)
Arminia Bielefeld – Darmstadt 2:1 (0:1); Telalović (47), Rochelt (81) – Maglica (6)
Dynamo Drezno – Hertha Berlin 0:1 (0:0); Winkler (80)
Eintracht Brunzwik – Norymberga 1:1 (0:1); Mijatović (61) – Nzingoula (17)
Schalke – Karlsruhe 1:0 (0:0); Karman (72)
Hannover – Elversberg 1:1 (1:0); Rohr (20, sam) – Petkov (56)
Holstein Kiel – Preussen Muenster 0:0
Greuther Fuerth – Paderborn 0:2 (0:0); Marino (51), Bilbija (86)
- | | | | |
|---------------|----|----|-------|
| 1. Schalke | 28 | 55 | 39:24 |
| 2. Paderborn | 28 | 54 | 47:31 |
| 3. Elversberg | 28 | 52 | 48:30 |
| 4. Darmstadt | 28 | 50 | 50:32 |

5. Hannover	28	50	47:35
6. Hertha	28	47	43:33
7. Kaiserslautern	28	43	48:41
8. Norymberga	28	37	38:38
9. Karlsruhe	28	37	43:52
10. Bochum	28	33	39:40
11. Arminia	28	31	41:40
12. Fortuna	28	31	26:43
13. Magdeburg	28	30	43:51
14. Brunzwik	28	30	30:45
15. Dynamo	28	29	45:47
16. Holstein	28	29	34:42
17. Greuther	28	29	40:61
18. Preussen	28	27	31:47

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli)	90 min
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min, gol, żółta
Kacper Potulski (Mainz)	od 37 min
Arkadiusz Pyrk (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt)	kontuzja
Michał Karbownik (Hertha)	do 68 min
Dawid Kowaanacki (Hertha)	do 77 min
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	90 min, żółta
Lukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 77 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	90 min, 2 gole, żółta

To boli wszystkich

Erling Haaland brutalnie rozszarpał marzenia Liverpoolu o Pucharze Anglii. Mam dość powtarzania się – pieklił się kapitan The Reds Virgil van Dijk.

najper idzie jak czotgi!

Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

tów przewagi, ale do samego końca muszą pozostać skoncentrowani. No i jest jeszcze Liga Mistrzów – tam w ćwierćfinale grają ze Sportingiem.

– City ma aspirację, by zdobyć wszystkie trofea – mówił Antoine Semenyo, świadomy rzecz jasna, że jego zespół pożegnał się już z Champions League. W Anglii może jednak jeszcze zgarnąć komplet. – Chcę grać w takim zespole i jestem wdzięczny, że mam

ku temu okazję. Jeszcze wiele przed nami i po prostu musimy kontynuować to, co jest. Wchodzimy w najważniejszą część sezonu, chcemy wygrać tyle meczów, ile się da, iść krok po kroku. Każde spotkanie jest teraz finałem – zaznaczył gwiazdor z Ghany, który kapitalnie wpasował się w drużynę po zimowym transferze z Bournemouth za ponad 70 mln euro.

Piotr Tubacki

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU ANGLII

Manchester City – Liverpool 4:0 (2:0)

1:0 – Haaland (39), 2:0 – Haaland (45+2), 3:0 – Semenyo (50), 4:0 – Haaland (57)
CITY: Trafford – Nunes, Kusanow, Gu-ehi, O'Reilly – Rodri (62, Gonzalez), Silva – Semenyo (71, Foden), Cherki (71, Reijnders), Doku (62, Savinho) – Haaland (77, Marmoush)

LIVERPOOL: Mamardashwili – Gomez (62, Frimpong), Konate, van Dijk, Kerkez – Gravenberch (67, Mac Allister), Jones – Szoboszlai, Wirtz (68, Ngumoha) – Salah (77, Chiesa), Ekitike (68, Bakpo)

Chelsea – Port Vale 7:0 (3:0)

1:0 – Hato (2), 2:0 – Pedro (25), 3:0 – Lawrence-Gabriel (43, sam.), 4:0 – Adarabioyo (57), 5:0 – Santos (69), 6:0 – Esteveo (82), 7:0 – Garnacho (90+2)

Southampton – Arsenal 2:1 (1:0)

1:0 – Stewart (35), 1:1 – Gyokeres (68), 2:1 – Charles (85)

West Ham United – Leeds United 2:2 (0:1, 2:2). W karnych 2:4

0:1 – Tanaka (26), 0:2 – Calvert-Lewin (75), 1:2 – Fernandes (90+3), 2:2 – Disasi (90+6)
Półfinały (25-26 kwietnia): Chelsea – Leeds, Man. City – Southampton

CHAMPIONSHIP

Middlesbrough – Millwall 1:2, Birmingham – Blackburn 0:1, Charlton – Bristol City 1:2, Leicester – Preston 2:2, Norwich – Portsmouth 1:1, Oxford – Hull 1:1, QPR – Watford 2:1, Sheffield Utd – Swansea 3:3, Stoke – Sheffield Wed. 2:0, West

Brom – Wrexham 2:2, Coventry – Derby 3:2

Czołówka tabeli

1. Coventry	40	83	84:42
2. Millwall	40	72	55:45
3. Middlesbrough	40	71	60:39
4. Ipswich	38	69	67:39
5. Hull	40	67	63:58
6. Wrexham	40	64	62:53

SZKOCJA

Hibernian – Kilmarnock 3:0, Motherwell – Falkirk 2:3, Rangers – Dundee Utd 4:2, St Mirren – Aberdeen 2:0, Livingston – Hearts 2:2, Dundee – Celtic 1:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	32	67	55:27
2. Rangers	32	66	60:28
3. Celtic	32	64	58:35
4. Motherwell	32	54	51:26
5. Hibernian	32	51	51:35
6. Falkirk	32	46	42:42

POLACY NA WYSPACH

Puchar Anglii

Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzjowany

Championship

Krystian Bielik (West Brom) kontuzja

Michał Helik (Oxford) 90 min

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) od 56 min

Przemysław Ptacheta (Oxford) ławka

Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka

Poznaliśmy mistrza?

Barcelona wygrała z Atletico i ma już siedem punktów przewagi nad Realem Madryt.

HISZPANIA

Real Madryt przegrał z Mallorcą 1:2, a Barcelona wygrała z Atletico Madryt 2:1 i jest coraz bliżej mistrzostwa Hiszpanii. Ma już siedem punktów przewagi nad Królewskimi. Ekipa Hansiego Flicka robi wszystko, żeby zdobyć trofeum w drugim roku z rządu, a pomaga jej w tym Robert Lewandowski. Polski napastnik starcie z Los Colchoneros rozpoczął na ławce. Wszedł na murawę dopiero w 79 minucie, ale to właśnie on zdobył gola na wagę trzech punktów. Co prawda trafienie było dość przypadkowe, bo po uderzeniu Joao Cancelo piłkę przed siebie wybił bramkarz Juan Musso i trafił nią w Lewandowskiego. Dzięki temu napastnik nie do końca świadomie, ale wpisał się na listę strzelców. Nie należy jednak Lewandowskiemu odbierać zasług, bo trzeba przyznać, że wykazał się instynktem. Wiedział, gdzie ma stanąć i dlatego piłka, choć przypadkowo, w niego uderzyła i wpadła do siatki.

Kacper Janoszka

Po spotkaniu wiele mówiło się – jak to często w Hiszpanii bywa – o kontrowersjach sędziowskich. Przede wszystkim Barcelona miała szczęście, bo przez całą drugą połowę grała w przewadze po zasłużonej, bezpośredniej czerwonej kartce dla Nico Gonzaleza. Znacznie trudniejszy do oceny był natomiast faul (?) Gerarda Martina w drugiej połowie, który po wybieniu piłki nadepnął na staw skokowy rywala. Sędzia najpierw pokazał mu czerwoną kartkę, a po interwencji VAR-u anulował ją i pokazał dał mu tylko „żółtko”. Część ekspertów twierdzi, że była to oczywista czerwona kartka, część, że w ogóle faulu nie było. Ostatecznie dla Dumy Katalonii najważniejsze było to, że była w stanie odwrócić losy rywalizacji. – Zachowaliśmy spokój, utrzymaliśmy tempo i zdobyliśmy gola. Mamy sporą przewagę w tabeli i teraz wszystko jest w naszych rękach – powiedział po meczu piłkarz Blaugrany, Dani Olmo.

■ Rayo Vallecano – Elche 1:0 (0:0)	1. Barcelona	30	76	80:29
1:0 – Nteka (74)	2. Real M.	30	69	63:28
■ Real Sociedad – Levante 2:0 (1:0)	3. Villarreal	29	58	53:34
1:0 – Martin (30), 2:0 – Mendez (83)	4. Atletico	30	57	50:30
■ Mallorca – Real Madryt 2:1 (1:0)	5. Betis	30	45	44:37
1:0 – Morlanes (42), 1:1 – Militao (88), 2:1 – Muriqi (90+1)	6. Celta	30	44	44:37
■ Betis – Espanyol 0:0	7. Sociedad	30	41	46:45
■ Atletico Madryt – Barcelona 1:2 (1:1)	8. Getafe	30	41	27:31
1:0 – Simeone (39), 1:1 – Rashford (42), 1:2 – Lewandowski (87)	9. Osasuna	30	38	36:44
■ Getafe – Athletic 2:0 (1:0)	10. Espanyol	30	38	36:44
1:0 – Vazquez (14), 2:0 – Satriano (90)	11. Athletic	30	38	32:43
■ Valencia – Celta 2:3 (1:0)	12. Rayo	30	35	29:35
1:0 – G. Rodriguez (12), 1:1 – Moriba (56), 1:2 – F. Lopez (60), 1:3 – Swedberg (81), 2:3 – G. Rodriguez (90+3)	13. Valencia	30	35	34:45
■ Real Oviedo – Sevilla 1:0 (1:0)	14. Girona	29	34	31:44
1:0 – Vinas (32)	15. Alaves	30	32	32:43
■ Deportivo Alaves – Osasuna 2:2 (1:1)	16. Mallorca	30	31	36:48
0:1 – Rosier (4), 1:1 – T. Martinez (44), 1:2 – Budimir (80, karny), 2:2 – Boye (90+1, karny)	17. Sevilla	30	31	37:50
	18. Elche	30	29	38:47
	19. Levante	30	26	34:50
	20. Oviedo	30	24	21:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY

23 – Mbappe (Real M.), 19 – Muriqi (Mallorca), 15 – Budimir (Osasuna)



Robert Lewandowski wprawił piłkarzy Atletico w ostupienie.

Fot. PAP/PEA

Alvaro, szykuj walizki!

Na etapie ćwierćfinałów nie ma już przypadkowych zespołów. Ale są pary – jak konfrontacja hiszpańsko-niemieckich gigantów – budzące więcej emocji niż inne.

LIGA MISTRZÓW

W poprzedniej rundzie Monachijczycy w dwumeczu strzelili Atalencie 10 goli. „Królewscy” nadszpedziewanie łatwo rozjechali natomiast ekipę z błękitnej części Manchesteru, wygrywając i u siebie, i na Wyspach. I... na tym podobieństwa się kończą.

Wpatrzeni w telefon

Bayern w Bundeslidze rozdał karty podług swego „widzimisie”: w sobotę wystarczyło mu parę chwil dobrej gry we Freiburgu, by – począwszy od 81 minuty – wyciągnąć wynik z 0:2 na 3:2. Dziewięć punktów przewagi nad wiceliderem to dystans w pełni bezpieczny w kontekście rywalizacji o 35. tytuł mistrza Niemiec. Real w tej dziedzinie jest w swej ojczyźnie ciut lepszy, mając w gablotach 36 trofeów mistrzowskich. Na kolejne... czekać co najmniej do przyszłego roku, bo siedem oczek

straty do Barcy zdaje się być nie do odrobienia. Dystans ów powiększył się o trzy punkty w sobotę, bo ekipa z Madrytu na Majorce sensacyjnie oddała zwycięstwo gospodarzom w doliczonym czasie gry. „Kiedy patrzy się dziś na Real, widać zawodników o wielkich umiejętnościach. Ale... patrzących jedynie w swój telefon i liczących kasę. Żaden z nich po porażce nie zdetonuje bomby w szatni” – piszą hiszpańscy publicyści.

Futbol na wózku

To absolutna przeciwność tego charakteru, który zdaje się dominować w ekipie bawarskiej. – Mam przeczucie, że we wtorek będzie do dyspozycji – tak trener Vincent Kompany ocenił szanse gry Harry'ego Kane'a przeciwko Realowi. Anglik opuścił marcowe mecze swej kadry, nie zagrał też w sobotę w Bundeslidze; to wszystko efekt kontuzji kostki. – Fizjoterapeuci pracują nad tym – zaznaczył dyrektor

sportowy Bayernu, Max Eberl. Wszystkich przebił jednak Joshua Kimmich. – Zagrałby nawet na wózku inwalidzkim – ocenił pomocnik Bayernu, wystawiając Kane'owi (a raczej jego charakterowi) laurkę.

Mistrzostwo ligi albo Liga Mistrzów

Bayern bez Kane'a wygrał, Real przegrał z zespołem walczącym o utrzymanie. Fakt, że Alvaro Arbeloa, próbując oszczędzać siły swych gwiazd na wtorkowe starcie championsleague'owe, dopiero po godzinie gry wpuścił na murawę Vinicusa Juniora, bez którego Kylian Mbappe przypominał dziecko błądzące we mgle, rozsierdził nie tylko

kibiców i komentatorów, ale i władze „Królewskich”. Już szukają ponoć następcy obecnego trenera, pracującego – przypomnijmy – ledwie od połowy stycznia! Wobec pewnej już niemal utraty szans na mistrzostwo kraju jedyne, co go może ocalić – jak twierdzi kataloński „Sport” – jest dotarcie do finału Champions League. Niby trudno z góry przekreślić szanse Madrytczyków na wykonanie tego zadania, ale... Jeśli uda im się uporać z Bayernem, w półfinale czekać na nich będzie lepszy w równie ekscytującej parze PSG – Liverpool. Ech...

Dariusz Leśnikowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Bayern po raz ostatni wygrał mecz z Realem 14 lat temu. W półfinale Ligi Mistrzów pokonał „Królewskich” u siebie 2:1, by – po porażce w identycznych rozmiarach na Santiago Bernabeu

– wygrać konkurs rzutów karnych. Pięć lat później na tym samym etapie oby zespoły wygrały po 2:1 na... wyjazdach, ale prowadzenie monachijczyków po regulaminowych 90 minutach zamieniło się w porażkę 2:4 w dogrywce.

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie

Adrian Przyborek pod koniec stycznia został zawodnikiem Lazio i od tego czasu nie rozegrał ani jednej minuty.

WŁOCHY

19-letni Adrian Przyborek po niezłym pół roku w barwach Pogoni zamienił Szczecin na Rzym. Transfer do Lazio miał być kolejnym krokiem w rozwoju, ale okazał się lekcją pokory i... cierpliwości. Od końca stycznia, kiedy przeszedł do drużyny trenera Maurizio Sarriego, młodzieżowy reprezentant Polski na dziesięć możliwych spotkań (osiem w Serie A i dwa w Pucharze Włoch) nie rozegrał ani minuty. W ostatnim spotkaniu Lazio zremisowało 1:1 z Parmą. – Nie jest łatwo wejść do włoskiej piłki, zwłaszcza gdy przychodzisz z lig, gdzie jest mniejsza wiedza taktyczna – powiedział pod koniec stycznia, asystent Sarriego Marco Ianni w podcaście „Lazio Lounge”. Jednocześnie zapowiedział, że Polak dostanie

swoje szanse pod koniec sezonu.

Głos w sprawie aklimatyzacji nowych zawodników, który dołączyli do drużyny w obecnym sezonie, zabrał także kluczowy zawodnik Biancocelestich, Nuno Tavares. – Trenuję z nimi codziennie i widzę jak wielki mają potencjał. Oczywiście Kenneth Taylor bardziej rzuca się teraz w oczy, bo gra w podstawowym składzie, ale jestem pewien, że Adrian również potwierdzi swoje umiejętności, gdy tylko dostanie szansę – przyznał Portugalczyk. Dlaczego Tavares porównał Polaka akurat z Taylorem? Maurizio Sarri widzi Przyborka jako środkowego pomocnika, a właśnie na tej pozycji gra Holender, który jest cztery lata starszy i przyszedł do Lazio po kilku sezonach gry w Ajaxie. Zatem były zawodnik Pogoni Szczecin ma się od kogo uczyć.

Przyborek może być jednak zadowolony, że pomimo braku gry w klubie, cieszy się nadal zaufaniem ze strony selekcjonera reprezentacji Polski U-19 Łukasza Sosina. Piłkarz Lazio rozegrał trzy spotkania w kwalifikacjach do mistrzostw Europy i we wszystkich wyprowadzał kolegów jako kapitan.

Do ławki przyspawany jest także kilka lat starszy od Przyborka Filip Marchwiński, który wyleczył kontuzję, ale wciąż nie do-

stał kolejnej szansy na boiskach Serie A. 24-latek od 24 września 2024 roku... nie pojawił się na murawie. Dwukrotny reprezentant Polski co tydzień zasiada na ławce rezerwowych, ale trener Eusebio Di Francesco stawia na innych zawodników.

Milosz Cebo

SERIE A

■ **Sassuolo – Cagliari 2:1 (0:1)**
0:1 – Esposito (30. karny), 1:1 – Garcia (50), 2:1 – Pinamonti (78)

■ **Weronia – Fiorentina 0:1 (0:0)**
0:1 – Fagioli (82)
■ **Lazio – Parma 1:1 (0:1)**
0:1 – Delprato (15), 1:1 – Nostin (77)
■ **Cremonese – Bologna 1:2 (0:2)**
0:1 – Mario (3), 0:2 – Rowe (16), 1:2 – Bonazzoli (90+1. karny)
■ **Pisa – Torino 0:1 (0:0)**
0:1 – Adams (80)
■ **Inter – Roma 5:2 (2:1)**
1:0 – Martinez (1), 1:1 – Mancini (40), 2:1 – Calhanoglu (45+2), 3:1 – Martinez (52), 4:1 – Thuram (55), 5:1 – Barella (63), 5:2 – Pellegrini (70)
■ **Udinese – Como 0:0**
■ **Lecce – Atalanta 0:3 (0:1)**
0:1 – Scalvini (29), 0:2 – Krstović (59), 0:3 – Raspadori (73)
■ **Juventus – Genoa 2:0 (2:0)**
1:0 – Bremer (4), 2:0 – McKennie (17)
Spotkanie Napoli – Milan zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Inter	31	72	71:26
2. Milan	30	63	47:23
3. Napoli	30	62	46:30
4. Como	31	58	53:22
5. Juventus	31	57	54:29
6. Roma	31	54	42:28
7. Atalanta	31	53	44:27
8. Bologna	31	45	40:37
9. Lazio	31	44	32:29
10. Sassuolo	31	42	38:41
11. Udinese	31	40	35:42
12. Torino	31	36	35:53
13. Parma	31	35	22:39
14. Genoa	31	33	36:44
15. Fiorentina	31	32	36:44
16. Cagliari	31	30	32:44
17. Cremonese	31	27	26:46
18. Lecce	31	27	21:43
19. Weronia	31	18	22:53
20. Pisa	31	18	23:55

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

16 – Martinez (Inter), 11 – Douvikas (Como), 10 – Hojlund (Napoli), Paz (Como), Yildiz (Juventus), Davis (Udinese)

POLACY W SERIE A

Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Daniel Mikołajewski (Parma)	poza kadrę
Łukasz Skorupski (Bologna)	kontuzja
Piotr Zieliński (Inter)	do 76 min, asysta
Iwo Kaczmarski (Inter)	poza kadrę
Jan Ziółkowski (Roma)	od 81 min
Radosław Żelezny (Roma)	poza kadrę
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 65 min
Adam Buksa (Udinese)	kontuzja
Nicola Zalewski (Atalanta)	do 63 min
Piotr Pardel (Atalanta)	ławka
Filip Marchwiński (Lecce)	ławka
Arkadiusz Milik (Juventus)	od 67 min



Adrian Przyborek zapewne liczył, że inaczej będą wyglądały ostatnie miesiące.

Środek pola należał do niego

Maxi Oyedele rozegrał pierwsze pełne spotkanie na francuskich boiskach i jest zewsząd chwalony.

FRANCJA

Ostatnie pół roku było bardzo ciężkie dla Maxiego Oyedele. W letnim okienku transferowym przeniósł się z Legii Warszawa do francuskiego Strasbourga i szybko doznał kontuzji. Do pełni zdrowia powrócił w lutym, a pod koniec miesiąca zadebiutował w Ligue 1. Szybko zaskarbił sobie uznanie

u trenera Gary'ego O'Neila, który pod koniec marca wystawił Polaka w pierwszym składzie. Oyedele odwdzięczył mu się piękną bramką zewnętrzną częścią buta. 21-latek takim występem oczyścił przede wszystkim głowę.

– To był dla mnie bardzo trudny czas przez tę kontuzję. Myślę, że ludzie nie znają całej historii, ale trzeba po prostu zachować koncentrację, ciężko pracować i wtedy dotrze się tam, gdzie się chce – stwierdził Oyedele po tamtym spotkaniu. I rzeczywiście w takich słowach może być prawdziwa recepta. Środkowy pomocnik w ostatniej kolejce z Niceą (3:1) wyszedł

w podstawowym składzie i po raz pierwszy na francuskich boiskach, rozegrał całe spotkanie! Polak zagrał bardzo dobrze i razem z Samirem El Mourabetem, który strzelił gola i zaliczył asystę, zdominował środek pola.

21-latek nie dość, że skutecznie odbierał wiele piłek, to jeszcze za każdym razem starał się zagrać do przodu, żeby napędzić akcje. Oyedele powoli wraca na odpowiednie tory. Końcówka tego sezonu to bardzo dobre przetarcie przed następnym.

Milosz Cebo

■ **PSG – Toulouse 3:1 (2:1)**
1:0 – Dembele (23), 1:1 – Nicolaisen

(27), 2:1 – Dembele (33), 3:1 – Ramos (90+2)

■ **Strasbourg – Nicea 3:1 (3:0)**
1:0 – Godo (28), 2:0 – Enciso (36), 3:0 – El Mourabet (42), 3:1 – Mendy (82)

■ **Brest – Rennes 3:4 (1:2)**
1:0 – Dina Ebimbe (4), 1:1 – Blas (20), 1:2 – Lepaul (34. karny), 2:2 – Dina Ebimbe (57), 2:3 – Embolo (63), 3:3 – Labeau Lascary (70), 3:4 – Lepaul (74. karny)

■ **Lille – Lens 3:0 (1:0)**
1:0 – Haraldsson (44), 2:0 – Correia (49), 3:0 – Fernandez-Pardo (58. karny)

■ **Angers – Lyon 0:0**
■ **Le Havre – Auxerre 1:1 (1:1)**
0:1 – Sinayoko (15), 1:1 – Ebonog (23)

■ **Lorient – Paris 1:1 (0:0)**
1:0 – Dieng (54), 1:1 – Munetsi (74)

■ **Metz – Nantes 0:0**
■ **Monaco – Marsylia 2:1 (0:0)**
1:0 – Golovin (59), 2:0 – Balogun (74), 2:1 – Gouiri (85)

1. PSG	27	63	61:23
2. Lens	28	59	54:27
3. Lille	28	50	45:34
4. Marsylia	28	49	55:37
5. Monaco	28	49	49:39
6. Lyon	28	48	41:29
7. Rennes	28	47	47:40
8. Strasbourg	28	43	46:34
9. Lorient	28	38	38:42
10. Toulouse	28	37	39:35
11. Brest	28	36	37:43
12. Angers	28	33	24:37
13. Paris	28	32	33:44
14. Le Havre	28	28	23:36
15. Nicea	28	27	33:55
16. Auxerre	28	23	23:37
17. Nantes	27	18	24:45
18. Metz	28	15	25:60

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

16 – Panichelli (Strasbourg), Lepaul (Rennes), 15 – Greenwood (Marsylia)

KRÓTKA PIŁKA

BELGIA

KOLEJNA ASYSTA

■ Michał Skóraś popisał się asystą przy голу Maksa Deana. Polak zanotował siódme ostatnie podanie w tym sezonie. Do tego uzbierał także dwa gole. W zespole Gent panuje jednak spory niedosyt, ponieważ po straconym голу w doliczonym czasie udało się jedynie zremisować 1:1 z KV Mechelen.

HOLANDIA

CZEKA GO OPERACJA

■ Jan Faberski zaprezentował się ze świetnej strony w meczu reprezentacji Polski U-21 z Armenią, ale przytłoczył rywalizację poważną kontuzją kolana. Kadrowicz Jerzego Brzęczka wrócił do klubu, gdzie przeszedł badania, po których okazało się, że musi przejść operację i czeka go dłuższa przerwa. Faberski jest wypożyczony z Ajaxu Amsterdam do PEC Zwolle, gdzie jednak wchodzi głównie z ławki rezerwowych. 19-letni pomocnik w trwającym sezonie rozegrał 18 spotkań w Eredivisie, w których zanotował dwie asysty.

TURCJA

POLACY Z GOLAMI

■ Ostatnia kolejka tureckiej ekstraklasy była wyjątkowo udana dla polskich piłkarzy. Najpierw piątego gola w tym sezonie zdobył Adrian Benedyczak, a jego Kasimpasa wygrała 2:0 z Kayserispor. Polski napastnik odżył po wypożyczeniu z włoskiej Parmy i strzelił gola w czwartym meczu z rzędu. Snajperowi pozazdrościł Kacper Kozłowski z Gaziantepu, który zdobył swoją szóstą bramkę w tych rozgrywkach. Trafienie 22-latka pozwoliło zremisować 1:1 z Alanyaspor.

KOREA POŁUDNIOWA

TRZECI GOL

■ Patryk Klimala notuje udane tygodnie w barwach FC Seoul. Polski napastnik strzelił gola w zremisowanym 1:1 spotkaniu z FC Anyang. Dla 27-latka to trzecie ligowe trafienie w tym sezonie, który w Korei Południowej rozpoczął się pod koniec lutego. Klimala wcześniej dołożył dublet w meczu z Gwangju.

GRECJA

POLAK POPROWADZIŁ HIT

■ Sędzia Damian Sylwestrzak w Wielką Niedzielę poprowadził hit ligi greckiej. PAOK Saloniki z Tomaszem Kędziórą w składzie podejmował Panathinaikos Ateny Karola Świdwskiego. Polski snajper zaczął na ławce rezerwowych i wszedł w drugiej połowie, zaś 31-letni obrońca rozegrał pełne 90 minut. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Sylwestrzakowi na liniach asystowali Adam Karasiewicz i Marcin Janawa, a sędzią VAR był Kornel Paszkiewicz.

(MC)

TABELA PO 26. KOLEJCE

1. Unia (b)	26	55	54:34	17	4	5
2. Olimpia	26	50	54:31	14	8	4
3. Warta (s)	25	48	43:28	13	9	3
4. Sandecja (b)	26	42	40:32	11	9	6
5. Podhale (b)	25	41	32:24	10	11	4
6. Świt	26	40	43:42	11	7	8
7. Podbeskidzie	26	39	48:38	11	6	9
8. Chojniczanka	26	37	40:34	10	7	9
9. Śląsk II (b)	25	36	45:37	10	6	9
10. Stal (s)	26	33	43:36	7	12	7
11. Resovia	26	33	35:37	8	9	9
12. Hutnik	26	32	35:34	8	8	10
13. Sokół (b)	25	31	42:40	8	7	10
14. Rekord	26	30	35:41	7	9	10
15. Zagłębie	26	27	30:51	7	6	13
16. Kalisz	26	24	27:42	5	9	12
17. ŁKS II	26	20	26:49	4	8	14
18. Jastrzębie	26	6	18:60	0	7	19

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

15 - Sabitto (Unia)	5 - Bąk (Resovia), Bida (Unia),
14 - Kubiak (Sokół)	Górski (Podbeskidzie), Put-
13 - Szabala (Chojniczanka)	no (Kalisz), Skóra (Zagłębie),
11 - Klisiewicz (Podbeskidzie)	Szmyd (Unia), Śliwa (Sokół),
10 - Ciućka (Rekord), Frelek	Wotczek (Sandecja/Śląsk II),
(Olimpia), Prusiński (Hutnik),	Zaucha (Stal)
Ropski (Świt), Szykawa (Za-	4 - Bałdyga (Resovia), Bren-
głębie)	kus (Sandecja), Ciućka (Śląsk
9 - Kurzeja (Podhale), Mas	II), Hebel (Stal), Jarzec (Olim-
(Olimpia), Wolny (Stal)	pia), Kaczmarek (Olimpia),
8 - Niewiarowski (Śląsk II)	Kubacki (Sokół), Kukułowicz
7 - Kielis (Hutnik), Świdzki	(Stal), Łacki (Stal), Milewski
(Rekord), Zdybowski (Kalisz)	(Śląsk II), Oko (Stal), Pietrasz-
6 - Aftyka (Świt), Biernat	kiewicz (Sandecja), Rozwan-
(Podbeskidzie), Kort (Świt),	dowicz (ŁKS II), Schierak
Oure (Sandecja), Pawłowski	(Śląsk II), Tomal (Jastrzębie),
(Olimpia), Piszczek (San-	Toporkiewicz (Unia), Wojcino-
decja), Smoczyński (Warta),	wicz (Warta), Wojdak (Świt),
Stefaniak (Warta), Szymanek	Wolsztyński (Sandecja), Zyl-
(Warta)	la (Warta)

WYNIKI 26. KOLEJKI

Sokół Kleczew - Warta Poznań	1:3 (1:1)
Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec	2:1 (0:1)
Unia Skierniewice - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:4 (1:3)
Rekord Bielsko-Biała - Hutnik Kraków	0:0
Śląsk II Wrocław - MKS Chojniczanka	1:2 (1:0)
ŁKS II Łódź - Stal Stalowa Wola	0:2 (0:0)
KKS 1925 Kalisz - Podhale Nowy Targ	2:2 (0:1)
Sandecja Nowy Sącz - Resovia	2:2 (0:2)
GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz	0:3 (wo)

27. KOLEJKA - 10-12 KWIECIA

Chojniczanka - Świt, Olimpia - Kalisz, Podhale - Śląsk II, Stal - Warta, Zagłębie - ŁKS II, Rekord - Podbeskidzie, Hutnik - Sokół, Unia - Sandecja, Resovia - Jastrzębie 3:0 (wo).



Sokół Kleczew
- Warta Poznań
1:3 (1:1)



0:1 - Steblecki, 22 min, 1:1 - Smoliński, 40 min (wolny), 1:2 - Wojcinowicz, 51 min (głowa), 1:3 - Kumoch, 62 min

SOKÓŁ: Mazur - Smoliński, Bartosiak, Gawlik, Kostewicz (80. Sangowski) - Tkaczyk, Dudziński (83. Szczepankiewicz), Wandachowicz (84. Karbowy), Retlewski (80. Branecki), Śliwa - Stangret (80. Kargul-Grobla). Trener Tomasz POZORSKI.

WARTA: Przybylak - Zalewski (37. Kornobis), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (76. Smoczyński), Steblecki, Kumoch (76. Dziedzic), Szymanek - Kusztal (86. Zylla). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Stangret, Wandachowicz, Gawlik - Kumoch.

Patent na lidera

Piękny gol z dystansu, dwa kuriozalne „swojaki” i wulgarne okrzyki pod adresem gospodarzy padły w Skierniewicach.

Zapowiadając mecz Unii z Podbeskidziem, mieliśmy nosa. Tytuł „Będzie powtórka z rozrywki” opatrzyliśmy pytajnikiem, ale jak się okazało, był on niepotrzebny. Górale w wielkim stylu przerwali bowiem serię 16 meczów bez porażki, jaką do Wielkiej Soboty mogli się chwalić Skierniewiczanie. Historia zatoczyła koło, bo ostatnią przegraną lider zanotował 20 września w starciu z... Podbeskidziem, które potwierdziło, że ma na niego patent. Wtedy zwyciężyło 3:0, a w rewanżu taki kapitał zbiło w niespełna dwa kwadransy. Precyzyjne dośrodkowanie Maksymiliana Sitka głową sfinalizował Lucjan Klisiewicz. Następnie ten dynamiczny napastnik tak mocno naciskał Mateusza Stępnia, że kapitan Unii wycofał piłkę do własnego bramkarza, a ten... przepuścił ją pod stopą i pozwolił wtoczyć do siatki; błąd popełniony przez Toporkiewicza, zamykając centrę Dalibora Takacza z kornera. Wynik pierwszej odśrody w niefortunny sposób ustalił Sitek, kolanem pokonując Konrada Forencę po zagranu



W Skierniewicach walczone dostojnie o każdą piłkę...

Toporkiewicza. Skierniewiczanie próbowali złapać kontakt z dobrze i zdecydowanie grającymi rywalami, ale niewiele z tego wynikało, powodując frustrację trybun. Zrobiła się ona jeszcze większa, gdy cudownym uderzeniem z około 25 metrów popisał się Takacz, praktycznie zamykając spotkanie. Po meczu Marcin Włodarski pierwsze słowa skierował do... kibiców Unii. - Trochę lodu na głowę. Wasza drużyna jest na 1. miejscu, a wy wyzywacie piłkarzy, kierując jakieś aluzje do trenera. Tak nie powinno być - mówił szkoleniowiec Podbeskidzia. - Wygraliśmy ważny mecz, ale nadal nie jesteśmy tam, gdzie chcielibyśmy być - stu-

dził nastroje, mając na myśli 7. pozycję.

Z kolei Kamil Socha podziękował drużynie za 16 spotkań bez porażki, w tym

tylko 3 remisy. - Było wiadomo, że porażka w końcu nastąpi. Musimy oczyścić trenerowi - mówił po porażce trener Unii. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★★★

Unia Skierniewice
- Podbeskidzie Bielsko-Biała

1:4 (1:3)

0:1 - Klisiewicz, 4 min (głowa), 0:2 - Stępień, 21 min (samobójcza), 0:3 - Urynowicz, 31 min (głowa), 1:3 - Sitek, 39 min (samobójcza), 1:4 - Takacz, 63 min

UNIA: Murawski - Mierzwa (81. Kamiński), Woliński, Stępień, Straus, Szmyd (72. Turek) - Toporkiewicz (81. Kozdryk), Makuch (72. Kosior), Ławrynowicz (57. Czarnecki), Gaska - Bida. Trener Kamil SOCHA.

PODBESKIDZIE: Forenc - Majsterek, Sochań, Gach - Sitek (54. Ściuk), Kizyła, Takacz (89. Słomka), Urynowicz (67. Kanach), Czerwik (46. Kolanko) - Tomczyk (54. Martosz), Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Makuch, Gaska - Urynowicz, Czerwik, Majsterek.

Biernie po przerwie

Grzegorz Bąk wciąż czeka na zwycięstwo w roli trenera Zagłębia.

Do Szczecina zespół z Sosnowca udał się już pod rządami prezesa Marcina Jaroszewskiego, który oglądał spotkanie w towarzystwie m.in. Mirosława Kmiecica, byłego piłkarza i trenera Zagłębia, a także wieloletniego asystenta obecnego selekcjonera reprezentacji, Jana Urbana. Czyżby to właśnie Kmiec miał w przyszłości przejąć drużynę? Niewykluczne, choć podejrzawać można, że w związku z powrotem Jaroszewskiego niepewny jest los dyrektora sportowego Janusza Dziedzica oraz doradcy zarządu, Tomasza Wichniarka. Obaj także byli widziani na obiekcie Świt. Zagłębie do Szczecina przyjechało po 3 punkty i do przerwy solidnie realizowało plan. Gra jak zwykle w tym sezonie pozostawiała wiele do życzenia, ale dzięki przytomności Patryka Gogoła, który w zamieszaniu po rzucie różnym huknął z pola karnego i Sosnowiczanie prowadzili 1:0. Grający pod wodzą nowego trenera (w zeszłym ty-

godniu Patryk Kurant zastąpił Tomasza Kafarskiego) Świt miał sporo okazji, mniej lub bardziej przypadkowo trzy razy ostemplował poprzeczkę, ale mimo lepszego wrażenia - przegrywał. W drugiej połowie Zagłębie już nie miało tyle szczęścia i - podobnie jak w kilku poprzednich meczach - dało sobie odebrać prowadzenie. Fatalne błędy w defensywie sprawiły, że gospodarze dwukrotnie pokonali Mateusza Kabałę, a mogli więcej. Gości stać było jedynie na anemiczny strzał Jewgienija Szykawkę. Piłkarze z Sosnowca znów zawiedli, nie pomógł im także trener, który dokonał niezbyt zrozumiałych roszad, tłumacząc się urazami. Jeszcze przy stanie 1:0 wpuścił Bartosza Snopczyńskiego, trzeciego nominalnego napastnika. Potem w miejsce ofensywnego Marceła Predenkiewicza wszedł środkowy obrońca Adrian Gryszkiewicz, a kompletna konsternacja nastąpiła, gdy chwilę po голу

na 2:1 Mateusza Matrasa i Bartłomieja Wasiluka zastąpili... kolejni obrońcy, Bartosz Chęciński i Grzegorz Janiszewski. Można było odnieść wrażenie, że ostatnie zmiany były zaplanowane w celu bronięcia remisu, ale przecież wówczas goście już przegrywali... - Mielśmy plan na to spotkanie i do przerwy wynik był taki, jakiego chcieliśmy. Mielśmy prowadzenie i trzeba było to tak roze-

grać, aby wywieźć punkty. Niestety, bierna postawa moich zawodników sprawiła, że rywale napedzali się kolejnymi szansami. Cofnęliśmy się i w końcu Świt dopiął swego. Kontuzje nam trochę pomieszały przy zmianach. Nie możemy robić takich błędów w defensywie, bo pomagamy rywalom - przyznał trener Grzegorz Bąk, który w czterech meczach wywalczył zaledwie punkt. **Krzysztof Polaczkiewicz**

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin
- Zagłębie Sosnowiec

2:1 (0:1)

0:1 - Gogół, 35 min, 1:1 - Ropski, 72 min, 2:1 - Ropski, 82 min

ŚWIT: Klon - Ciechanowski (83. Nowicki), Remisz, Rogala, Kistry, Woźniak - Wojdak, Tkaczuk (70. Obst), Kort (70. Aftyka) - Lebedyński, Ropski. Trener Patryk KURANT.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Laskowski, Matras (84. Janiszewski), Mironowicz - Pawłowski, Wasiluk (84. Chęciński), Gogół, Wołowicz (70. Snopczyński), Szykawa, Predenkiewicz (78. Gryszkiewicz) - Sobczak. Trener Grzegorz BĄK.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 950.
Żółte kartki: Tkaczuk, Kistry - Sobczak.

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Lechia	25	51	59:13	14	9	2
2. Polkowice	25	48	43:31	14	6	5
3. Zagłębie II (s)	25	45	59:40	13	6	6
4. Skra (s)	25	44	51:43	12	8	5
5. Goczałkowice	25	43	39:30	12	7	6
6. Sparta (b)	25	43	39:26	12	7	6
7. Warta	25	39	44:38	11	6	8
8. Śląza	25	38	36:40	11	5	9
9. Górnik II	25	35	52:35	10	5	10
10. Kluczbork	25	33	44:37	9	6	10
11. Carina	24	33	33:39	8	9	7
12. Stowianin (b)	25	31	37:42	8	7	10
13. Karkonosze	24	30	38:40	8	6	10
14. Polonia (b)	25	30	39:42	7	9	9
15. Miedź II	25	27	44:49	7	6	12
16. Starowice Dln. (b)	25	21	23:53	5	6	14
17. Pniówek	25	18	25:50	5	3	17
18. Stal (b)	25	7	21:78	2	1	22

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

15 - Kasprzyk (Karkonosze), Mettusko (Skra)	12 - Sajdak (Skra)
14 - Olek (Lechia)	11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
13 - Podgórski (Polonia)	10 - Haraszkiewicz (Carina), Janicki (Kluczbork), Keita (Miedź II)

POZOSTAŁE WYNIKI

- Sparta Katowice - Górnik II Zabrze 1:2 (0:0)
1:0 - Kuliński, 63 min, 1:1 - Quainoo, 66 min, 1:2 - Skiba, 76 min (karny)
- Zagłębie II Lubin - Karkonosze Jelenia Góra 1:1 (0:0)
0:1 - Cieślak, 63 min, 1:1 - Marek, 84 min
- Warta Gorzów Wielkopolski - Górnik Polkowice 1:1 (1:1)
1:0 - Radziński, 12 min, 1:1 - Sobczak, 43 min
- Miedź II Legnica - MKS Kluczbork 3:1 (1:0)
1:0 - Żur, 13 min, 1:1 - Radomski, 48 min, 2:1 - Kościelny, 60 min, 3:1 - Kościelny, 61 min
- Stowianin Wolibórz - LZS Starowice Dolne 0:0
- Lechia Zielona Góra - Carina Gubin 0:0
- Stal Jasień - Polonia Nysa 0:3 (wo)

26. KOLEJKA - 10-11 KWIETNIA

Carina - Śląza, Górnik II - Warta, Karkonosze - Pniówek, Polonia - Zagłębie II, Lechia - Stowianin, Goczałkowice - Miedź II, Kluczbork - Sparta, Skra - Polkowice, Starowice Dln. - Stal (3:0).

Coraz bliżej do szczytu

Drużyna spod Jasnej Góry nie ma zamiaru się zatrzymywać, ale żeby wygrać w Pawłowicach, musiała się solidnie napracować.

W Pawłowicach spotkały się zespoły z biegunów tabeli. Z jednej strony Skra, która od 28 lutego pozostaje niepokonana, a w sześciu pozostałych meczach zanotowała tylko jeden remis, zaś z drugiej Pniówek, który w sześciu wiosennych kolejkach tylko raz sięgnął po 3 punkty i to walkowerem (3:0 z wycofaną z rozgrywek Stalą Jasień). Faworyt mógł więc być jeden, ale - ku zaskoczeniu większości - większą inicjatywę wykazywali miejscowi. Obrońcy Skry i Bartosz Warszakowski musieli się mieć na baczności. Przed upływem dwóch kwadransów nie miał jed-

nak nic do powiedzenia. Gdy wszyscy spodziewali się dośrodkowania z boku pola karnego, Stanisław Goszyc tak mocno, a przede wszystkim precyzyjnie uderzył piłkę, że wpadła ona w same „widły”. To otrząsnęto gości i za sprawą Radosława Gołębiowskiego, który przytomnie znalazł się w polu karnym, doprowadzili do remisu. Nie utrzymał się od długa, bo kolejny raz z dobrej strony pokazał się Goszyc i tym razem głową dał Pniówkowi prowadzenie. 20-latek wychowanek klubu z Pawłowic, mający za sobą szlify w juniorach Podbeskidzia, napsuł Częstochowianom sporo krwi i na wieść, że na drugą połowę już nie

wyjdzie, odetchnęli głębok. W szatni zostało trzech zawodników Skry, którzy zdaniem trenera Dariusza Kłaczki, nie zasłużyli na dalszą grę. Na efekty roszyć nie trzeba było długo czekać, a druga połowa zdominowana została przez gości. Wolej Szymona Jarka i drugie trafienie Gołębiowskiego wystarczyły, żeby sięgnąć po 4. zwycięstwo z rzędu i 5. w ostatnich sześciu spotkaniach; w takiej serii nie ma przypadku, a w związku z tym, że czołówka regularnie gubi punkty, ekipa z Lorańska do fotela lidera traci już tylko 6 „oczek”, a w sobotę podejmie Górnika Polkowice.

- To spotkanie chyba tylko dla bukmacherów wydawało się proste. Nigdy nie gra się dobrze na Pniówku i wiem to też ze swojego doświadczenia. Reakcję w szatni i po przerwie zawdzięczać wyłącznie zespołowi, za co bardzo dziękuję. Jeśli miał to być nasz najłagodniejszy mecz tej wiosny, to cieszę się, że został on wygrany - podsumował trener Skry, Dariusz Kłaczka.

Marek Hajkowski

■ Pniówek 74 Pawłowice - Skra Częstochowa 2:3 (2:1)

1:0 - Goszyc, 29 min (wolny), 1:1 - Gołębiowski, 34 min, 2:1 - Goszyc, 40 min (głową), 2:2 - Sajdak, 58 min, 2:3 - Gołębiowski, 72 min

PNIÓWEK 74: Kowaluk - Grabczyński, Głuc (70. Sosna), Szostek, Piotr Szumiński (75. Jarosz) - Iwański, Goszyc (46. Piworowicz, 82. Sobiecki), Macioch (75. Czaplinski), Korczak - Paweł Szumiński, Rokita. Trener Ryszard KŁUSEK.

SKRA: Warszakowski - Mikołajczyk (46. Zieliński), Józefczyk, Kucharczyk (46. Kabaj) - Łukasiewicz (46. Mazanek), Suski (63. Mettusko), Nocoń, Jarek (90. Kossakowski) - Sajdak, Cieślak, Gołębiowski. Trener Dariusz KŁACZKA.

Sędziował Maciej Górski (Kraków). **Widzów** 150.

Żółte kartki: Grabczyński, Paweł Szumiński - Zieliński.



Radosław Gołębiowski dwukrotnie znalazł drogę do pawłowickiej siatki.

Fot. Złote Regiony

Rycerze wiosny

Biorąc pod uwagę tylko tegoroczne spotkania, na fotelu li-

dera siedziałaby drużyna z Wrocławia. W siedmiu meczach zdobyli 17 punk-

tów, notując 5 zwycięstw i 2 remisy. Piłkarzy Ślązy można więc określić „ry-

Gdyby nie kiepska runda jesienna, Śląza bitaby się o miejsce w ścistej czołówce tabeli.

cerzami wiosny”, a o ich równej i wysokiej formie przekonała się ekipa z Goczałkowic, która w pierwszej połowie dała się zdominować. - Bardzo słabo weszliśmy w to spotkanie. Byliśmy ospali i w krótkim odstępie czasu daliśmy sobie strzelić dwie bramki - kręcił głową trener Goczałków, Jacek Kołodziejczyk. „Katem” gości okazał się Kamil Popowicz, który najpierw pośpieszył z dobitką uderzenia Przemysław Tołbóły po niepełnej interwencji Alessio Valiona, a następnie główkowo po kapitalnej centrze Przemysław Marcjana. Przyjeźdźni złapali kontakt po uderzeniu Filipa Żagla i mieli okazję na doprowadzenie do wyrównania, lecz Kacper Kozioł zachował czujność. W końcówce solidnie postraszył go Michał Fidziukiewicz,

trafiając w słupek. Może dzięki temu Jacek Opałka, zastępujący trenera Grzegorza Kowalskiego na ławce Ślązy, miał dobry humor. - Mógłbym mówić o tym jak eksplorowaliśmy przestrzeń, jak wyglądała nasza adaptacja struktury, jak identyfikowaliśmy konteksty w poszczególnych fazach gry, ale bardziej serio uważam, że wynik był efektem codziennej pracy i przede wszystkim konsekwencji, bo pracujemy po to, aby jak najlepiej tych zachowań i działań treningowych przenieść na mecze. Nie zawsze się, bo dochodzi do sytuacji, na które wpływu nie mamy. Chcemy je marginalizować; mam tu na myśli np. rywali czy sędziów. Ten mecz był tego przykładem - powiedział szkoleniowiec Wrocławian. (mha)

■ Śląza Wrocław - KS Pannattoni Goczałkowice 2:1 (2:1)

1:0 - Popowicz, 23 min, 2:0 - Popowicz, 25 min, 2:1 - Żagiel, 31 min

ŚLĄZA: Kozioł - Toboła, Bieńkowski, Zawadzki, Gabriel Dornellas - Jakóbczyk, Korba (76. Mamiś), Piarszczak, Popowicz (76. Wójcik), Chmielewski (76. Wawrzyniak) - Popowicz (76. Wójcik). Trener Grzegorz KOWALSKI.

GOCZAŁKOWICE: Valion - Maroszek, Zięba (82. Fidziukiewicz), Rabczak, Będzieszak, Grzejszczak (55. Kiklaisz) - Wróblewski, Danilczyk, Płonka, Żagiel - Biłski (55. Mendrela). Trener Jacek KOŁODZIEJCZYK.

Sędziował Bartosz Owsiany (Opole). **Widzów** 100.

Żółte kartki: Korba, Popowicz - Będzieszak.



Motorem większości akcji ofensywnych Ślązy był Przemysław Marcjan (z lewej).

Fot. Witold Frydla Wrocław

Region

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Wisła II Płock - Jagiellonia II Białystok 0:4, Widzew II Łódź - Znicz Biata Piska 2:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Olimpia Elbląg 0:1, GKS Wiekielec - Wigry Suwałki 1:2, Legia II Warszawa - Warta Sieradz 1:1, KS CK Troszyn - KS Wasilków 3:2, Broń Radom - Lechia Tomaszów Maz. 2:3, GKS Belchatów - Mławianka 0:1, ŁKS Łomża - Ząbkovia 3:0.

1. Legia II	24	60	65:21
2. Warta	25	55	48:23
3. Łomża	25	52	58:24
4. Wigry	25	46	47:35
5. Troszyn (b)	25	41	62:37
6. Wisła II	24	41	40:37
7. Ząbkovia (b)	25	38	59:47
8. Lechia	25	35	51:40
9. Olimpia (s)	25	33	36:45
10. Jagiellonia II	24	32	30:31
11. Świt	25	31	35:44
12. Broń	25	31	31:45
13. Widzew II (b)	24	30	47:54
14. Belchatów	25	29	41:52
15. Wiekielec	24	26	26:37
16. Mławianka	25	25	39:49
17. Wasilków (b)	25	14	26:59
18. Znicz (b)	24	8	18:79

GRUPA II

Wikęd Luzino - Wybrzeże Rewalskie 2:1, Unia Swarzędz - Pogoń II Szczecin 1:0, Elana Toruń - Wda Świecie 0:1, Lech II Poznań - Błękitni Stargard 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Zawisza Bydgoszcz 0:1, Victoria Września - Noteć Czarnków 0:0, Kluczewia Stargard - Flota Świnoujście 2:3, Lipno Stęszew - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Cartusia - Tuchowia 0:0.

1. Zawisza	25	56	50:16
2. Polonia	25	53	54:33
3. Wikęd (b)	24	51	54:28
4. Elana	25	47	42:29
5. Flota	25	41	40:36
6. Lech II	24	38	48:33
7. Wda	25	38	29:39
8. Kluczewia (b)	25	36	40:29
9. Cartusia	25	36	34:35
10. Błękitni	25	33	40:39
11. Noteć	24	33	34:34
12. Lipno (b)	25	32	33:42
13. Unia	25	27	27:32
14. Victoria (b)	25	26	28:35
15. Pogoń II	24	24	43:52
16. Pogoń	25	22	21:39
17. Tuchowia (b)	25	20	21:46
18. Rewal	25	13	12:53

GRUPA IV

KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Podlasie Biata Podl. 2:1, Cracovia II - Świdniczanek 1:1, Wisła II Kraków - Naprzód Jędrzejów 1:2, Siarka Tarnobrzeg - Wistoka Dębica 0:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:1, Avia Świdnik - Chetmianka 1:0, Sparta Kazimierza Wlk. - Czarni Potaniec 1:5.

1. Avia	25	56	62:27
2. KSZO	25	54	52:22
3. Chetmianka	25	51	45:23
4. Wistanie	25	46	47:37
5. Star	25	43	39:29
6. Pogoń-Sokół	25	40	45:31
7. Siarka	25	39	47:34
8. Czarni	25	39	45:38
9. Korona II	25	39	48:43
10. Wistoka	25	37	27:22
11. Podlasie	25	36	40:39
12. Wisła II	25	31	49:45
13. Naprzód (b)	25	31	32:41
14. Cracovia II (b)	25	26	28:50
15. Stal (b)	25	19	29:45
16. Sokół (b)	25	18	24:47
17. Świdniczanek	25	16	28:58
18. Sparta (b)	25	10	23:79

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Raków II Częstochowa - Polonia Łaziska Górne 5:1 (0:1)

Bramki: Mucha 57 - wolny, Napieraj 60, Kabala 61, Mordaka 72, Kocieniewski 86 - Polczyk 32.

■ Victoria Częstochowa - Piast II Gliwice 1:0 (0:0)

Bramka: Kielkiewicz 60.

■ Drama Zbrosławice - Przemsha Siewierz 1:0 (1:0)

Bramka: Ochwat 27.

■ Szombierki Bytom - Gwarek Tarnowskie Góry 3:0 (0:0)

Bramki: Moritz 48, 79, Sierczyński 62 - karny.

■ Rozwój Katowice - Ruch Radzionków 2:2 (1:1)

Bramki: Całka 10 - głową, Kaletka 90+3 - Duda 40 - głową, Piwoński 50.

■ Podlesianka Katowice - Spójnia Landek 1:1 (0:0)

Bramki: Niesyto 63 - Fabian 48 - karny.

■ ROW 1964 Rybnik - Kuźnia Ustroń 2:1 (1:1)

Bramki: Kuczera 45, 79 - Ligocki 32.

■ Orzeł Łękawica - Decor Bełk 0:3 (wo)

■ Znicz Kłobuck - Unia Turza Śląska 0:3 (wo)

1. Raków II	22	53	51:14
2. ROW	22	52	62:20
3. Podlesianka (s)	22	47	41:21
4. Spójnia	22	42	50:30
5. Drama	22	39	46:31
6. Polonia	22	36	33:30
7. Kuźnia	22	35	38:22
8. Ruch	22	35	39:32
9. Piast II	22	32	38:39
10. Szombierki (b)	21	31	45:40
11. Victoria	22	26	37:56
12. Decor	22	26	47:44
13. Unia (s)	22	20	36:43
14. Rozwój	22	16	34:51
15. Przemsha	21	12	29:64
16. Gwarek	22	6	18:84
17. Orzeł (b)	22	31	32:36
18. Znicz (b)	22	21	36:55

23. kolejka - 11-12 kwietnia: Unia - Rozwój, Ruch - ROW, Kuźnia - Dra-

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

GKS II Katowice - Liswarta Krzepice 1:4, AKS Mikołów - Ruch II Chorzów 1:4, Gwarek Ornontowice - Piłca Koniecpol 2:0, Unia Dąbrowa Górnicza - Concordia Knurów 4:0, Jedność 32 Przyszowice - Unia Rędziny 1:0, Odra Miasteczko Śl. - Śląsk Świętochłowice przetożony na 13 maja.

1. Zagłębie II	20	48	57:19
2. Ruch II	20	48	55:21
3. Rędziny	19	38	43:24
4. Ornontowice (s)	20	35	46:29
5. GKS II (b)	20	35	43:28

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Victoria Pilchowice - Start Sierakowice 2:2, ŁTS Łabędy - Ruch Kozłów 6:3, Tempo Paniówki - MOSiR Sparta Zabrze 3:2, Górnik Bobrowniki Śl. - Sośnica Gliwice 0:2, Unia Strzybnica - Burza Borowa Wieś 4:2, Gwarek II Tarnowskie Góry - AP Team Gliwice 0:0, UKS Ruch Radzionków - Olimpia Borszowice 4:0, Polonia II Bytom - Orzeł Nakło Śl. 5:0.

1. Sierakowice	21	51	61:17
2. Strzybnica	21	49	62:27
3. Łabędy	21	48	69:32
4. Borowa Wieś	21	41	52:28
5. UKS Ruch (b)	21	38	49:35
6. MOSiR Sparta	21	37	46:36
7. Borszowice	21	36	46:30
8. Pilchowice (b)	21	36	36:25
9. Polonia II (b)	22	33	46:31
10. Paniówki	22	32	43:47
11. Bobrowniki Śl.	21	29	52:58
12. Sośnica	21	28	35:31
13. Żyglin	21	19	41:49
14. Kozłów	21	19	40:60
15. Gwarek II (b)	21	16	33:78
16. Nakło Śl.	21	15	33:70
17. Miechowice (s)	21	10	25:79
18. AP Team (b)	21	7	24:60

GRUPA II

Warta Poraj - Warta Kamięrskie Młyny 0:3, Stradom Częstochowa - Skalniak Kroczyce 0:1, Zieloni Żarki - Lot Konopiska 2:1, Jedność Boronów - LKS Kamienica Polska 4:0, Pogoń Kłomnice - Sparta Tworóg 2:0, Orzeł Psary-Babienica - Unia Kalety 1:4, Lotnik Kościelec - Amator Golce 1:3.

1. Kroczyce	19	45	44:20
2. Kalety	19	42	45:17

(g)

6. Czeladź (b)	20	35	47:41
7. Krzepice	20	33	53:42
8. Mikołów	20	26	39:39
9. Unia D. G. (s)	20	25	34:44
10. Miedary	20	21	45:47
11. Koniecpol (b)	18	18	31:39
12. Śląsk	19	16	36:52
13. Miasteczko Śl.	19	16	26:46
14. Szczakowianka	20	16	21:46
15. Concordia (b)	20	16	19:44
16. Przyszowice	19	12	18:52

GRUPA II

Góral Istebna - Btykawica Drogomyśl 0:0, Beskid Skoczów - Re-

3. Żarki (s)	19	39	32:22
4. Golce	19	37	48:27
5. Kamięrskie Młyny	20	37	45:26
7. Boronów	19	32	46:29
6. Kamienica Polska	19	31	43:34
8. Konopiska	20	29	46:48
9. Panki (s)	19	28	42:37
10. Stradom	19	23	36:29
11. Lgota Mała	19	23	25:27
12. Kościelec	19	22	37:40
13. Kłomnice (b)	19	19	34:59
14. Tworóg (b)	19	12	16:47
15. Psary-Babienica (b)	19	11	40:73
16. Poraj (b)	19	11	22:66

GRUPA III

LKS Gamów - Kolejarz Chatupki 0:0, Górnik Radlin - Płomień Polonia 2:0, Naprzód Czyżowice - LKS 1908 Nędza 1:0, Unia Racibórz - Silesia Lubomia 1:4, Naprzód 32 Syrynia - Czarni Gorzyce 2:5, Unia II Turza Śl. - Start Mszana 1:2, Dąb Gaszowice - Ruch Stanowice 3:5, Przyszłość Rogów - LKS Krzyżanowice 4:0, Borowik Szczekowice pauzował.

1. Mszana (b)	21	52	61:21
2. Radlin	21	40	52:28
3. Gorzyce	21	40	42:27
4. Rogów	21	39	53:45
5. Turza Śl. II	21	38	46:26
6. Krzyżanowice (s)	20	38	46:33
7. Unia Racibórz	21	36	46:30
8. Czyżowice	21	36	49:38
9. Stanowice	21	32	51:54
10. Chatupki (b)	21	28	50:42
11. Gaszowice	21	26	47:56
12. Lubomia	20	25	38:35
13. Szczekowice (b)	20	20	32:47
14. Nędza	21	19	29:52
15. Syrynia	20	14	33:62
16. Polonia	21	14	19:49
17. Gamów (b)	20	7	28:75



Fot. FB/Rozwój Katowice

W trzymającym w napięciu meczu Rozwój Katowice - Ruch Radzionków ostatnie słowo należało do Daniela Kaletki (z lewej).

ma, Przemsha - Victoria, Decor - Podlesianka, Spójnia - Polonia, Szombierki - Ra-

ków II, Gwarek - Znicz 3:0 (wo), Piast II - Orzeł 3:0 (wo).

(Dał, mar)

kord II Bielsko-Biała 0:1, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Panattoni II Goczałkowice 2:0, Stal-Srubianka Żywiec - Forteca Świerklany 1:3, MRKS Czechowice-Dziedzice - MKS Łędziny 1:0, Drzewiarz Jasienica - BKS Stal Bielsko-Biała 3:2, GKS II Jastrzębie - LKS Tworów 0:3 (wo), GLKS Wilkowice - LKS Czaniec przetożony na 3 czerwca.

1. Czechowice-Dz.	20	46	47:25
2. Goczałkowice II (b)	20	43	51:19
3. Podbeskidzie II (s)	20	39	52:29

(g)

GRUPA IV

Niwy Brudzowice - Górnik Wojkowice 4:2, Slavia Ruda Śl. - Sarmacja Będzin 0:1, Cyklon Rogoźnik - Jastrzab Bielszowice 3:1, Górnik Piaski - Siemianowiczanka 2:1, Unia Ząbkowice - Wawel Wirek 0:2, Stadion Śląski Chorzów - Górnik Sosnowiec 0:1, Kamionka Mikołów - Pogoń Imielin 2:3, Unia Kosztowy - Warta Zawiercie przetożony na 22 kwietnia.

1. Sarmacja	19	48	84:17
2. Piaski	19	42	55:31
3. Zawiercie	18	38	47:19
4. Wojkowice	19	38	43:25
5. Wirek	19	36	31:29
6. Brudzowice	19	35	49:37
7. Rogoźnik	19	31	41:37
8. Imielin	19	30	43:36
9. Bielszowice	19	24	37:43
10. Kosztowy	18	23	29:25
11. Stadion Śląski (b)	19	21	35:32
12. Kamionka (b)	19	18	28:57
13. Siemianowice Śl. (b)	19	14	34:47
14. Górnik S. (b)	19	14	24:57
15. Slavia	19	12	22:74
16. Ząbkowice (b)	19	10	24:60

GRUPA V

Iskra Pszczyna - GTS Bojszow 3:2, LKS Studzionka - KS Bestwinka 1:3, Pasjonat Dankowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 5:2, LKS Łąka - Piast Gol Biełuń 0:2, Fortuna Wyry - Krupiński Suszec 5:0, GLKS II Wilkowice - LKS Bestwina 2:1, Rotuz Bronów - Czarni Jaworze odwotały (zły stan boiska), JUWe Jarszowice - ZET Tychy przetożony na 20 maja.

4. Tworów	20	36	44:34
5. Czaniec	18	31	38:24
6. Jasienica	20	31	50:41
7. Rekord II (s)	20	31	32:30
8. Skoczów	19	29	35:28
9. Stal-Srubianka	20	25	46:35
10. Drogomyśl	19	24	25:21
11. Świerklany	20	21	25:38
12. Łędziny (b)	20	20	23:41
13. Wilkowice	19	19	23:35
14. BKS Stal	20	13	18:42
15. Istebna (b)	19	8	16:59
16. Jastrzębie II	20	16	26:50

(g)

1. Dankowice	20	49	57:21
2. Pszczyna (s)	18	43	59:20
3. ZET	19	40	53:23
4. Wyry	20	38	59:34
5. Bronów	19	31	46:32
6. Bestwinka (b)	20	25	38:33
7. Jaworze	18	25	35:33
8. Podbeskidzie III	20	24	52:59
9. Bojszowy (b)	20	24	29:38
10. Łąka (b)	19	24	23:35
11. Jarszowice	19	24	37:51
12. Studzionka	20	23	44:55
13. Wilkowice II (b)	20	22	36:49
14. Piast Gol	20	21	36:50
15. Bestwina	20	19	38:47
16. Suszec	20	7	16:78

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Smrek Słemień 3:3, WSS Wisła - LKS Pogórze 1:3, Skatka Żabnica - Bory Pietrzykowiec 0:3, Podhalanka Miłowka - Sokół Słotwina 1:0, Wisła Strumień - Victoria Hażlach 0:2, Cukrownik Chybie - Tempo Puńców 0:3, LKS Leśna - Piast Cieszyn 3:2.

1. Puńców (s)	15	40	49:13
2. Pietrzykowiec	14	28	38:1

W Mielcu mogą odetchnąć

Drużyna prowadzona przez Roberta Lisa sprawiła olbrzymią niespodziankę. Wygrywając w Ostrowie Wielkopolskim, zapewniła sobie miejsce w ósemce i utrzymanie w elicie.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Jeszcze przed tygodniem mogło się wydawać, że kwestia ostatniego uczestnika play offu ważyć się będzie do ostatniej serii sezonu zasadniczego. Wiadomo było jedynie, iż na placu boju o 8. miejsce pozostały ekipy z Legionowa i Mielca. Teoretycznie łatwiejszy zestaw rywali miał zespół z Mazowsza, bo czekała go wizyta w Kielcach, skąd w ostatnich sezonach z tarzą wyjeżdża jedynie Orlen Wisła Płock, więc z góry mógł założyć porażkę, a na zakończenie domowe starcie z pogrążonymi w kryzysie Puławami i w tym spotkaniu zdobyć punktową mógł założyć. Mielczanie z kolei jechali do Ostrowa Wielkopolskiego, a na zakończenie fazy zasadniczej gości będą Industria. Teoretycznie więc po obu spotkaniach mogą zostać z pustymi rękami. Ale piłka ręczna lubi niespodzianki, bu nie powiedziec sensacje.

Pechowy Gajek

Pogrążeni wysoką porażką z Nafciarzami szczyptorniści beniaminka solidnie przepracowali tydzień poprzedzający mecz w Wielkopolsce i przeciwko Ostrovii zagrali wręcz koncertowo; przypomnijmy jedynie, że drużyna z Ostrowa to brązowy medalista zeszłego sezonu i jeden z kandydatów do podium w obecnej kampanii, bardzo dobrze spisująca się we własnej hali. Podopiecznych trenera Roberta Lisa niewiele to interesowało. Postanowili się skupić na sobie i realizacji założeń. Byli skupieni, skoncentrowani, zdeterminowali i swój los postanowili wziąć w swoje ręce. Miejscowi również mieli o co walczyć, bo wygrana gwarantowała im podium po sezonie zasadniczym. Stawka meczu najwyraźniej spętała im nogi.

Przyjezdni rozkręcili się bardzo powoli. Dowód? Premierowe trafienie zapisali dopiero w 6 minucie. Ostrowianie również nie mieli czym zaimponować - w pierwszych 10 minutach przestrelili 4 rzuty, a z urazem kolana boisko musiał opuścić Ksawery Gajek, który upadł niefortunnie w sytuacji sam na sam z bramkarzem, której nie wykorzystał. To nieco skomplikowało założenia Ostrovii, bo Gajek od jakie-



Nie jeden zawodnik Ostrovii przekonał się o sile mieleckiej defensywy...

goś czasu został przemianowany na obrotowego...

Kierownik Wąsowski

Goście to wykorzystali, a jak już złapali właściwy rytm, to w 23 minucie prowadzili 10:7. Gdyby nie interwencje Jakuba Zimnego, prowadzenie Stali byłoby jeszcze bardziej okazałe. Po przeciwnej stronie świetnie spisywała się defensywa, kierowana przez niesamowicie zdeterminowanego Adama Wąsowskiego. Byli obrońca Górnik Zabrze walczył ofiarnie, ustawiał kolegów, przesuwiał, a jeśli już kogoś przepuścił, to na wysokości zadania stawał Żelijko Kozina, który w premierowej odsłonie dał się pokonać zaledwie 10 razy.

Przed wyjściem na drugie 30 minut Ostrowianie mieli prosty plan - szybko zatrzymać fensywne zapędy rywali. Nie udało się tego zrealizować, bowiem Stal w ciągu 4 minut powiększyła przewagę do czterech trafień, a po rzucie karnym Mikołaja Kotlińskiego nawet do pięciu. Biało-czerwonni szarpali się w ataku i zostawali sporo miejsca w defensywie. Na 12 minut przed końcową syreną trener Kim Rasmussen po-

prosił o ostatni time-out. Najwyraźniej nie dotarł do głów swoich zawodników, bo kolejny raz w prosty sposób zgubili piłkę i przeciwnicy odskoczyli na +6. Takiej okazji na zwycięstwo Mielczanie już nie mogli wypuścić, dowożąc bezcenne zwycięstwo, a na miano MVP zapracował wspomniany Wąsowski.

Były nerwy

- Nie wiem, co się z nami działo w pierwszych minutach. Mieliśmy ustalone pewne zasady, a tymczasem popełnialiśmy dupowate błędy, gubiliśmy piłkę w najprostszych sytuacjach, zmarnowaliśmy bodaj trzy sytuacje sam na sam z bramkarzem, choć trzeba podkreślić, że nasz też nieźle odbijał i gdyby nie to, o korzystny wynik byłoby bardzo ciężko. Po kwadransie opanowaliśmy nerwy i zaczęliśmy realizować założenia. Staraliśmy się wykorzystać mankamenty rywali, przeciwstawiając się ich fizyczności, a do duzi zawodnicy. Nasza obrona zagrała bardzo dobry mecz - powiedział Robert Lis, trener Stali, który już może myśleć, jak w 1/8 finału przechytrzyć

obrońców tytułu. Trudno bowiem przypuszczać, że w ostatniej serii wygrał w Kielcach, a Kalisz przegrał z Ostrovią.

Show Sowiaka

W innych meczach aż tak wielkich niespodzianek nie było. Będący myślami przy rewanżach w 1/8 finału Ligi Mistrzów Kielczanie i Płocczanie „pchnęli” rywali „dychą”, Wybrzeże urządziło sobie trening strzelecki w Lubinie, zakopując Zagłębie na dnie tabeli, a Chrobry Głogów - mający w składzie zdobywcę 15 (!) bramek Kacpra Grabowskiego - wygrał w Puławach. Na zakończenie przedostatniej serii sezonu zasadniczego nastrój i dorobek punktowy poprawiła sobie opolska Gwardia, która odniosła pewne zwycięstwo w Kwidzynie. Na bohatera zawodów zapracował Fabian Sowiak. 21-letni bramkarz gości obronił 4 rzuty karne.

- Wyciągam wnioski z każdego treningu, trener Adam Malcher mi podpowiada, a w klubie mam się od kogo uczyć i komu deptać po piętach, bo Dawid Balcerek oraz Kuba Ałaj to świetni bramkarze - powiedział Sowiak.

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Stal Mielec 22:27 (10:12)

OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg 1, Smolikow 6, K. Adamski 3/1, Gajek, Kamyszek 1, Frankowski 1, Misiejuk, Marciniak 6/2, Gawaszelsz-wili 2, Szpera, Urbaniak, Krok 2, Wojciechowski. Kary: 14 min. Trener Kim RASMUSSEN.

STAL: Kozina - Stefani 5, Segal 2, Mrowicz, Kotliński 6/1, Tokarz 5, Wąsowski, Przybylski, Głuszczenko, Wałyn-czew 2, Kasai 3, Krasowski 3/1, Sikora 1. Kary: 6 min. Trener Robert LIS.

Industria Kielce - Zepher KPR Legionowo 38:28 (22:15)

KIELCE: Cordalija, Morawski - Moryto 3, Magueda 2, D. Dujzebajew 3, Mornar 6, Sićko 1, Latosiński 1, Olejniczak 2, Konkoud 2, Karalek 5 (CZK, 60 min - foul), Jarosiewicz 7/5, Jędraszczuk 4/2, Rogulski 2, Nahi. Kary: 12 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Orlen Wisła Płock - Netland MKS Kalisz 37:27 (18:12)

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Szyszko 4, Richardson 2/2, Fazekas, Serdio 2, Kosorotow 6, Zarabec 4, Szostak 6, Ilić 4, Samoila 4, Mihić 2, Dawydzik 3.

Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.

KALISZ: Wysomirski, Szczecina, Burzawa - Poliszczuk 7, Starcević 4, Ribeiro 7, Kucharzyk 3, Moryń 1, Federćzak 2, Kotodziejczyk 1 (CZK, 49 min - gradacja kar), Białowos 2. Kary: 14 min. Trener Rafat KUPTTEL.

MKS Zagłębie Lubin - PGE Wybrzeże Gdańsk 32:45 (13:23)

ZAGŁĘBIE: Byczek, Kurkiewicz - Krysiak 3/2, Dudkowski 3/1 (CZK, 45 min - foul), Drozdalski 1, Kałużny, Michałak 2/2, Czuwara 4, Iskra 5, Krupa, S. Gębala 1, Pedryc 6, Świata 4/1, Pietruszko 3. Kary: 12 min. Trener Jarostaw HIPNER.

WYBRZEŻE: Zembrzycki 1, Poźniak - Michałowicz 2, Tomczak 2, Pepliński 1, Domagała 7, Będzikowski 5, Czaplński 6/4, Stanesco 5, Peret 1, Czertowicz 1, T. Gębala 5, Stepiń 1, Papina 1, Rodak 4, Siekierka 3. Kary: 6 min. Trener Patryk ROMBEL.

KS Lotto Puławy - KGHM Chrobry Głogów 32:34 (18:16)

PULAWY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 4/1, Dziatakiewicz 1, Łyżwa, Jaworski 6, Racotea 3, Artemenko 9/2, Wiśniński 4, Cacak 2, Antolak 3, Berezziński. Kary: 16 min. Trener Piotr DROPEK.

CHROBRY: Stachera - Grabowski 15/4, Żyszkiewicz 1, Paterek 7, Mosiołek, Dadej 3, Styrzc, Orpik, J. Adamski, Skiba, Pawłowski 1, Kosznik 7/3. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

Energa Bank BPS MMTS Kwidzyn - Corotop Gwardia Opole 22:29 (11:14)

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Mucha, Milicević 3, K. Pilitowski 2/2, Landzwojczak 2, Łazarczyk 2, Malczak 2, Skierka 2, M. Pilitowski, Papaj 3, Stempin, Bekisz 2, Czarnecki 1, Kostro, Lewczyk 3/1. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

GIARDIA: Balcerek, Sowiak - Wojdan 3/1, Kamiński 4, Kowalczyk 2, Janikowski 7, Protsiuk 5, Milewski, Pelidija 3/2, Luksa, Rugała 2, Jendryca, Wrzesiński, Zarzycki 2, Wilisowski 1, Aksamit. Kary: 16 min. Trener Bartosz JURECKI.

MKS Piotrkowianin pauzował

1. Płock	23	68	835:553
2. Kielce	23	64	897:593
3. Wybrzeże	23	48	763:703
4. Ostrovia	23	46	662:624
5. Chrobry	23	39	652:672
6. Kwidzyn	24	38	712:737
7. Kalisz	23	34	657:679
8. Stal	23	31	606:671
9. Legionowo	23	27	621:656
10. Gwardia	23	24	644:701
11. Piotrkowianin	23	13	611:748
12. Puławy	23	10	662:843
13. Zagłębie	23	8	637:779

1-8 - play off, 9-13 - play out

26. seria - 11-13 kwietnia: Legionowo - Puławy, Chrobry - Piotrkowianin, Gwardia - Zagłębie, Wybrzeże - Płock, Stal - Industria, Kalisz - Ostrovia, Kwidzyn pauzuje.

Marek Hajkowski

Czarny scenariusz Wielkanocna sensacja w Wałbrzychu

Najlepszy strzelec ligi, Luka Dončić, na finiszu sezonu musi pauzować z powodu kontuzji.

NBA

Los Angeles Lakers potwierdzili najgorsze przypuszczenia: Luka Dončić nie zagra do końca sezonu regularnego. Gwiazdor Jezirowców doznał urazu, który stawia pod znakiem zapytania nie tylko jego udział w pierwszej rundzie play offu, ale i szanse zespołu na końcowy sukces.

Badanie rezonansem magnetycznym wykazało naciągnięcie mięśnia dwugłowego drugiego stopnia. Kontuzja przytrafiła się w czwartkowym, wysoko przegranym meczu z Oklahoma City Thunder. Choć klub oficjalnie wykluczył Słoweńca jedynie z pięciu pozostałych spotkań sezonu zasadniczego, powrót do gry w ciągu dwóch tygodni (na start play offu) jest mało prawdopodobny.

Pod nieobecność lidera ciężar gry spadnie na barki LeBrona Jamesa oraz Austina Reavesa. Los Angeles (bilans 7-6 bez Dončića w tym sezonie) broni obecnie 3. miejsca w Konferencji Zachodniej, mając niewielką przewagę nad Denver Nuggets i Houston Rockets.

Przed Jezirowcami trudny finisz sezonu - mecze z Mavericks, Thunder, Warriors, Suns i Jazz zweryfikują, czy drużyna jest w stanie przetrwać bez swojego motoru napędowego w najważniejszej fazie rozgrywek.

Ważnym wydarzeniem spotkania było 51 punktów, które zdobył Cooper Flagg. 19-latek został w ten sposób najmłodszym graczem w historii NBA z meczem 50-punktowym.

Trener Jason Kidd oraz Naji Marshall zostali wyrzuceni z boiska w odstępie kilku sekund na początku czwartej kwarty. - Wiem, że trener i Naji stoją za mną murem. Widząc ich

emocje i to, jak walczą o mnie i o sprawiedliwe decyzje, poczułem dodatkową motywację - mówił po spotkaniu Flagg. - Wejście w taki rytm to zawsze frajda. Obręcz wydaje się wtedy ogromna, a koledzy z drużyny szukają cię na boisku. Ja jednak chcę wygrać i to jest mój priorytet. Trudno mi w pełni cieszyć się grą, gdy przez większość meczu tracimy 10, 15 czy 20 punktów - przyznał. Skazani na udział w loterii draftu, Mavericks notują najdłuższą serię domowych porażek w historii 25-letniej hali American Airlines Center. Gorzej było tylko w sezonie 1993/94, kiedy Dallas przegrało pierwszych 19 meczów u siebie w wyburzonej już Reunion Arena.

Warto wspomnieć także o meczu w Nowym Jorku. Knicks zdemolowali Chicago Bulls 136:96, przypieczętuwając trzeci z rzędu sezon z co najmniej 50 zwycięstwami! Jeremy Sochan był na boisku aż 17 minut. Zdobył 7 punktów i miał 8 zbiórek. Trafił oba rzuty z gry oraz 3 z 4 osobistych. W tym roku nasz zawodnik nie miał jeszcze tak solidnego występu.

PIĄTEK: Charlotte - Indiana 129:108, Philadelphia - Minnesota 115:103, Brooklyn - Atlanta 107:141, New York - Chicago 136:96, Houston - Utah 140:106, Milwaukee - Boston 101:133, Memphis - Toronto 96:128, Dallas - Orlando 127:138, Sacramento - New Orleans 117:113.

SOBOTA: Miami - Washington 152:136, Denver - San Antonio 136:134 po dogrywce, Philadelphia - Detroit 93:116.

NIEDZIELA: Boston - Toronto 115:101, Chicago - Phoenix 110:120, Brooklyn - Washington 121:115, Milwaukee - Memphis 131:115, Cleveland - Indiana 117:108, New Orleans - Orlando 121:115, Minnesota - Charlotte 108:122, Oklahoma City - Utah 146:111, Dallas - LA Lakers 134:128, Sacramento - LA Clippers 109:138, Golden State - Houston 116:117.

(pp)

Rezerwowy skład Górnika rozbił lidera ze Szczecina.

ORLEN BASKET LIGA

Jednym z najciekawszych wydarzeń świątecznej kolejki miał być wyjazdowy mecz lidera tabeli ze Szczecina w Wałbrzychu. Gospodarze zagrali w mocno okrojonym składzie, bo ze względu na kontuzje i choroby Górnikowi zabrakło niemal wszystkich starterów: Ike'a Smitha, Avery'ego Andersona, Ryana Taylora, Marca Garcí oraz Barreta Bensona. Goście w tej sytuacji byli zdecydowanie faworytami, ale to Górnik zaczął od mocnego uderzenia. Po pierwszej kwarcie prowadził 10 punktami, w drugiej dołożył jeszcze dwa „oczka”, a przed ostatnią ćwiartką przewaga sięgnęła 23 punktów (67:44).

- Myśleliśmy chyba, że skoro przyjechał King, to ośmiu zawodników Górnika położy się na parkiecie i powie: proszę bardzo rzućcie do kosza - gorzko ironizował po spotkaniu trener Kinga, Maciej Majcherek.

Górnik zdominował strefę podkoszową, zdobywając tam aż 50 punktów (przy 22 punktach Kinga). Wałbrzyskanie rzucali za dwa punkty ze świetną skutecznością 66 procent. - Mimo ograniczeń w składzie, bardzo udane spotkanie z ich strony. Każdy zawodnik, który był na boisku dał od siebie bardzo dużo. Zagrali z wielkim sercem. My na to nie potrafiliśmy odpowiedzieć. Kluczowe okazały się straty - popełniliśmy ich 18, prawie dwa razy więcej niż przeciwnik. Oddali 10 rzutów więcej i podejrzewam, że stąd się wzięła cała różnica w tym meczu - tłumaczył Tomasz Gielo, który razem z Przemysławem Żolnierewiczem brał ciężar gry na siebie w ekipie ze Szczecina.



Wałbrzyskanie udzieliли liderowi solidnej lekcji koszykówki.

Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Taurus Jogela z 25 punktami i 6 zbiórkami. Na pochwały zasłużył też polski tercet - Dariusz Wyka, Grzegorz Kulka i Adam Łapeta. - Byliśmy dziś dobrze przygotowani do tego spotkania. Mimo wszystkich naszych problemów udało nam się wyjść, zagrać to co chcieliśmy i dodatkowo pokazać charakter - powiedział Łapeta.

Dziki Warszawa - PGE Start Lublin 103:72 (26:21, 23:16, 30:18, 24:17)

WARSZAWA: Vander Plas 5, Horton 13 (2x3), Edge 5 (1x3), Soares 17 (3x3), Frąckiewicz 13 - Aleksandro-wicz 3 (1x3), Grochowski 4, Kempa 8 (2x3), Sosna 2, Chavez 25 (5x3), Oguama 8. Trener Marco LEGOVICH.

LUBLIN: Krasuski 11 (1x3), O'Reilly 19 (4x3), Ramey 4, Wright 4, Griffin 6 - Turewicz, Pelczar 14 (4x3), Kępka, Ford 14 (2x3), Mazek. Trener Wojciech KAMINSKI.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - King Szczecin 97:76 (23:13, 21:19, 23:12, 30:32)

WAŁBRZYCH: Cabbil Jr 23 (2x3), Bojanowski 6, Jog la 25, Marchewka 6, Wyka 17 (1x3) - Łapeta 10, Puchalski, Kulka 10 (3x3). Trener Andrzej ADAMEK. **SZCZECIN:** Novak 8 (2x3), Gielo 15 (3x3), Freidel 7 (1x3), Roberts 4, Dandridge 5 - Roach 8 (1x3), Hustak 1, Egner 5, Ucieszyński, Żolnierewicz 23 (2x3), Kostrzewski. Trener Maciej MAJCHEREK.

Anwil Włocławek - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 90:81 (18:28, 17:20, 33:14, 22:19)

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 28 (4x3), Buchanan 3, Wahl 23 (1x3), Vucić 5, Michalak 18 (4x3) - Slaughter 5 (1x3), Ajayi 1 (1x3), Borowski 2, Stupiński, Kotodziej, Allen 5. Trener Ronen GINZBURG.

OSTRÓW WLKP: Mejeris 12, Gołębowski 2, Jackson 6, Laster Jr 9 (1x3), Gibson 23 (4x3) - Sakota 10 (1x3), Bremby, Czoska 4, Reid 2, Pluta 13 (4x3). Trener Andrzej URBAN.

Energia Trefl Sopot - Legia Warszawa 93:100 (26:28, 24:20, 15:24, 28:28)

SOPOT: Scruggs 16 (2x3), Suurorg 13 (2x3), Witliński 10, Kacinas 15 (1x3), Goin 8 (1x3) - Sheffield 13 (3x3), Zapala 4, Addae-Wusu 14 (3x3). Trener Mikko LARKAS.

LEGIA: Graves 13 (1x3), Pluta 11 (3x3), Tass 8, Kolenda 17 (3x3), Ponsar 14 (1x3) - Brewton 14, Thompson 12 (1x3), Wilczek 2, Hunter 9. Trener Heiko RANNULA.

1. Szczecin	25	42	2080:2053
2. Legia	25	42	2148:2014
3. Wrocław	23	40	1981:1831
4. Sopot	25	40	2202:2113
5. Wałbrzych	25	39	2055:2087
6. Dziki	25	39	2290:2130
7. Gdynia	24	39	2037:1951
8. Dąbrowa G.	25	39	2211:2136
9. Ostrów	25	39	2088:2124
10. Zielona G.	25	38	2106:2031
11. Włocławek	25	38	2210:2140
12. Toruń	24	34	2113:2146
13. Stupsk	25	33	2060:2169
14. Lublin	25	33	2040:2245
15. Gliwice	25	30	1989:2225
16. Krosno	25	29	2035:2257

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Gdynia, Toruń - Dziki (oba 10.04.), Sopot - Lublin, Krosno - Włocławek, Stupsk - Wrocław (wszystkie 11.04.).

(pp)

12 miast na celowniku

Porozumienie między najważniejszymi organizacjami koszykarskimi jest coraz bliżej. Kluczem do zgody jest postać Chusa Bueno (nowy CEO Euroligi i były dyrektor NBA), który odbudował zaufanie między organizacjami. Powstawaniu NBA Europe towarzyszy

ogromne zainteresowanie. Według „The Athletic”, wpłynęło ponad 120 deklaracji od inwestorów. Niektóre oferty opiewają na miliard dolarów, co potwierdza gigantyczny potencjał komercyjny projektu. Pierwotny plan NBA zakładał 16 zespołów (12 stałych licencji +

4 kwalifikantów), jednak BasketNews wskazuje na możliwy model 24-zespołowy z systemem konferycyjnym, który odciążyby kalendarz i wyeliminował podwójne kolejki. NBA oczekuje od klubów (nawet tych z obecnej Euroligi) opłaty licencyjnej w przedziale 500 mln - 1

Negocjacje między NBA, Euroligą a FIBA weszły w decydującą fazę.

mld USD, zależnie od rynku. Wytypowała też kluczowe rynki, w których chce ulokować swoje franczyzy. To Londyn, Paryż, Rzym, Mediolan, Barcelona, Madryt, Ateny, Stambuł, Berlin, Monachium, Lyon i Manchester.

Wojny na Bliskim Wschodzie i Ukrainie stu-

dą entuzjazm funduszy arabskich i stawiają pod znakiem zapytania udział takich marek, jak CSKA Moskwa czy Maccabi Tel Awiw. Potencjalne wejście gigantów jak Amazon czy YouTube mogłoby zunifikować rozproszony obecnie rynek transmisji w Europie. Co dalej? Najbliższe

tygodnie będą przełomowe. Zarząd Euroligi spotyka się 14 kwietnia, by omówić kształt nadchodzącego sezonu, który ma być pomostem do oficjalnego startu projektu NBA Europe w październiku 2027 roku.

(pp)



Fot. PAP/Krzysztof Świdzki

Bartłomiej Bołądź miał lepsze i gorsze momenty.

Specjaliści od końcówek

Jurajscy Rycerze mimo ogromnych kłopotów w Kędzierzynie-Koźlu pozostają w grze o awans do czotowej czwórki. Decydujący mecz w czwartek w Sosnowcu.

PLUSLIGA

Zawiercianie przed drugim meczem ćwierćfinałowym pałali żądzą rewanżu. W pierwszym zwycięstwo mieli na wyciągnięcie ręki, prowadzili już 2:0, a mimo to przegrali, bo Kędzierzynianie „odpalili” w polu serwisowym. – Zaryzykowali, zasługiwali dwanaście asów. My natomiast w zagrywce zagraliśmy znacznie poniżej naszych możliwości – tłumaczył wtedy Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty.

Kędzierzynianie na sprawieniu niespodzianki w Sosnowcu nie zamierzali poprzestać, liczyli na sensację, bo za taką uznane byłoby wyeliminowanie Jurajskich Rycerzy już na etapie 1/4 finału. Stawka meczu usztywniła zawodników, mnożyły się błędy i nieporozumienia. Pierwsi nerwy powściągnęli goście. „Odskoczyli” na cztery punkty (11:7). Długo z przewagi się nie cieszyli. Wystarczyło, że trener ZAKSY, Andrea Giani, przekazał na przerwie uwagi swoim podopiecznym, by

ci doprowadzili do remisu 11:11. Od tego momentu zespoły szły punkt za punkt. Przy remisie 21:21 Kędzierzynianie się pogubili. Sami oddawali punkty rywalom. Nie trafiali z pola serwisowego, a niezawodny do tej pory Kamil Rychlicki przestrelał w ataku. Po chwili Aaron Russell udanym atakiem zakończył seta.

Wydawało się, że Zawiercianie pójda za ciosem, tymczasem to gospodarze weszli na wyższy poziom. W ofensywie grę ciągnęli Rychlicki i Jakub Szymański, do tego Kędzierzynianie imponowali postawą w obronie i wyciągali niesamowite piłki. Po ich paradach Zawiercianie z niedowierzaniem kręcili głowami, bo choć w ataku wkładali całą siłę i umiejętności techniczne, nie potrafili dobić się do parkietu. W drugiej partii ZAKSA dominowała. Prowadziła nawet ośmioma punktami (19:11), ale zwyciężyła z trudem. Przyjezdni obronili aż sześć setboli. Mie-li nawet w górze piłkę na remis, ale Russell na pojedynczym bloku zaatakował w siatkę.

W trzeciej odsłonie sytuacja się powtórzyła, tylko wynik był inny. Znow miejscowi mieli przewagę (14:9), ale ją roztrwonili. Nie wytrzymali w końcówce tej partii. Seryjnie popełniali błędy, przegrali i znow bliżej sukcesu byli Zawiercianie, którzy w kolejnym secie rozstrzygnęli mecz. Twardej walki w nim znow jednak nie brakowało. Górę wzięło większe doświadczenie gości.

Jurajscy Rycerze w Kędzierzynie-Koźlu po raz kolejny pokazali, że potrafią cierpieć, że nawet gdy im nie idzie, są groźni i znajdując sposób na odniesienie zwycięstwa. – Spadł nam kamień z serca, bo byliśmy na krawędzi. Czuliśmy, że to będzie zacięty mecz. Cieszy, że tym razem końcówki były po naszej stronie – ocenił Bartosz Kwolek, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

Jego vis a vis, Jakub Szymański, długo nie mógł się pogodzić z porażką. – Zabrakło nam zagrywki. Żałujemy, że nie udało się wygrać, bo mecz był do wygrania. Być może nie będziemy mieli już takiej szansy. Szkoda trzeciego

seta. Dwa razy w nim stanęliśmy i Zawiercianie nas dopadli. Przycisnęli i nie wytrzymaliśmy – stwierdził przyjmujący.

(mic)

Półfinały (do dwóch wygranych)

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Aluron CMC Warta Zawiercie 1:3 (22:25, 25:23, 23:25, 23:25). Stan rywalizacji 1-1. KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (1), Grobelny (5), Urbanowicz (5), Rychlicki (16), Szymański (16), Jakubiszak (9), Czunkiewicz (libero) oraz Rećko (4), Szymura (1), Krawiecki. Trener Andrea GIANI.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Russell (20), Bieniek (7), Bołądź (13), Kwolek (18), Gładyr (4), Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Ensing, Łaba.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marek Krupski (Biel-sko-Biała). Widzów 2630.

Przebieg meczu

I: 6:10, 13:15, 18:20, 22:25.

II: 10:7, 15:9, 20:13, 25:23.

III: 10:6, 15:11, 20:17, 23:25.

IV: 9:10, 14:15, 20:18, 23:25.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

Następne mecze: 7.04.: Warszawa – Jastrzębie, 9.04. Zawiercie – Kędzierzyn-Koźle.

Szacunek i uznanie

Jastrzębianie na przekór trudnościom pokazali mocne charaktery!

PLUSLIGA

Wprawdzie losy jastrzębskiego zespołu zostały przesądzone i w przyszłym sezonie prawdopodobnie nie zobaczymy go w PlusLidze, jednak na finiszu rywalizacji zasłużyli na słowa uznania i szacunek. W rewanżowym ćwierćfinałowym spotkaniu z PGE Projektem Warszawa pokazali się z jak najlepszej strony i zwyciężyli 3:2, doprowadzając w serii do 1-1. O awansie do półfinału zadecyduje ostatnia potyczka w stolicy w najbliższy wtorek.

Benjamin Toniutti i jego kompani udowodnili, że mają charakter i na przekór trudnościom nie zamierzają odpuścić. W podstawowym składzie zabrakło Łukasza Kaczmarka, który powoli dochodzi do zdrowia po kontuzji pleców. Godnie zastąpił go Adam Lorenc, który odegrał jedną z wiodących ról. Pozostali dzielnie mu dotrzymywali kroku i stąd też nieoczekiwana wygrana nad finalistą Ligi Mistrzów.

Zaczęło się zgodnie z planem. Goście wyszli na prowadzenie 21:17 i nic nie wskazywało, że losy pierwszej partii mogą się odwrócić. Gospodarze doprowadzili do 21:21, zaś przy stanie 23:23 punkt zdobył Michał Gierżot, a chwilę potem wchodzący Kaczmarek popisał się asem serwisowym. Ambicja stołecznych siatkarzy została podrażniona i w kolejnych dwóch od-

slonach solidnie podeszli do swoich obowiązków. Pewnie wygrali drugą partię, zaś w trzeciej rozbili gospodarzy do 11. W czwartym secie gospodarze prowadzili kilkoma punktami, ale po asach serwisowych Bartosza Gomułki oraz ataku Kevina Tillie'ego goście doprowadzili do 18:18. Potem, po udanej zagrywce Bartosza Bednorza, mieli piłkę setowa, jednak decydujące słowa należały do Toniuttiego i Lorenca. W tie-breaku rozgorzał twardy bój i gospodarze za sprawą Nicolasa Szerszenia zdobyli piłkę meczową. Po 146 minutach Lorenc udanym atakiem zakończył to emocjonujące spotkanie.

JSW Jastrzębski Węgiel – PGE Projekt Warszawa 3:2 (25:23, 21:25, 11:25, 26:24, 15:13)

Stan rywalizacji 1-1

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Szerszeń (8), Brehme (9), Lorenc (24), Gierżot (20), Usovich (8), Granieczny (libero) oraz Tuaniga, Kaczmarek (3), Kufka, Staszewski (1). Trener Andrzej KOWAL.

WARSAWA: Firlej (5), Tillie (19), Kochanowski (10), Gomułka (20), Bednorz (19), Ktos (10), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Weber. Trener Kamil NALEPKA.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żotylnia). Widzów 2818.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 17:20, 25:23.

II: 8:10, 10:15, 16:20, 21:25.

III: 2:10, 5:15, 7:20, 11:25.

IV: 10:7, 15:10, 20:19, 26:24.

V: 5:3, 10:8, 15:13.

Bohater – Adam LORENC.

(sow)

Rzeszowska siła

Działacze i siatkarze Asseco Resovii nie ukrywają wysokich aspiracji i w ćwierćfinałowej rywalizacji z Akademikami z Olsztyna pokazali siłę. W dwumeczu z sąsiadami w tabeli po sezonie zasadniczym wygrali po 3:0. Zespół Massimo Bottiego był mocno zmotywowany i od pierwszych akcji zyskiwał przewagę w każdym secie. Przyjezdni zdobywali punkty z łatwością i trener Daniel Pliński musiał rotować składem, jednak zmiany nie przynosiły żadnego efektu. Marcin Janusz, do niedawna reprezentacyjny rozgrywający, umiejętnie kierował poczynaniami kolegów. Wykorzystywał nie tylko skrzydłowych, ale również środkowych. Danny Demianienko był nieuchwytny dla gospodarzy i brylował na środku siatki. W drugim secie miejscowi kibice mieli szansę na odwrócenie losów tej potyczki. Goście prowadzili trzema punktami, ale gospodarze doprowadzili do remisu, jednak przy niegroźnej zagrywce podczas gry na prze-

wagi ułatwili zadanie gościom. W ostatniej akcji nie popisał się Paweł Halaba, który posłał piłkę w aut. Gospodarze stracili wiarę w wygraną choćby seta i w trzeciej partii dominowała drużyna z Rzeszowa. Od stanu 15:13 seriami zdobywała punkty i wygrała wysoko.

Indykpol AZS Olsztyn – Asseco Resovia 0:3 (18:25, 26:28, 14:25)

Stan rywalizacji 0-2 i awans Asseco Resovii

OLSZTYN: Tille (1), Karlitzek (6), Majchrzak (1), Hadrava (9), Halaba (7), Cieślak (6), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Szwarz (2), Siwczyk (6), Borkowski (2). Trener Daniel PLIŃSKI.

RZESZÓW: Janusz, Louati (8), Demianienko (14), Butryn (15), Szalpak (9), Poręba (10), Zatorski (libero) oraz Shoji, Cebulj, Bucki. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). Widzów 4030.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 14:20, 18:25.

II: 9:10, 14:15, 18:20, 24:25, 26:28.

III: 8:10, 13:15, 13:20, 14:25.

Bohater – Danny DEMIANIENKO.

(ws)

Szwajcarska precyzja

Łodzianki są krok od awansu do finału.

W pierwszym meczu półfinałowym Uni Opole opór stawiało im tylko w trzecim secie.

TAURON LIGA

Wydawało się, że półfinałowa rywalizacja PGE Budowlanych z ekipą z Opola przyniesie sporo emocji. W fazie zasadniczej padł bowiem remis. W Łodzi wygrał Uni 3:0, a w Opolu lepsze były Łodzianki (3:2).

Tym razem emocji nie było. Dwa pierwsze sety bez historii. Łodzianki były w nich o klasę lepsze. Dopiero w trzeciej przyjezdne pokazały, że nieprzypadkowo znalazły się w gronie czterech najlepszych drużyn kraju. Rozstrzygnęła się gra na przewagi. Decydujące akcje wykonała Paulina Damaske, kończąc ataki. Bohaterką spotkania była jednak Maja Storck. Szwajcarka zdobyła aż 25 punktów, przy 50-procentowej skuteczności.

W Uni zawiodła z kolei Katarzyna Zaroślińska-Król, która wywalczyła tylko 6 „oczek”. To jej najslabszy wynik w sezonie.

(mic)

PÓŁFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ PGE Grot Budowlani Łódź – Uni Opole 3:0 (25:18, 25:17, 27:25). Stan rywalizacji 1-0.

PGE BUDOWLANI: Grabka (2), Damaske (13), Lelonekiewicz (5), Storck (25), Buterez (7), Planiniec (8), Łysiak (libe-

ro) oraz Siuda, Drużkowska, Honorio. Trener Maciej BIERNAT.

UNI: Makarowska-Kulej (2), Hellvig (14), Kecher (4), Zaroślińska-Król (6), McCall (1), Potec (4), Łyduch (libero) oraz Guereca (11), Mulka, Paluszkiwicz, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Marcin Waleszak i Tomasz Batabański (obaj Olsztyn). Widzów 1650.

Przebieg meczu

I: 10:2, 15:8, 20:11, 25:18.

II: 10:7, 15:9, 20:12, 25:17.

III: 9:10, 15:12, 19:20, 25:24, 27:25.

Bohaterka – Maja STORCK.

O 7. MIEJSCE (MECZ I REWANŻ)

■ Matalkas Pałac Bydgoszcz

– Chemik Police 3:2 (14:25, 31:29, 25:23, 22:25, 15:13)

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Pinczewska (19), Dębowska (17), Pouchet (7), Jajga (6), Pol (23), Ziółkowska (libero) oraz Głodzińska (13), Sobalska. Trener Dominik ŻUKOWSKI.

POLICE: Partyka, Mędrzyk (17), Koput (15), Gierszewska (19), Orzot (21), Różyńska (9), Nowak (libero) oraz Hewelt (5), Przybyto (2). Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Filip Kuchna (Gdańsk) i Mirosław Beń (Białystok). Widzów 450.

Przebieg meczu

I: 5:10, 8:15, 12:20, 14:25.

II: 9:10, 15:13, 20:18, 24:25, 31:29.

III: 7:10, 15:13, 20:18, 25:23.

IV: 10:8, 15:14, 20:19, 22:25.

V: 4:5, 10:8, 15:13.

Bohaterka – Marta POL.

7.04.: Bielsko-Biała – Rzeszów; 8.04.: Opole – PGE Budowlani; 9.04.: Mielec – ŁKS; 11.04.: Mogilno – Radom.

Dominacja mistrzów

PLUSLIGA

Lublinianie, obrońcy tytułu mistrzowskiego, w rywalizacji ze Skrą Bełchatów nie pozostawili cienia wątpliwości i zakończyli się na przewagi. O wszystkim zdecydował świetnie spisujący się w polu zagrywki Fyninan McCarty, który ostatni punkt zdobył asem serwisowym.

Goście nabrali pewności siebie, choć gospodarze nie zamierzali rezygnować do końcowe fragmenty należały już do przyjezdnych. Bełchatowianie stracili nadzieję nawet na urwanie seta, bo podopieczni Stephane'a Antigi niepodzielnie rządzą w parkiecie. Marcin Malinowski, atakujący Lublinian, był nie do zatrzymania i kończył niemal wszystkie akcje. Trener

Krzysztof Stelmach próbował ratować wynik zmianami, ale niewiele wskórał. Goście pewnie wygrali i teraz czekają na półfinałowego rywala. Grzegorz Łomacz został rekordzistą pod względem liczby meczów w ekstraklasie. 38-letni rozgrywający zaliczył 556. występ w swoim 20. sezonie

■ PGE GIEK Skra Bełchatów – Bogdan LUK Lublin 0:3 (24:26, 21:25, 22:25) Stan rywalizacji 0-2 i awans Bogdan-ki LUK-u

BEŁCHATÓW: Łomacz, Chitigoi (11), Leński (9), Souza (14), Pothron (3), Nowak (5), Kędziński (libero) oraz Szymura (libero), El Graoui (7), Żakieta (1), Kubicki. Trener Krzysztof STELMACH

LUBLIN: Komenda (1), Henno (3), Grozdnow (10), Malinowski (16), Leon (7), McCarthy (11), Hoss (libero) oraz Sasak (1), Sawicki, Young (8). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marcin Weiner (Mysłowice). Widzów 1999.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:5, 17:20, 24:26.

II: 9:10, 11:15, 19:20, 21:25.

III: 8:10, 12:15, 18:20, 22:25.

Bohater – Marcin MALINOWSKI.

(tws)



Na Oude Kwaremont Słoweniec zostawił z tyłu ostatniego rywala i samotnie pognął po zwycięstwo.

Słoweński fenomen

Tadej Pogacar po raz trzeci w karierze wygrał słynny klasyk Dookoła Flandrii. To jego 12. wygrany monument, więcej ma tylko legendarny Belg Eddy Merckx.

KOLARSTWO

Ronde, jak krótko określa się rywalizację w północnej części Belgii, to jeden z najbardziej znanych wyścigów jednodniowych (drugi z pięciu w tym sezonie kolarskich monumentów). Do tego jeden z najtrudniejszych, bo trasa prowadzi przez pagórkowatą Flandrię, a kolarze mają do pokonania kilkanaście krótkich, stromych podjazdów, których część przebiega po wąskich brukowanych drogach. Swoje robi także ogromny dystans (teraz było to ponad 278 km, z Antwerpii do Oudenaarde), nagromadzenie wspinaczek w jego drugiej części, a także czasem pogoda (w niedzielę zawodnicy mogli narzekać na przelotny deszcz). – Tylko ci, którzy są w najwyższej formie, mogą powiedzieć, że Ronde nie jest ciężka. Dla pozostałych to droga krzyżowa – scharakteryzował ten wyścig Włoch Andrea Tafi, który wygrał go w 2002 roku.

Teraz na bardzo wąskiej liście faworytów znalazło się dwóch kolarzy, którzy w ostatnich latach triumfowali we Flandrii. Holender Mathieu van der Poel (Alpecin-Premier Tech) zrobił to trzykrotnie (2020, 2022, 2024), a Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates-XRG) dwa razy (2023, 2025). Ten pierwszy, choć ma świetny sezon, jednoznacznie wskazywał

jednak na tego drugiego. – Jest o poziom lepszy od pozostałych. Bardzo trudno będzie go pokonać, ale to wyścig, więc nigdy nie wiadomo – uśmiechał się ośmiokrotny mistrz świata w kolarstwie przełajowym, mówiąc o rywalizacji z najlepszym kolarzem szosowym ostatnich lat.

Rewanż na bruku?

I choć tegoroczne Ronde było niezwykle ciekawe, to nie doszło do niespodzianki. Koledzy Pogacara z UAE Team Emirates-XRG, zgodnie z prośbą swojego lidera, zrobili wyścig ciężkim, dyktując mocne tempo. Tym sposobem już na około 100 km przed metą wyselekcjonowała się mała grupa. Godzinę później, podczas drugiej wspinaczki na Oude Kwaremont (2200 m o średnim nachyleniu 4%), wręcz oblegane przez kibiców, kluczowe wzniesienie na trasie, już sam Słoweniec, przyspieszając, ograniczył ją najpierw do pięciu, a potem do trzech kolarzy. Zaraz potem przy poprawce na piekielnie stromym Paterbergu odpadł Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe). Belg nie dał jednak za wygraną i bardzo długo gonił prowadzącą dwójkę faworytów. Bez skutku. – Nie chciałem, żeby do nas wrócił, bo wiem, jak jest dobry i obawiałem się, że może mnie pokonać – przyznał potem Pogacar, który zgodnie współpracował z van der Poel, żeby 18

km przed końcem na trzecim, ostatnim podejździe na Oude Kwaremont zostało go za plecami. – Miałem jeden problem: jechałem z fenomenem. Zrobiłem wszystko, co mogłem, ale on był silniejszy – zaznaczył Holender, który przyjechał 34 sekundy po zwycięzcy. Podium uzupełnił Belg (strata 1.11). Najlepszy z Polaków, Kamil Gradek (Bahrain-Victorious), który jechał w ucieczce dnia, zajął 38. miejsce ze stratą prawie siedmiu minut.

W najbliższą niedzielę Pogacar i van der Poel zmierzą się na innym legendarnym wyścigu, Paryż-Roubaix. – W tym roku nie ścigam się zbyt często, więc jeśli już to robię, to odczuwam presję zwycięstwa. Jak dotąd wszystko wychodzi mi idealnie (trzy starty, trzy wygrane – przyp. gak), więc mogą być więcej niż szczęśliwy. Przed przyszłotygodniowym wyścigiem jestem zmotywowany i spróbuję cieszyć się brukiem – zapowiedział Słoweniec, którego do kompletu zwycięstw w monumentach brakuje jedynie „Piekiła Północy”. Rok temu w debiucie przegrał tam tylko z... Holendrem. – Był mocny, teraz będzie podobnie. Tu jednak dużą rolę może odegrać szczęście, do tego najpewniej więcej kolarzy kolarzy powalczy o zwycięstwo – zapowiedział van der Poel.

Zwycięska medytacja

W rywalizacji kobiet zdecydowanie najlepsza we

Flandrii okazała się Demi Vollering (DJ United-SUEZ). Mistrzyni Europy zaatakowała w tym samym miejscu, co wcześniej Pogacar, a potem podkreślała, że w tym triumfie pomogła jej także medytacja. – Bardzo ciężko trenujemy nasze ciała, ale często zapominamy, że ostatecznie to wszystko dzieje się tutaj – zaznaczyła, wskazując na głowę. – Aby zachować spokój podczas wyścigów, to także coś, co trzeba ćwiczyć – dodała Hollenderka, która jednak nie zawsze panuje nad emocjami. Było to widać choćby w 2024 roku na Tour de France, które przegrała z Katarzyną Niewiadomą. Teraz Polki zabrakło na starcie.

(gak)

CZASÓWKA DLA SEIXASA

■ Paul Seixas z ekipy Decathlon CMA CGM wygrał pierwszy etap wyścigu Dookoła Kraju Basków – jazdę indywidualną na czas ze startem i metą w Bilbao. Liczącą 13,8 km trasę 19-letni Francuz pokonał o 23 sekundy szybciej od rodaka Kevinu Vauquelina z Ineos Grenadiers. Trzeci, ze stratą 27 s, był Austriak Felix Grossschartner (UAE Team Emirates-XRG). Podobnie jak przed rokiem, Polacy w tej edycji nie startują w Kraju Basków. W 2014 roku Michał Kwiatkowski zajął drugie miejsce w tym wyścigu.

Blisko, coraz bliżej...

Tomaš Fučík przez 123:44 min nie puścił gola i to jest wyczyn godny odnotowania.

TAURON HOKEJ LIGA

Hokeiści GKS-u Tychy znów zaprezentowali się z dobrej strony, zaś druga tercja w ich wykonaniu była perfekcyjna i zakończyła trzema golami. obrońcy tytułu mistrzowskiego po raz trzeci pokonali GKS Katowice i są coraz bliżej złota. Dzisiaj o 20.30 kolejne spotkanie w Tychach i być może ostatnie w finale. Ten krok może być jednak najtrudniejszy...

Zespół gospodarzy grał bez żadnych zmian, bo nie było takowej potrzeby. Natomiast trener Jacek Płachta znów dokonał drobnych przesunięć w atakach i Mateusz Bepierszcz, wielce doświadczony napastnik dołączył do Grzegorza Pasiuta oraz Bartosza Fraszki. Ten tercet nieźle współpracował i kilka razy poważnie zagroził Tomašowi Fučíkowi. Ten jednak nie dał się zaskoczyć i kolejną, już czwartą tercję zaliczył na zero.

Katowiczanie doskonale zdawali sobie sprawę, że tylko frontalny atak może im przynieść powodzenie w tej potyczce. I od początku ruszyli do przodu



Mateusz Bryk otworzył konto bramkowe Tyszan, którzy po raz kolejny pokonali GieKSę.

in w pierwszych minutach zdominowali rywala. Twarda gra na bandach i ani jedni ani drudzy nie zamierzali odpuszczać. Wszystko jednak było w ramach przepisów i sędziowie nie musieli interweniować.

W 7 min Bepierszcz stanął przed szansą zmiany rezultatu, ale tysi bramkarz był na posterunku. Z kolei w 17 min Patryk Wronka, po podaniu Jeana Dupuy, uderzył z koła bulikowego, ale Fučík pewnie złapał krążek. Katowiczanie byli aktywniejsi, więcej strzelali (8-4 w strzałach), ale obyło się bez bramek.

Podczas przerwy w tyskiej szatni musiały paść mocne słowa, bo zespół w kolejnej odsłonie pokazał się z jak najlepszej strony, choć w 29 min Fraszko znalazł się w sytuacji sam na sam, ale nie zdołał pokonać naszego reprezentacyjnego golkipera. Pod koniec tej odsłony Dupuy był w podobnej sytuacji, ale również nie zdobył gola. Skuteczność

to jedna z poważnych bolączek GieKSy. Akcje gospodarzy z minuty na minutę nabierały rozmachu i pachniało bramką. Wreszcie Mateusz Bryk, niezwykle doświadczony i sympatyczny obrońca, popisał się precyzyjnym uderzeniem pod poprzeczkę. Jego radość była niezwykle spontaniczna, bo ten gol sygnałem, że trzeba jeszcze bardziej przycisnąć rywala. W 33 min Bartłomiej Pocięcha wrzucił krążek pod bramkę i przejął go Mark Viitanen. Napastnik z podwójnym obywatelstwem fińsko-estońskim podwyższył na 2:0. Świetną postawę zespołu udokumentował Alan Łyszczarczyk, który wykorzystał podanie Henriego Knuuti-

na. To było zabójcze 10 minut Tyszan i w pełni zaśluzone prowadzenie.

Ostatnia tercja już nie była tak emocjonująca. Gospodarze wyszli ze słusznego założenia, że należy pilnować wyniku. Ich akcje już nie miały takiego rozmachu, ale gorących spięć pod bramką Jespera Eliassona nie brakowało, jednak Szwed nie dał się zaskoczyć. Z kolei Fučík po raz kolejny był twardy jak skała i spokojnie interweniował, a ponadto miał mocne wsparcie ze strony kolegów. W 56:55 min bramkarz gości zjechał z lodu i na 1:18 min przed końcem Dominik Paś ustalił wynik. Tyszanie są o krok od siódmego tytułu mistrzowskiego.

Włodzimierz Sowiński

SPOD BANDY

POŁONIA NADAL Z GÓRNYM

■ Kamil Górny, 107-krotny reprezentant kraju (3 gole), w poprzednim sezonie przeniósł się z macierzystego klubu z Jastrzębia do beniaminka, bytomskiej Polonii. Nie tylko był kapitanem ekipy Andreja Gusowa, ale również jej czołową postacią. Działacze Polonii zadbałi, by prawie 37-letni, doświadczony defensor pozostał w Bytomiu. Górny, powołany do kadry przed mistrzostwami świata w Sosnowcu, zdecydował się, ku uciesze działaczy i kibiców, na przedłużenie umowy.

SZANSA DLA MATURZYSTY!

■ Mateusz Majkowski, syn znanego hokeisty i obecnie trenera, Krzysztofa i tegoroczny maturzysta, ostatnie dwa lata spędził w młodzieżowej drużynie z Witkowic. W obecnym sezonie seniorska drużyna się nie popisała i działacze uznali, że czas dokonać istotnych zmian. Nowym trenerem został selekcjoner reprezentacji Francji, Yorick Treillie. Z zespołem pożegnało się już dziewięciu zawodników, a w ich miejsce do kadry włączono utalentowanych hokeistów z zespołu młodzieżowego, m.in. Mateusza, który przejdzie cały cykl przygotowań letnich, a z będzie miał wsparcie reprezentacyjnego napastnika, Krzysztofa Maciasa, który ma za sobą pierwszy sezon w czeskiej Tipsport, gdzie rozegrał 45 spotkań i zaliczył 12 pkt (7 goli+5 asyst).

- Zaproszenie do treningów na pewno cieszy, ale to wcale nie oznacza, że znajdzie się w drużynie na nowy sezon. Mateusz podejmuje wyzwanie i zobaczmy jak to się potoczy. Ponadto ma jeszcze rok gry w młodzieżowym zespole - realnie ocenia szansę syna Krzysztof Majkowski.

Przed Mateuszem ciekawe perspektywy, a od niego zależy czy wykorzysta tę szansę w nadchodzącym sezonie.

KOLEJNY SEZON W HALLE

■ Adam Domogała, 12-krotny reprezentant kraju (2 gole), niemal całą swoją hokejową przygodę spędził w Niemczech. Tam trenował w juniorskich zespołach i grał w seniorskich, ale potem wrócił do kraju, kilka sezonów spędził w Cracovii i zaliczył epizod w sosnowieckim Zagłębiu. Jednak od 2020 występuje ponownie u naszych zachodnich sąsiadów. Najpierw grał w Hamburgu, ale od trzech sezonów jest czołowym napastnikiem Saale Bulls Halle, zespołu występującego w Oberlidze (trzeci poziom rozgrywkowy). W minionym sezonie w 45 spotkaniach zdobył 48 pkt (17 goli+31 podań), więc nic dziwnego, że działacze zaproponowali nową umowę i na pewno w przyszłym sezonie Domogała będzie grał w Halle.

(ws)

■ GKS Tychy - GKS Katowice 4:0 (0:0, 3:0, 1:0)

Stan rywalizacji 3-0

1:0 - Bryk - Jamsen (30:15), 2:0 - Viitanen - Komorski - Pocięcha (32:05), 3:0 - Łyszczarczyk - Knuutinen (37:20), 4:0 - Paś - Jeziorski - Komorski (58:42, do pustej).

Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło - Eryk Sztwiertnia i Łukasz Sośnierz. Widzów 3000.

TYCHY: Fučík; Pocięcha - Kovař, Kakkonen - Kaskinen, Bryk (2) - Viinikainen, Bizacki; Heljanko - Kuru - Kerkkänen, Knuutinen - Paś - Łyszczarczyk, Jamsen - Komorski (2) - Viitanen, Jeziorski - Aliranta - Gościński, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

KATOWICE: Eliasson; Lundegard - Runesson, Verveda - Macias, Hoffman - Chodor; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Wronka - Anderson - Dupuy, Jakub Hofman - McNulty - Jonasz Hofman, Coatta - Michalski - Koivusaari, Dawid, Hundanpää. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Tychy - 4 min, Katowice - 0 min.

JUBILEUSZOWE ZWYCIĘSTWO

NHL

■ Hokeiści Colorado Avalanche i nie tylko oni nie mieli okazji biesiadować przy świątecznym stole, bo sezon zasadniczy jest na finiszu. Najpierw wybrali się do Dallas i po raz drugi w tym sezonie wygrali 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). Na początku marca zwyciężyli 5:4 po karnych, zaś Gwiazdy triumfowały dwa razy w Denver 5:4 i 2:1. Dla Lawiny to było 50. zwycięstwo w tym sezonie i powód do dumy. Trener Jared Bednar nie szczędził słów uznania dla swoich podopiecznych.

O wygranej zdecydowała świetna postawa Scotta Wedgewooda, który obronił 17 strzałów na trzecie czyście konto w sezonie i jedyną w karierze. Casey DeSmith, jego vis-a-vis, miał 20 udanych interwencji, a pokonał go jedynie niezawodny Martin Necas w 51 min. Minutę wcześniej popisał się skuteczną obroną sam na sam z Samem Malinskim. Glen Gulutzan, trener gospodarzy, nie miał wyjścia i na 103 sek przed końcową syreną wycofał bramkarza. Na 58 sek przed końcem Nathan MacKinnon postawił krążek do pu-

stej bramki i tym samym wyrównał rekord kariery z sezonu 2023/24, zdobywając 51. bramkę w sezonie. Natomiast Brent Burns, obrońca Lawiny, rozegrał swój 1000. mecz z rzędu, dotychczas do Phila Kessela (1064 spotkań) są to jedyni zawodnicy w historii NHL, którzy dokonali tego wyczynu.

Po tej wyczerpującej potyczce zespół Colorado podejmował St. Louis Blues i przegrał 2:3 (1:1, 1:1, 0:1). Robert Thomas, 26-letni napastnik, ustrzelił swój pierwszy hat trick (13, 25 i 58 min) i skwitował ten wyczyn słowami: le-

piej późno niż wcale. Gole dla gospodarzy zdobyli Parker Kelly (16) oraz Burns (24) i ten drugi zaliczył jeszcze asystę. Lider tabeli z Colorado ma 110 pkt i sześć „oczek” przeważa nad Minnesotą oraz osiem nad Dallas i Tampa Bay.

Piątek: **NY Islanders - Philadelphia 1:4, Anaheim - St. Louis 2:6.**

Sobota: **Dallas - Colorado 0:2, Carolina - NY Islanders 4:3, NY Rangers - Detroit 4:1, Ottawa - Minnesota 1:4, Tampa Bay - Boston 3:1, Pittsburgh - Florida**

9:4, New Jersey - Montreal 3:4 po karnych, Washington - Buffalo 6:2, Columbus - Winnipeg 1:2, Vancouver - Utah 4:7, Los Angeles - Toronto 7:6 po dogrywce, Edmonton - Vegas 1:5, Anaheim - Calgary 3:5, San Jose - Nashville 3:6, Seattle - Chicago 2:4.

Niedziela: **Colorado - St. Louis 2:3, Pittsburgh - Florida 5:2, Detroit - Minnesota 4:5, Philadelphia - Boston 2:1 po dogrywce, NY Rangers - Washington 8:1, Ottawa - Carolina 6:3, Montreal - New Jersey 0:3.** (ws)

Poszedł w ślady dziadka

Kacper Woryna okazał się najlepszy w turnieju o Złoty Kask. Ogromną niespodzianką było miejsce poza podium Bartosza Zmarzlika.

To już niemalże tradycja, że w Łany Poniedziałek najlepsi polscy żużlowcy zjeżdżają się do Opoli. Stolicę polskiej piosenki wybrano areną zmagania o Złoty Kask piąty raz z rzędu. Aby maksymalnie podnieść rangę walki o prestiżowe trofeum od lat, te zawody są również krajowymi eliminacjami do Grand Prix oraz mistrzostw Europy (SEC). Dla miejscowych kibiców, którzy na co dzień mogą emocjonować się jedynie trzecim poziomem ligowym, impreza tej rangi to wydarzenie roku.

Na krótkim i technicznym torze nie brakowało dobrego ścigania i emocjonujących wyścigów od samego początku. Już w inauguracyjnym biegu Piotr Pawlicki stoczył zaciętą walkę, a co ważniejsze zakończoną sukcesem, ze Zmarzlikiem.



Na podium Złotego Kasku niespodziewanie zabrakło Bartosza Zmarzlika.

Multimedalista i najlepszy polski żużlowiec w historii szansę, aby stanąć na podium zaprzepaścił w ostatniej serii przyjeżdżając za plecami Dominika Kubery, Przemka

Pawlickiego oraz Macieja Janowskiego. To kolejna indywidualna impreza na początku sezonu, kiedy Zmarzlik ma problem, aby stanąć na podium. Jeśli podobna tendencja bę-

dzie się utrzymywać w cyklu Grand Prix, o siódme mistrzostwo świata może być mu w tym roku wyjątkowo trudno.

Od początku prędkością i walecznością im-

ponował za to Kacper Woryna, który jedyny punkt w całym zawodach stracił w trzecim wyścigu przyjeżdżając za Grzegorzem Zengotą. To dobry prognostyk przed jego debiutem jako pełnoprawnego uczestnika walki o mistrzostwo świata. – Czuję dumę i takie poczucie nagrody, bo to konsekwencja ciężkiej pracy. Szkoda pierwszego startu, bo było blisko kompletu. Pomalutku jadę po swoje – powiedział po zawodach triumfator na antenie TVP Sport.

Co ciekawe, dwukrotnie (1967, 1971) po to trofeum sięgał również dziadek Kacpra – Antoni Woryna. – Będę musiał jeszcze za rok wygrać, żeby było jubileuszowo 60 lat później – dodał uradowany zawodnik Motoru Lublin. Człowa trójka zawodów w Opolu będzie reprezentować Polskę w eliminacjach do przy-

sztoroczego cyklu Grand Prix, a najlepsza piątka ma prawo stanąć do eliminacji tegorocznego SEC.

WYNIKI ZŁOTEGO KASKU

1. Kacper Woryna (Lublin) - 14 (2,3,3,3,3)
2. Dominik Kubera (Zielona Góra) - 12 (2,2,3,2,3)
3. Piotr Pawlicki (Leszno) - 11 (3,1,2,3,2)
4. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin) - 10 (2,3,2,3,0)
5. Paweł Przedpełski (Gorzów) - 9 (2,3,2,1,1)
6. Maciej Janowski (Wrocław) - 9 (1,2,3,2,1)
7. Przemysław Pawlicki (Zielona Góra) - 9 (1,2,2,2,2)
8. Damian Ratajczak (Zielona Góra) - 7 (0,3,0,1,3)
9. Mateusz Cierniak (Lublin) - 6 (1,2,0,3,0)
10. Grzegorz Zengota (Leszno) - 6 (3,1,d,0,2)
11. Tobiasz Musielak (Krosno) - 5 (0,0,3,2,0)
12. Patryk Dudek (Toruń) - 5 (0,0,1,1,3)
13. Krzysztof Buczkowski (Bydgoszcz) - 5 (3,0,0,1,1)
14. Wiktor Jasiński (Piła) - 5 (1,1,1,0,2)
15. Szymon Woźniak (Bydgoszcz) - 4 (3,0,1,0,w)
16. Wiktor Przyjemski (Bydgoszcz) - 3 (0,1,1,0,1)

Mariusz Rajek

Kłęska Częstochowian

W Poznaniu (dwukrotnie), Rzeszowie, Grudziądzu i w Wielkiej Sobotę w Gdańsku – dla duetu z Lublina nie ma znaczenia, gdzie rozgrywane są Mistrzostwa Polski Par Klubowych. Zmieniają się lokalizacje, ale niezmienna pozostaje dominacja żużlowców Motoru. Para Bartosz Zmarzlik – Martin Vaculik nad Bałtykiem

okazała się najlepsza, triumfując z dwoma punktami przewagi nad drugim w stawce duetem GKM-em Grudziądz.

Sześciokrotny mistrz świata nie znalazł pogromcy przez całe zawody. Słowakowi przytrafiły się dwa zera, ale przy takiej dyspozycji kolegi z parą nie miały one konsekwencji. O brązowy medal rozegrano bieg

dodatkowy, ale trwał on tylko... kilka metrów. Piotr Pawlicki (Unia Leszno) tuż po starcie wykreślił „bączka” niczym adept ze szkółki, mocno objając sobie plecy oraz kość ogonową, a Artiom Łaguta (Sparta Wrocław) zainkasował prawdopodobnie najłatwiejsze zwycięstwo w karierze. Na plus gdańskiego turnieju można zapisać

Żużlowcy Motoru Lublin po raz piąty z rzędu sięgnęli po mistrzostwo Polski w parach.

postawę gospodarzy, którzy na co dzień ścigają się dwie klasy rozgrywkowe niżej od wszystkich rywali, a w większości biegów walczyli niezwykle dzielnie urywając punkty ekstrakligowcom. Na minus - niewiele mijanek, słaba frekwencja oraz postawa Włókniarza Częstochowa. Duet Rohan Tungate – Jakub Miśkowiak jako jedy-

ny przegrał nawet z parą Wybrzeża na koniec trając do gospodarzy cztery punkty. Jakby tego było mało, „Misiek” startował we własnym kevlarze, co przypominało przaśność kolorowych lat 90-tych. Częstochowianie u progu sezonu odstają od reszty ekstrakligowych ekip nie tylko sportowo, ale również organizacyjnie.

WYNIKI MISTRZOSTW POLSKI PAR KLUBOWYCH

1. Orlen Oil Motor Lublin – 23 (Zmarzlik 15+1, Vaculik 8+2)
2. Bayersystem GKM Grudziądz – 21 (Jepsen Jensen 12+2, Tarasienko 9+1)
3. Betard Sparta Wrocław – 19+3 (Łaguta 13, Janowski 6+1)
4. Fogo Unia Leszno – 19+wykluczenie (Pawlicki 12, Cook 7)
5. PRES Toruń – 18 (Dudek 3+1, Michelsen 10, Sajfutdinow 5)
6. Wybrzeże Gdańsk – 15 (Pieszczyk 5, Soerensen 10+2)
7. Włókniarz Częstochowa – 11 (Tungate 5, Miśkowiak 6)

Falstart spadkowicza

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Nie najlepiej rozpoczął sezon spadkowicz z ekstrakligi. ROW Rybnik przegrał na wyjeździe z beniaminkiem drugiego szczebla rozgrywkowego z Piły. Górnośląska ekipa źle weszła w mecz – po pierwszych pięciu biegach gospodarze mieli siedmiopunktową przewagę. ROW co prawda zaczął odrabiać straty i wyglądał tak, jakby przyzwyczaił się do warunków panujących na torze, ale nie był w stanie odrobić strat. I wcale nie chodzi o możliwości i umiejętności zawodników, a o przeszkody na-

turalne. Nad Piłą zaczęło mocno padać, przez co po ósmym biegu sędzia zaczął zastanawiać się, czy należy dalej kontynuować zawody. Ostatecznie przerwał je po 11. biegu, spotkanie zakończyło się wynikiem 35:31 dla Polonii i w ten sposób beniaminek rozpoczął rozgrywki w wymarzony sposób.

Rybniczanie po pierwszym spotkaniu stanowią jedną wielką niewiadomą. Nie popisali się Jesper Knudsen oraz Patryk Wojdyło, którzy dostali tylko dwie szanse wyjechania na tor. Później zostali zastąpieni. Lepiej od nich (choć też nie wybitnie!)

poradzili sobie Jakub Jamróg, Wiktor Lampart i Jan Kvech. Ta trójka też miała gorsze chwile, ale ostatecznie dowiozła do mety znaczącą ilość punktów. Czy to jednak wystarczy? W teorii ROW, zespół świeżo po spadku, miał walczyć o szybki powrót do elity. Tymczasem po pierwszym meczu trudno będzie znaleźć odwagę, który powie, o co w tym sezonie Rybniczanie będą walczyć. Może tylko o utrzymanie?

Doskonale znany jest natomiast cel Polonii Bydgoszcz. Od lat ten zespół próbuje awansować do ekstrakligi i co roku jest jednym z kandydatów do

wygranej w 2. ekstraklidzie, ale za każdym razem coś lub ktoś stają na przeszkodzie. W poprzednim roku lepsza była Unia Leszno, rok wcześniej ROW Rybnik. Teraz jednak Bydgoszczanie rozpoczęli rok z przytułem, od wygranej u siebie 54:36 z Wilkami Krosno. Zwycięstwo może robić wrażenie, bo przyjezdni z Podkarpacia przed sezonem wzmocnili się i mieli konkurować o najwyższe cele właśnie z Polonią. Tymczasem zostali zmiażdżeni. Bydgoska ekipa wydaje się napędzona i zmobilizowana od pierwszego meczu. Już teraz wiemy, że bardzo trudno będzie ją

powstrzymać. A jeśli ma się w szeregach jednego z najzdolniejszych juniorów na świecie, Wiktora Przyjemskiego, który jeszcze w poprzednim roku znakomicie radził sobie w ekstrakligowym Motorze Lublin, wszelkie marzenia bydgoszczan są możliwe do spełnienia. A gdy dodatkowo znakomicie radzą sobie doświadczeni Szymon Woźniak czy Krzysztof Buczkowski, dostajemy gotowy przepis na sukces. Tak przynajmniej wygląda sytuacja w Bydgoszczy po pierwszej kolejce. Czy taką formę Polonia utrzyma aż do play offu?

(kaj)

Polonia Piła – Innpro ROW Rybnik 35:31

PIŁA: Basso 7+2 (2*, 1*, 3, 1), Maroszek ns., Cyfer 7+1 (3, 2*, 2), Nielsen 7 (3, 3, 1, 0), Jasiński 4 (0, 2, 2), Musielak 3 (2, 1, 0), Teska 1+1 (0, 1*), Drejer 6 (3, 2, 1). RYBNIK: Jamróg 7+1 (1, 3, 1, d, 2*), Wojdyło 2 (2, 0, -), Knudsen 1 (0, 1, -), Lampart 8 (2, 0, 3, 3), Kvech 9+1 (1*, 3, 2, 3), Tkocz 3 (3, 0, d), Wyczyszczok 1 (1, 0).

Moonfin Magnus Ostrów – Hunters PSŻ Poznań 56:34

ZKS Stal Rzeszów – H.Skrzydłowska Orzeł Łódź 45:45

Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Cellfast Wilki Krosno 54:36

1. Ostrów	1	2	+22
2. Bydgoszcz	1	2	+18
3. Piła	1	2	+4
4. Łódź	1	1	0
5. Rzeszów	1	1	0
6. Rybnik	1	0	-4
7. Krosno	1	0	-18
8. Poznań	1	0	-22

Kują na Majorce, jak w Gliwicach

Magdalena Fręch osiągnęła deblowy finał w Charleston, a Katarzyna Kawa singlowy ćwierćfinał w Bogocie. Niektóre polskie tenisistki zjeżdżają na Śląsk.

Magdalena Fręch nie wyszedł występ singlowy w turnieju na kortach ziemnych w Charleston, w którym - po wolnym losie w 1. rundzie - przegrała już pierwszy mecz, z Węgierką Anną Bondar. Ale w parze z... Bondar Łodzianka doszła aż do finału rywalizacji w grze podwójnej. W decydującym starciu lepsze okazały się jednak Amerykanki - Desirae Krawczyk oraz Caty McNally, wygrywając 6:3, 6:2.

Dla Polki był to drugi mecz o tytuł WTA 500 w tym sezonie - na początku marca zameldowała się w singlowym finale podczas zmagani w meksykańskiej Meridzie.

Tytuł w singlu w Charleston obroniła najwyższą rozstawioną Jessica Pegula, która w finale pokonała Ukrainkę Julię Starodubcewą 6:2, 6:2. Dla 32-letniej Amerykanki to 11. triumf w karierze, a drugi w tym roku, po WTA 1000 w Dubaju; Pegula umocniła się na 5. miejscu w rankingu, nieco ponad 1000 punktów



Magdalena Fręch (z prawej) osiągnęła za oceanem drugi finał w cyklu WTA w tym roku, ale widoków na występ w Gliwicach nie było.

za Igą Świątek. Polka utrzymała czwarte miejsce, tracąc do trzeciej Amerykanki Coco Gauff 15 „oczek”. W czołówce

nie doszło do zmian, prowadzi Białorusinka Aryna Sabalenka z dużą przewagą (2917 pkt) nad Jeleną Rybakiną z Kazach-

stanu. Spadek o pozycję odnotowała Fręch, która jest 39., a Magda Linette awansowała z 57. na 55. miejsce.

Wielkanoc u Rafy

Świątek spędziła Wielkanoc z najbliższymi na Majorce, gdzie w akademii Rafaela Nadala kuje formę pod okiem nowego trenera, Francisco Rogi, korzystając ze wskazówek samego Rafy. Była liderka rankingu wróci do rywalizacji za tydzień w Stuttgarcie. Raszynianki, a także Fręch zabraknie w meczu Billie Jean King Cup z Ukrainą, który w piątek i w sobotę rozegrany zostanie w gliwickiej PreZero Arenie - stawką awans do wrześniowego Final 8 w chińskim Shenzhen.

Na Śląsk zjeżdżają za to powołane na to spotkanie Linette, Katarzyna Kawa oraz Maja Chwalińska i Linda Klimovcova; dwie ostatnie mieszkają blisko, w Bielsku-Białej. „Dziękuję, Bogota! Tym razem bez 17 godzin na korcie. Były za to coraz bardziej powtarzalne momenty dobrego tenisa - a to jest ważniejsze. Trochę kolumbijskiej natury i dobra lokalna kawa. Czas wracać do Polski, a konkretnie do Gliwic” - napisała na Instagramie Kawa, która w turnieju WTA 250 nie obroniła punktów za ubiegłoroczny finał - w ćwierćfinale przegrała z Panną Udvardy 6:7 (2-7), 1:6 i spadła na 160. miejsce na liście WTA. Węgier-

ka dopiero w meczu o tytuł musiała uznać wyższość turkijewej „jedynki”, Czeszki Marie Bouzkovej 7:6 (9-7), 2:6, 2:6.

Wraca „Hubi”

Największym turniejem dla tenisistów jest w tym tygodniu ATP Masters 1000 na kortach ziemnych w Monte Carlo. To właśnie na Lazurowym Wybrzeżu wraca na korty Hubert Hurkacz - jego pierwszym rywalem będzie we wtorek 19. na liście ATP, Włoch Luciano Darderi. Wycofał się Kamil Majchrzak, który narzeka na uraz kolana.

Niestety, już w 1. rundzie rywalizacji deblistów

przegrali Jan Zieliński i Luke Johnson - z Brazylijczykiem Marcelo Melo i Niemcem Alexandrem Zverevem 3:6, 3:6. To trzecia kolejna impreza, w której Polak i Brytyjczyk odpadli po pierwszym meczu. Podobnie było w Miami i w minionym tygodniu w Marrakeszu.

W rankingu ATP singlistów Majchrzak zanotował spadek z najwyższej w karierze 53. na 60. pozycję, a Hubert Hurkacz z 72. na 74. Wciąż prowadzi Hiszpan Carlos Alcaraz, chociaż Włoch Jannik Sinner ma szansę go wyprzedzić po turnieju w Monte Carlo.

(TOM)

Z KORTÓW

■ Amerykanin Tommy Paul (21. ATP) obronił w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Houston trzy piłki meczowe i pokonał debiutującego w spotkaniu o taką stawkę Argentyńczyka Romana Andresa Burruchagę (77) 6:1, 3:6, 7:5.

■ Rafael Jodar został pierwszym nastolatkiem, który wygrał w tym roku turniej głównego cyklu ATP. 19-letni Hiszpan w finale ATP 250 na ziemnych kortach w Marrakeszu pokonał o 17 lat starszego Marco Trungellietiego 6:3, 6:2. Argentyńczyk, któ-

ry w 2. rundzie wyeliminował Kamila Majchrzaka, został najstarszym finałowym debiutantem i najstarszym tenisistą w historii, który zadebiutował w Top 100 rankingu - przesunął się ze 117. lokaty na 76. Jodar awansował w rankingu o 32 pozycje - na 57.

■ Także swój premierowy tytuł świętował Mariano Navone - 25-letni Argentyńczyk w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Bukareszcie pokonał hiszpańskiego kwalifikanta Daniela Meridę (136.) 6:2, 4:6, 7:5; Navone wrócił do Top 50 - na 42. miejsce.

KRÓTKO

CURLING

■ Szwecja prowadzona przez kapitana Niklasa Edina zdobyła w amerykańskim Ogden City tytuł mistrza świata w curlingu. W finale pokonała Kanadę 9:6. W meczu o trzecie miejsce Szkocji wygrała z USA 11:6. Reprezentacja Polski zajęła 12. miejsce i nie zdołała awansować do fazy play off, ale zapewniła sobie udział w przyszłorocznej edycji tej imprezy. Drużyna skipa Konrada Stycha zakończyła rywalizację z bilansem dwóch zwycięstw - nad Niemcami 11:4 i Norwegami 8:5 - oraz 10 porażek: ze Szwajcarią 9:11, Koreą Południową 4:7, Czechami 6:10, Chinami 5:6, Szkocją 2:7, Kanadą 2:9, Włochami 4:8, USA 3:8, Szwecją 1:9 i Japonią 2:10. Z elity spadli Norwegowie.

ŻEGLARSTWO

■ W zawodach Pucharu Świata, 55. edycji regaty o Trofeum Księżniczki Zofii na Majorce, do serii medalowej z udziałem 10 najlepszych zawodników

zakwalifikowała się Anastasiya Valkevich (SKŻ Ergo Hestia Sopot). Po śródkowych wyścigach, czyli na półmetku regaty, otwierała stawkę 70 dekserek, ostatecznie przypała jej 10. lokata. Mikolaj Staniul i Jakub Sztorch (AZS AWFIS Gdańsk) zajęli szóste miejsce w klasie 49er, a Dominik Bukzak (CZ Szczecin) i Mateusz Gwóźdź (AZS AWFIS Gdańsk) uplasowali się na 47. pozycji. Blisko czołówki znaleźli się Agata Barwińska (SSW MOS Iława) w ILCA 6 oraz w klasie Formula Kite Julia Damasiewicz (OŚ AZS Poznań) i Jan Marciniak (Aqua Włocławek). Ten tercet zakończył regaty na 12. miejscu.

SZERMIERKA

■ Florecistka Danuta Tym (Warta-Muszkietierowie Poznań) zdobyła w Rio de Janeiro brązowy medal mistrzostw świata kadetów (do lat 17). W półfinale przegrała z Chiną Yixin Zhang 2:15. To pierwsze podium biato-czerwonych w rozgrywanych równolegle mistrzostwach globu zarówno kadetów, jak i juniorów (do lat 17).

RUGBY

■ Zespół WizjaMed Grot Budowlani Łódź w efektywnych rozmiarach pokonał AZS AWF Warszawa 85:10 i zdecydowanie prowadzi w grupie pucharowej ekstraklasy rugby. W drugim pojedynku tej grupy Budmex Rugby Białystok przegrał z Lechią Gdańsk 15:26. Mecze drugiej kolejki grupy mistrzowskiej zaplanowano 18 i 19 kwietnia. Grupa pucharowa: Budmex Rugby Białystok - Lechia Gdańsk 15:26 (5:19), WizjaMed Grot Budowlani Łódź - AZS AWF Warszawa 85:10 (45:0)

Grupa mistrzowska

1. Energa Ogniw Sopot	6 25(3)	265-135
2. Orlen Orkan Sochaczew	6 25(5)	302-122
3. Awentia Pogoń Siedlce	6 23(5)	336-109
4. LSC Arka Gdynia	6 9(1)	146-297
5. Juwenia Kraków	6 5(1)	149-298
6. Budowlani Lublin	6 0(0)	106-343

Grupa pucharowa

1. Budowlani Łódź	5 25(5)	387-56
2. Lechia Gdańsk	5 10(2)	108-140
3. AZS AWF Warszawa	5 9(1)	105-235
4. Budmex Białystok	5 4(0)	73-242

Koniec marzeń

Mateusz Masternak został pobity przez Viddala Riley'a i stracił pas mistrza Europy.

BOXS

Pprzed sobotnią walką w londyńskiej O2 Arenie Mateusz Masternak (50 zw. - 33 KO, 7 por.) wierzzył w zwycięstwo z niepokonanym Anglikiem Viddalem Rileyem (14 zw. - 7 KO). Polak bronił tytułu mistrza Europy w junior ciężkiej, ale stawką pojedynku było też zapewnienie sobie walki o wakujący pas mistrza świata federacji IBF. Na konferencji prasowej „Master” powiedział: „Zdobycie mistrzostwa świata to moje marzenie i wierzę, że pomimo wieku (2 maja Polak skończy 39 lat - red.) wciąż mogę to osiągnąć”.

Niestety, nasz pięściarz przegrał z młodszym o 10 lat rywalem i o kolejnej mistrzowskiej walce może raczej zapomnieć. Pierwsze rundy, w których co prawda aktywniejszy był Riley, jeszcze dawały nadzieję, że Polak się rozkręci i górę weźmie jego doświadczenie. Nic z tego, kolejne odslony walki to była ro-

snąca przewaga Anglika, który mocno bił w korpus, dodając do tego celne ciosy w głowę. W 5. rundzie trafił prawym sierpowym, w 7. wstrząsnął wrocławianina kombinacją uderzeń górą - dół. O przewadze Riley'a świadczył fakt, że sędziowie dali mu wygraną w pierwszych ośmiu rundach.

Masternak, żeby wygrać musiał więc rywala znokautować. Polak ruszył do desperackiego ataku w ostatnim starciu i choć je wygrał, to końcowy werdykt był

bezwzględny: dwukrotnie 118:110 i 119:109. To oznacza, że o mistrzostwo świata będzie walczył Viddal Riley, prawdopodobnie ze swoim rodakiem Chrise Billamem-Smithem (21 zw. - 13 KO, 2 por.).

W walce wieczoru powracający po dłuższej przerwie były mistrz świata WBC wagi ciężkiej, Amerykanin Deontay Wilder (45 zw. - 43 KO, 4 por., 1 rem.) niejednogłośnie wydyktym (115:113 i 115:111 oraz 112:115) pokonał kończąc karierę Brytyjczyka Dereka Chisore'a (36 zw - 23 KO, 14 por.).

(A)



DAŁEM Z SIEBIE WSZYSTKO!

MATEUSZ MASTERNAK

Ciosy Viddala Riley'a pozostawiły bolesne ślady na twarzy Mateusza Masternaka.

Fot. Facebook

POWRÓT DO KORZENI

Teatr absurdu

Michał Listkiewicz



Główny wyróżnik rozwiniętego w połowie minionego stulecia teatru absurdu to antyrealizm i brak sensu. Zapewne zwolennikami tego niszowego w historii teatru nurtu byli szefowie światowych federacji lekkoatletyki i piłki nożnej. Pomysł, by rozgrywać dwa finały biegów na 400 metrów a potem wręczać medale nie według zajętych miejsc, a porównując czasy, to absurd w najczystszej postaci. Podobnie jak przyznanie piłkarskiej reprezentacji Szwecji miejsca w barażach o Mundial, mimo że w eliminacjach nie wygrała żadnego meczu i zajęła ostatnie miejsce za Szwajcarią, Kosowem i Słowenią czyli średniakami. Wystarczyło triumfować w grupie C marginalnej Ligi Narodów, ogrywając takie potęgi jak Estonia i Azerbejdżan, by zostać przeniesionym wprost z ligi okręgowej do Ligi Mistrzów. Warto wyjaśnić, że autorem tego głupiego pomysłu nie jest FIFA a UEFA. Każdy kontynent ma swój limit miejsc na turniej finałowy i sam decyduje o jego podziale. Mam nadzieję, że PZPN nie zapatrzy się w swoich europejskich pryncypatów z Nyon nad Jeziorem Genewskim, decydując, że Start Sierakowice i Skalniak Kroczyce (liderzy grup śląskiej ligi okręgowej) rozegrają baraże o reprezentowanie kraju w Lidze Mistrzów.

Rodak Prezydenta UEFA słoweński arbiter Slavko Vinčić nie miał swojego dnia przed tygodniem w Sztokholmie. Mylił się w obie strony zbyt często jak na tej klasy sędziego, a niektóre jego decyzje (np. przy drugim голу dla gospodarzy) były brzemienne w skutki dla Biało-czerwonych. Nasz selekcjoner Jan Urban jak zawsze zachował się z klasą, twierdząc, że to nie sędziowskie, a nasze błędy zdecydowały o porażce. Jednak trudno mieć zaufanie do faceta, który kilka lat temu bawił się na narkotycznej imprezie z bosiackimi prostytutkami i mafiosami. Gdyby nie Vinčić, nikt by nie wiedział o istnieniu miejscowości Suho Polje.

Kroplą miodu w beczce dziegciu - choć chciałoby się na odwrót - było ósme z rzędu zwycięstwo polskiej młodzieżówki dające nam prawie już pewny awans do finałów mistrzostw Europy do lat 21.

Skupmy się jednak na aspektach czysto piłkarskich. Przegraliśmy ten kluczowy mecz przed stynną od wieków polską fanfaronadą, mierzenie sił na zamiary. Trener Szwedów okazał się wybitnym strategiem. Wiedząc, że nie ma szans w otwartym starciu – także przez kontuzje - postanowił zagrać a'la Czesław Michniewicz, fortelem. Gospodarze oddali nam pole, przyczaili wokół własnego pola karnego i czekali na nasze błędy. Niestety, doczekali się, gdyż gra obronna to nasza pięta achil-



Jerzy Brzęczek czekał na kolejną szansę i teraz w pełni ją wykorzystuje.

Słoweński arbiter Slavko Vinčić nie miał swojego dnia przed tygodniem w Sztokholmie. Mylił się w obie strony zbyt często jak na tej klasy sędziego, a niektóre jego decyzje (np. przy drugim голу dla gospodarzy) były brzemienne w skutki dla Biało-czerwonych.

lesowa. A już przy statych fragmentach istna tragedia. Ostatnie minuty meczu powinny przejść do klasyki, jak nie rozgrywać końcówki przy wyniku remisowym. Widząc błędy polskiego bramkarza z kolegami z obrony przypomniałem sobie opowieść legendarnego pięściarza Jerzego Kuleja. Słynął on z husarskich szarż na rywala od pierwszych sekund walki. W olimpijskim finale Rosjanin Frołow był na to właśnie przygotowany, ale szczywany lis trener Feliks Stamm zastawił na niego pułapkę, jak przed tygodniem Szwedzi na nas. „Papa” zabronił podopiecznemu atakować, kazał skupić się na obronie. Uskoki, uniki, zastony, klinczowanie itd. Zaskoczony ry-

wał zgłupiał, a Stamm na minutę przed końcem wydał Kulejowi komendę: „TERAZ!” Lawina ciosów Polaka na koniec przesądziła o złotym medalu. Podobnie było na murawie Truskawkowej Areny, choć kandydatem do złota Mundialu Szwedzi raczej nie będą.

Uprzedzałem żonę, by nie liczyła na mnie w czerwcowe noce z uwagi na finałowe mecze mistrzostw świata. Teraz sytuacja diametralnie się zmieniła, zamiast oglądać meczarnie Curacao z Nową Zelan-

nad paradami bramkarzy i golami napastników, a obrońcy są jak muzycy drugiego planu w dobrej kapeli, ci grający na kastanietach lub kontrabasie. A przecież bez ich wirtuozerii żaden utwór nie wybrzmi perfekcyjnie. Ubóstwiam Władysława Żmudę, to człowiek z klasą, dystansem do siebie, wrodzoną skromnością. Mało kto już prosi go o autograf lub selfie. A przecież to jedyny polski piłkarz, który wystąpił na czterech Mundialach. On i Grzegorz Lato - jedyny polski król strzelców mistrzostw świata - już przeszli do historii. Czy Jan Urban wzorem Kazimierza Górskiego znajdzie współczesnego Żmudę? To może być najważniejsza rzecz przed kolejnymi meczami reprezentacji. Moim kandydatem jest Wojciech Mońka, 19-latek z Lecha Poznań, wychowanek Lechii Kostrzyn, aktualnie walczącej o utrzymanie w wielkopolskiej piątej lidze. To w takich klubach rodzą się największe talenty, a perełki odkryte przez dobrych skautów trafiają do najlepszych akademii, taką ma „Kolejorz”. Nie wierzę w rozpisywane na komputerze ścieżki kariery, to wypróbowany sposób na wyciąganie kasy z kieszeni zaślepionych rodziców. Ewa Pajor i Robert Lewandowski rodzą się jedni na tysiąc. Nikt nie wytyczał ścieżki przed Cieślikiem, Bońkiem, Deyną, Latą i Lubańskim. Sami ją wydeptali na placach i podwórkach.

Czy w Polsce wróci moda na sport? Ten czynny, aktywny a nie konsumowany ze szklanego ekranu? Minister Jakub Rutnicki ogłosił, że wychowania fizycznego w klasach I-III będą nauczać specjaliści po AWF, a nie panie po nauce początkowym jak dotychczas. Wtedy rodzą się nawyki, pasje, zainteresowania. Tylko fachowiec pokaże jak prawidłowo robić skłon, przewrót, wymyk, dwutakt. Z czasów szkolnych najlepiej wspominamy tych nauczycieli, którzy wymagali i zarażali pasją do przedmiotu. Pamiętam tylko historyczkę Annę Radziwiłł i wufefistę Bogdana Gałęzykę, trenera szczyponiaka. A moi synowie Billa Nowaka, kochanego przez podopiecznych a krytykowanego przez ich rodziców za domaganie się dyscypliny i ciężkiej pracy. Trener jest pedagogiem i nauczycielem. Jerzego Brzęczka cofnięto z uniwersytetu do liceum, wracaj na wyżyny trenerze!

„To co dał nam świat, niespodzianie zabrał los” - pięknie śpiewał Krzysztof Krawczyk. Tak było z naszą piłkarską reprezentacją: szczęśliwe zwycięstwo z Albanią i nieszczyśliwa porażka ze Szwecją, los bywa okrutny. Sport to sinusoida, ale jeszcze zaświeci słońce na naszej ulicy.

Czy Jan Urban wzorem Kazimierza Górskiego znajdzie współczesnego Żmudę? To może być najważniejsza rzecz przed kolejnymi meczami reprezentacji.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 7 KWIEŃNIA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe; 20.30 Pn: Liga Mistrzów, Real Madryt – Bayern Monachium (na żywo)

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.25 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.55 Pn: Betclitc 1. Liga, Miedź Legnica – Polonia Bytom (na żywo); 20.30 Hokej, Tauron Hokej Liga, GKS Tychy – GKS Katowice (na żywo)

EUROSPORT 1

15.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Raju Basków, 2. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: Turniej ATP w Monte Carlo (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów (na żywo); 22.25 Pn: Copa Libertadores, Universidad Catolica – Boca Juniors Buenos Aires (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.00 Tenis: Turniej ATP w Monte Carlo (na żywo); 3.55 Pn: Puchar Mistrzów CONCACAF, Los Angeles FC – Cruz Azul (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.55 Koszykówka: Euroliga, Hapoel Tel Awiw – Fenerbahce Stambul, 20.10 Olimpiakos Pierus – Real Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: Turniej ATP w Monte Carlo (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Real Madryt – Bayern Monachium (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

20.55 Pn: Liga Mistrzów, Sporting Lizbona – Arsenal Londyn (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

12.00 Tenis: Turniej WTA w Linzu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Andrzej WASKI

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec